4,50 ZŁ W TYM 8% VAT

Nr ISSN 2353-6195 Nr indeksu 350-079

Piątek 29 października 2021

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

Nr 253 (23.191)

„DZIENNIK ZACHODNI" z dostawą do Twojego domu lub biura. Zadzwoń do nas: 32 555 02 05 prenumerata.dziennikzachodni.pl

Hasło „Precz z komuną" wciąż jest aktualne - mówi Przemysław Miśkiewicz

strona 8-9

FOT. ARC/PRZEMYSŁAW MIŚKIEWICZ

Meksykańskie Święto Zmarłych to nie tylko rytuał, to sposób na życie

strona 28

FOT. KATARZYNA KASPEREK

„Tobie Polsko" Oznaczanie powstańczych grobów

Groby powstańcze, które znajdują się w całym woj. śląskim, są już łatwiej rozpoznawalne. Dzięki inicjatywie katowickiego oddziału IPN groby powstańców uroczyście oznaczane są znakiem „Tobie Polsko".

strona 2

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

REKLAMA 0010276851

REKLAMA 0310276041

eprasa.pl ebc94e98b6

Zamiast wstępu

Jędrzej Lipski
j.lipski@dz.com.pl

W 835 roku papież Jan XI ustanowił uroczystość Wszystkich Świętych (1 listopada) ku czci zmarłych świętych. Święto to dotyczyło zarówno świętych, którzy zostali wyniesieni na ołtarze, jak i świętych nieznanych. Święto Pamięci Zmarłych, to dostojne i uroczyste święto odprawiane ku ich czci. 2 listopada jako Dzień Zaduszny, został ustanowiony w Kościele w roku 998, za sprawą opata benedyktynów z Cluny św. Odilona. Dzień ten poświęcony jest modlitwie i nabożeństwom odprawianym w intencji wszystkich zmarłych. W szczególności za dusze, które nadal odbywają pokutę czyśćcową.
W Polsce, 1 i 2 listopada to święta bardzo uroczyste. Wierni, całymi rodzinami odwiedzają groby bliskich zmarłych. Polska tradycja, różniąca się od tradycji zachodnich, nakazuje bowiem zapalenie znicza, na grobach bliskich, jak i dalekich krewnych. Zgodnie z obyczajem odwiedza się również groby, które zostały zapomniane. Dodatkowo na cmentarzach odprawiane są nabożeństwa. Pomijając aspekt religijny, 1 i 2 listopada są dla Polaków również dniami Pamięci Narodowej. Z tego powodu znicze zapalane są praktycznie na każdej odkrytej mogile żołnierskiej: na grobach powstańczych, na polnych i leśnych mogiłach, gdzie pochowani są bezimienni żołnierze. W miejscach kaźni i straceń, przy tablicach pamiątkowych poświęconych zabitym żołnierzom i cywilom we wszystkich wojnach. Płoną również znicze w cmentarnych kwaterach żołnierskich oraz na grobach ludzi szczególnie zasłużonych dla Polski i jej kultury. Uroczystości Zaduszne, które obchodzimy w obecnych czasach wywodzą się z tradycji chrześcijańskiej. Należy jednak pamiętać, że takowe święto obchodzone było również przez naszych słowiańskich przodków. Przez stulecia, wierzenia, zwyczaje i obrzędy, naszych przodków związane z Dniem Zadusznym towarzyszyły obchodom kościelnym. Praktyki te na przestrzeni wieków splotły się z uroczystościami chrześcijańskimi w całość.

Znowu będzie ciepło!

Pogoda

Redakcja
redakcja@dz.com.pl

Złota polska jesień wraca. Jak się okazuje, zapowiadane przymrozki były chwilowe i... przejściowe. Co nie oznacza, że nie wrócą, ale tymczasem, wraca słońce i ciepło. Zapowiadana pogoda na najbliższy tydzień prognozuje temperatury powyżej 10 stopni, a chwilami będzie nawet, do 17 stopni powyżej zera. Ma być, na ogół słonecznie, co nie oznacza, że mamy zapomnieć o parasolach. Dzisiaj i jutro będzie słonecznie. Niedziela zapowiada się już chmurnie, a niestety, w poniedziałek może padać. W związku z tym, 1 listopada nie zapomnijmy o parasolach i okryciach przeciwdeszczowych. Tak, deszczowo będzie przez następnych kilka dni. Za to temperatura utrzyma się powyżej 10 stopni, a biomet będzie korzystny. To ostatnie dni złotej jesieni, potem zacznie się już czas listopadowej szarugi. No i najważnejsze, nie zapomnijmy przesunąć wskazówek w naszych zegarkach. Mając nadzieję, że to już ostatni raz.

Prenumerata Zadzwoń!
32 555 02 05
prenumeratadomowa@dz.com.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

Tobie Polsko! Tak oznaczono groby powstańcze

Katowice

Tomasz Breguła
t.breguła@dz.com.pl

5 lipca 2021 roku, na grobie ppor. Józefa Alberta Hetmańskiego w Jastrzębiu-Zdroju umieszczono pierwszy znak "Tobie Polsko". Do 27 października, podczas 24 uroczystości, oznaczono łącznie 29 mogił. Spośród nich 28 leży na terenie województwa śląskiego, a 1 w województwie opolskim.

FOT. KARINA TROJOK

Na zdjęciu grób powstańczy oznaczony proporcem „Tobie Polsko"

FOT. MAT. PRASOWY

Uroczystość oznaczenia grobu powstańczego proporcem „Tobie Polsko"

Zalążkiem akcji były badania Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Katowicach. Stwierdzono podczas nich, że samorządy zewidencjonowały i objęły opieką tylko 147 indywidualnych i zbiorowych miejsc pochówku. To niewielka liczba w stosunku do ponad 50 tys. uczestników powstań.

IPN postanowił zwrócić się do mieszkańców województwa śląskiego i województw ościennych z prośbą o wskazanie zapomnianych, powstańczych grobów. W odpowiedzi otrzymano ok. 180 zgłoszeń, w tym listy i wykazy, nadesłane przez stowarzyszenia i organizacje społeczne. Po weryfikacji dalszy bieg nadano 142 sprawom. Dotyczą one mogił z terenu 46 miejscowości z województwa śląskiego, opolskiego, wielkopolskiego, mazowieckiego oraz jednego ze stolicy Francji.

Mogiły znajdowały się w różnym stanie technicznym. Jedne były dobrze zachowane, inne bezimienne, ze zniszczonymi płytami nagrobnymi. Po przeprowadzeniu procedury i uzyskaniu statusu, zgodnie z ustawą o grobach weteranów walk o wolność i niepodległość Polski, mogą zostać wyremontowane z funduszy celowych przez IPN z urzędu. Na wniosek może też zostać przyznane świadczenie pieniężne na remont.

Znak "Tobie Polsko"

Znak pamięci ma formę proporczyka o rozmiarach ok. 20 x 8 cm wykonanego z porcelany nagrobnej. Umieszczono na nim inwokację „Tobie Polsko", pod którą znajduje się wizerunek orła otoczonego datami powstań, a poniżej napisy „Grób Powstańca Śląskiego" i „Instytut Pamięci Narodowej". Proporzec jest wzorowany na sztandarze powstańczym, który wykonano na początku 1920 r. w pracowni przy redakcji „Katolika" w Bytomiu i który obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Czynu Powstańczego w Górze Św. Anny.

Tam umieszczono pierwszy znak pamięci

W dniu setnej rocznicy zakończenia III powstania śląskiego, 5 lipca 2021 roku, na grobie ppor. Józefa Alberta Hetmańskiego w Jastrzębiu-Zdroju umieszczono pierwszy znak pamięci "Tobie Polsko".

Tobie Polsko: Oznaczono już 29 grobów

Dotychczas odbyły się 24 uroczystości, w 22 miejscowościach, podczas których znakiem pamięci „Tobie Polsko" oznaczono 29 grobów. Wszystkie te wydarzenia odbywały się w obecności rodzin powstańców, lokalnych władz samorządowych, duchowieństwa, przedstawicieli środowisk kombatanckich, harcerzy, uczniów oraz z udziałem pocztów sztandarowych.

Już jutro z DZ
Magazyn Rodzinny, a w nim: Olga Frycz

FOT. DAMIAN KUJAWA

...oraz temat dnia
Dynia. Jesienią powinna królować na naszych stołach....

FOT. PIXABAY

...a także
Jak pogodzić się z nieuniknionym. Śmierć, jako towarzyszka życia...

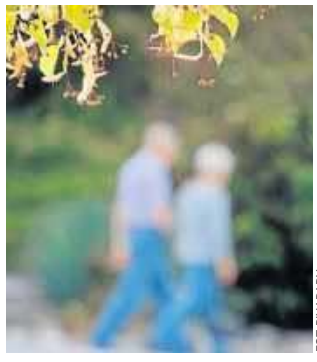

FOT. PIXABAY

Piątek
17°C
5°C
Ciśnienie **1023 hPa**
Wiatr **płd. 15 km/h**
Uwaga **bezchmurnie i ciepło**

Sobota
17°C
3°C
Ciśnienie **1023 hPa**
Wiatr **płd. 21 km/h**
Uwaga **ciepło**

Niedziela
17°C
8°C
Ciśnienie **1021 hPa**
Wiatr **pd.-zach. 19 km/h**
Uwaga **pochmurnie**

PROMOCJA
0410296790
KARMA WRACA
Wspólnie pomagamy zwierzętom!
AKCJA CHARYTATYWNA
PARTNERZY AKCJI
CENTRUM SPRZEDAŻY FCA POLAND S.A. Bielsko-Biała
GUARD
Suszec gmina
SOSNOWIEC PLAZA CENTRUM HANDLOWE
Dołącz do nas!

eprasa.pl ebc94e98b6

Materiał Informacyjny PKP Polskich Linii Kolejowych S.A.

1110303210

Krajowy Program Kolejowy zwiększa bezpieczeństwo w województwie śląskim

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. zwiększają poziom bezpieczeństwa na kolei. W ramach Krajowego Programu Kolejowego, wartego prawie 77 mld zł, wymieniane są tory i rozjazdy, budowane bezkolizyjne skrzyżowania i modernizowane przejazdy kolejowo-drogowe. To także projekty związane z montażem komputerowych urządzeń sterowania oraz nowoczesnych systemów łączności i zarządzania ruchem kolejowym. Dzięki temu kolej jest najbezpieczniejszym oraz jednym z najbardziej ekologicznych środków transportu.

Jaworzno - nowy wiadukt zwiększył poziom bezpieczeństwa ruchu kolejowego i drogowego oraz usprawnił komunikację

Więcej zabezpieczeń na przejazdach

Na przejazdach kolejowo-drogowych nowe oświetlenie, rogatki i sygnalizatory zwiększają poziom bezpieczeństwa pasażerów pociągów, pieszych oraz kierowców. Wymiana szyn i nowa nawierzchnia jezdni ułatwiają przejazd samochodów. Skrzyżowania są wyposażone w zdalną kontrolę. Informacja o stanie zabezpieczeń jest dostępna u dyżurnego ruchu i wyświetlana także maszynistom. W przypadku nieprawidłowości serwis techniczny zabezpiecza skrzyżowania oraz dba o bezpieczne prowadzenie ruchu pociągów.
W województwie śląskim poziom bezpieczeństwa zwiększył się na blisko 170 przejazdach, m.in. na trasie Toszek Północ – Rudziniec Gliwicki, Kędzierzyn Koźle – Chałupki, Lubliniec – Kluczbork. Dodatkowe zabezpieczenia, przebudowane tory i jezdnie gwarantują sprawny i bezpieczny przejazd przez tory także na linii Częstochowa – Zawiercie, Chybie – Wisła i Katowice Ligota – Tychy.

> ↘
> ***Bezpieczeństwo jest priorytetem w działalności PKP Polskich Linii Kolejowych S.A.***
>
> **Ireneusz Merchel,**
> prezes Zarządu PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

– Bezpieczeństwo jest priorytetem w działalności PKP Polskich Linii Kolejowych S.A.
W województwie śląskim zwiększa się liczba skrzyżowań z dodatkowym zabezpieczeniem.
W Poraju, Zawodziu i Osinach na trasie Częstochowa - Zawiercie o przejeździe pociągu ostrzegają kierowców sygnalizacja świetlna i dźwiękowa oraz opuszczone rogatki.
Montowane są nowe komputerowe urządzenia sterowania ruchem.
Całkowicie wyeliminowały kolizje nowe wiadukty w Jaworznie Szczakowej i Balinie – mówi Ireneusz Merchel, prezes Zarządu PKP Polskich Linii Kolejowych S.A.

Bezkolizyjnie nad lub pod torami

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. zwiększają bezpieczeństwo na styku kolei oraz dróg. Przejazdy kolejowo-drogowe są zastępowane skrzyżowaniami bezkolizyjnymi.
W województwie śląskim już tysiące kierowców skorzystało z nowych wiaduktów w Jaworznie Szczakowej i Balinie. Obiekty pozwalają na szybki przejazd pociągów. Kierowcy nie muszą czekać przed zamkniętymi rogatkami i bezpiecznie przejeżdżają nad linią kolejową Katowice – Kraków. Sprawniejsza jest komunikacja drogowa.

Śnieg i lód nie zatrzymają pociągu

Nowe rozjazdy zamontowane w torach umożliwiają płynny i bezpieczny przejazd pociągów, bez zwolnień, ze stałą prędkością. Dodatkowo rozjazdy wyposażone są w elektryczny system ogrzewania, żeby zapobiec zamarzaniu urządzeń. Takie rozwiązanie gwarantuje szybkie usuwanie śniegu i lodu, czyli dobre działanie rozjazdów i bezpieczeństwo ruchu kolejowego w trudnych zimowych warunkach.
PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. wymieniają rozjazdy podczas prac utrzymaniowych i w zakresie projektów Krajowego Programu Kolejowego.
W województwie śląskim ponad 600 nowych rozjazdów zapewnia bezpieczniejszy i sprawniejszy przejazd pociągów, m.in. na trasach Bytom – Zabrze Biskupice – Maciejów Północny, Chybie – Skoczów, Toszek – Rudziniec Gliwicki – Stare Koźle i stacji Dąbrowa Górnicza.

– Inwestycje z Krajowego Programu Kolejowego zwiększają bezpieczeństwo pasażerów kolei oraz kierowców i pieszych. Służą temu modernizacje linii, które obejmują przebudowę przejazdów kolejowo-drogowych, budowę bezkolizyjnych skrzyżowań i montaż nowoczesnych urządzeń. Dzięki nowym systemom sprawniej i bezpieczniej przewożone są towary ekologicznym środkiem transportu - koleją – mówi Andrzej Bittel, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

Cyfrowa rewolucja na kolei

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. za ponad 2 mld zł budują nowoczesny system ERTMS/GSM-R na prawie 14 tys. km linii. Umożliwi on kolejarzom szybszą i dokładniejszą wymianę informacji o sytuacji na trasie przejazdu pociągu.

> ↘
> ***Inwestycje z Krajowego Programu Kolejowego zwiększają bezpieczeństwo pasażerów kolei oraz kierowców i pieszych.***
>
> **Andrzej Bittel,**
> sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

GSM-R umożliwi również wdrożenie ERTMS/ETCS poziomu drugiego. System ten działa w oparciu o dwa elementy – łączność bezprzewodową GSM-R oraz system sterowania pociągiem – ETCS. Wdrożenie systemu ERTMS na liniach kolejowych w Polsce pozwoli m.in. na szybszą jazdę pociągów przy zachowaniu wysokiego poziomu bezpieczeństwa. Maszyniści otrzymają informacje niezbędne do prowadzenia składu – m.in. dopuszczalnej prędkości i położeniu innych pociągów. Zadaniem systemu jest także wspieranie pracy maszynisty i w przypadku braku reakcji automatyczne dostosowanie prędkości pociągu do wymaganych warunków. Nowoczesne systemy kierowania ruchem to ograniczanie ryzyka zdarzeń i zwiększenie punktualności pociągów.

Słowniczek:

- **Rozjazd kolejowy** – ważny element linii kolejowej, który umożliwia bezpieczny przejazd pociągu z jednego toru na drugi.
- **GSM-R** – system kolejowej łączności cyfrowej.
- **ERTMS/ETCS** – europejski system zarządzania ruchem kolejowym.

Fundusze Europejskie
Rzeczpospolita Polska
PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.
Unia Europejska

eprasa.pl ebc94e98b6

Koalicja rządowa od wczoraj to cztery partie

Warszawa
Aleksandra Kiełczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

Ugrupowanie OdNowa RP wchodzi do rządu, tym samym Zjednoczona Prawica składa się z czterech koalicjantów.

- Została zawarta umowa polityczna, umowa o współpracy, o tym, że będziemy we wspólnym klubie podtrzymywać istniejący rząd i że będziemy także wspólnie występowali w kolejnych wyborach. To umowa między PiS a ruchem OdNowa RP - przekazał podczas konferencji prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński.

Kaczyński zaznaczył, że „jest to kolejny krok, jeszcze nie ostatni, który ostatecznie kończy momenty trudności w naszym obozie politycznym".

Wskazał, że rozmowy nie zawsze były łatwe, jednak Prawo i Sprawiedliwość i OdNowa RP łączy wspólny program i plan przebudowy Polski.

- Była rozmowa, to jest zawarte już w porozumieniu, o przyszłym kandydacie na prezydenta Warszawy. To bardzo ważna sprawa. Ważna dla nas, dla całego obozu, ważna dla OdNowy. Sądzę, że to będzie z czasem coś, co wywrze wpływ na wydarzenia polityczne w naszym kraju - przekazał.

Jednocześnie dodał, że „jest w tej chwili za wcześnie, żeby mówić o konkretach, o personaliach". - Ale powtarzam: to bardzo ważny element tego, co uzgodniliśmy - przekazał.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezes PiS Jarosław Kaczyński buduje stabilną większość parlamentarną

Głos zabrał także wiceszef MON Marcin Ociepa z OdNowy RP. Polityk przekazał, że „cieszy się, że udało się osiągnąć porozumienie".

- Porozumienie sprowadza się przede wszystkim do uzgodnień programowych. Znalazły się pewnego rodzaju zapisy programowe, które nawiązują do istoty programowej OdNowy, skupionej wokół pięciu priorytetów: bezpieczeństwa, gospodarki, samorządności, polityki europejskiej i polityki zdrowotnej, ze szczególnym otwarciem na młode pokolenie - wyjaśnił.

Poinformował, że został potwierdzony fakt wspólnego startu we wszystkich nadchodzących wyborach. A obecnie członkowie OdNowa RP znajdują się w pięciu resortach, które reprezentują.

Kontrowersyjny projekt fundacji Kai Godek „Stop LGBT" w Sejmie

Warszawa
Blanka Aleksowska
b.aleksowska@polskatimes.pl

Do Sejmu wpłynął obywatelski projekt, który m.in. zakazuje marszów równości oraz noszenia tęczowych flag. Z taką inicjatywą wyszła Kaja Godek.

Obywatelski projekt zgłoszony przez Fundację Życie i Rodzina Kai Godek „Stop LGBT" w praktyce zakłada zakaz zgromadzeń społeczności i środowisk LGBT. Zapisy dokumentu budzą silne emocje i gorący sprzeciw organizacji wspierających mniejszości seksualne.

„Środowiska LGBT kontestują schemat rodziny jako związku kobiety i mężczyzny, domagają się zrównania praw par jednopłciowych z małżeństwem oraz prawa do adopcji dzieci przez takie związki. Celem projektu jest przeciwstawienie się tym działaniom i pełniejsza realizacja prawa rodziców do wychowania dzieci w zgodzie ze swoimi przekonaniami" - tak uzasadniony został obywatelski projekt ustawy „Stop LGBT", który będzie procedowany w Sejmie. Pod propozycją autorstwa Fundacji Życie i Rodzina podpisało się 140 tys. obywateli.

Projekt „Stop LGBT" zakłada m.in. nowelizację prawa o zgromadzeniach publicznych, ale także niektórych innych ustaw. Przyjęcie ustawy oznaczałoby m.in. zakaz wykorzystywania podczas zgromadzeń „symboli religijnych oraz przedmiotów związanych z praktykowaniem obrzędów religijnych w sposób mogący obrazić uczucia religijne innych osób, w tym poprzez artystyczne przetworzenie". Nielegalne stałoby się również posiadanie i wykorzystywanie „artystycznie przetworzonych godła lub barw narodowych" oraz uczestnictwo w marszach „w przebraniach o erotycznym lub seksualnym charakterze" lub „uczestnictwo nago".

FOT. KRYSTIAN DOBUSZYŃSKI

Autorzy projektu uzasadniają swoje postulaty, powołując się na art. 18 Konstytucji RP o definicji małżeństwa

Pod propozycją autorstwa Fundacji Życie i Rodzina podpisało się 140 tys. obywateli. Propozycja budzi skrajne emocje wśród Polaków

Największe emocje budzą jednak zapisy projektu, które w praktyce uniemożliwiałyby jakiekolwiek manifestacje i parady środowiskom LGBT. Zgodnie z propozycją autorstwa fundacji Kai Godek, zgromadzenie nie może „kwestionować małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny", „propagować rozszerzenia instytucji małżeństwa na osoby tej samej płci", „propagować związków osób tej samej płci", „propagować traktowania tych związków w sposób uprzywilejowany", „propagować przysposobienia dzieci przez te związki", „promować orientacji seksualnych innych niż heteroseksualizm", „propagować płci jako bytu niezależnego od uwarunkowań biologicznych", a także „propagować aktywności seksualnych dzieci i młodzieży poniżej 18. roku życia".

Autorzy kontrowersyjnego projektu uzasadniają swoje postulaty, powołując się na art. 18 Konstytucji RP. Zapis ten mówi o tym, iż „małżeństwo rozumiane jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej".

Fundacja Życie i Rodzina argumentuje swoje postulaty także danymi z badania CBOS, które wskazują, że „75 proc. Polaków uważa homoseksualizm za odstępstwo od normy". Zdaniem autorów projektu, stosunek Polaków do LGBT wynika zarówno „z prawa naturalnego", jak i z faktu, że według oficjalnych statystyk ok. 35 mln Polaków, a więc zdecydowana większość, ma określać się jako wierzący, należący do Kościoła katolickiego.

Projekt wywołał gorący sprzeciw organizacji działających na rzecz równouprawnienia środowisk LGBT. Stowarzyszenia i fundacje walczące o prawa mniejszości seksualnych zapowiedziały protesty i demonstracje. Do posłów i posłanek trafił także apel Kampanii Przeciw Homofobii - organizacja domaga się natychmiastowego odrzucenia tego projektu.

KRÓTKO

Warszawa
Minister zdrowia: Nośmy maseczki

Minister zdrowia Adam Niedzielski został zapytany o zbliżający się dzień Wszystkich Świętych. 1 listopada, ale także trochę wcześniej, na groby do swoich bliskich zjadą się całe rodziny. - W tym roku nie będzie zarządzania o zamykaniu cmentarzy. Stosujmy maseczki również na cmentarzach. Nie będzie żadnej ostrej regulacji, to jest odwoływanie się do odpowiedzialności, nie tylko za siebie, ale za swoich bliskich. **(AIP)**

Warszawa
Sąd: Napis nie znieważył ofiar smoleńskich

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia wydał wyrok w sprawie dewastacji pomnika smoleńskiego przez dwie studentki. Podczas rozprawy stwierdzono, że napis nie znieważał obiektu. Chodziło o napis: „Aborcja jest OK". **(AIP)**

Warszawa
Wielki sukces Konkursu Chopinowskiego

2,5 miliona osób śledziło Konkurs Chopinowski w Polskim Radiu. PR przygotowało w tym czasie ponad 630 godzin transmisji, audycji, komentarzy i rozmów. **(AIP)**

Rosyjska prowokacja, czyli przelot bombowców Su-24 przy platformie Lotos Petrobaltic

Gdańsk
Lidia Lemaniak
k.uliczny@polskatimes.pl

Kierownictwo Grupy Lotos zawiadomiło służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo kraju o przelocie dwóch rosyjskich samolotów bojowych Su-24 w bezpośrednim sąsiedztwie jednej z platform wiertniczych na Bałtyku.

FOT.KIRILL BRAGA/SPUTNIK RUSSIA/EAST NEWS

Platforma znajduje się w polskiej strefie ekonomicznej Morza Bałtyckiego, w odległości ok. 70 km na północ od Jastarni

26 października, we wskazanym rejonie, odnotowano aktywność dwóch rosyjskich bombowców. Jednocześnie poinformowano, że rosyjskie siły powietrzne nie naruszyły przepisów oraz nie stwarzały zagrożenia dla bezpieczeństwa. Jak nieoficjalnie ustaliliśmy, zdarzenie zarejestrowali pracownicy morskiego centrum produkcyjnego pracującego na złożu B8.

AUTOPROMOCJA 0110313370

eprasa.pl ebc94e98b6

Będą nowe limity stężenia chemikaliów w odpadach

Bruksela
Tomasz Dereszyński
t.dereszynski@polskatimes.pl

Komisja Europejska przyjęła w czwartek wniosek w sprawie ochrony zdrowia ludzkiego i środowiska przed niektórymi spośród najbardziej szkodliwych substancji chemicznych, tzw. trwałymi zanieczyszczeniami organicznymi (TZO) w odpadach. Wniosek zaostrza istniejące limity dla tych chemikaliów w odpadach, uniemożliwiając ponowne wprowadzenie ich do gospodarki.

- Czynimy kolejny krok w kierunku realizacji naszej obietnicy wyeliminowania najbardziej szkodliwych zanieczyszczeń z naszego życia codziennego. Usunięcie trwałych substancji chemicznych z odpadów ma zasadnicze znaczenie dla ochrony naszego zdrowia i środowiska. Rygorystyczne limity dla tych substancji są również potrzebne do wspierania nietoksycznych materiałów wtórnych wysokiej jakości, które można bezpiecznie stosować w ramach rozwijającej się gospodarki o obiegu zamkniętym - powiedział Virginijus Sinkevičius, komisarz ds. środowiska, oceanów i rybołówstwa.

Trwałe zanieczyszczenia organiczne to substancje chemiczne o właściwościach toksycznych, które pozostają w środowisku przez bardzo długi czas, gromadzą się w łańcuchach pokarmowych i mogą szkodzić zdrowiu ludzkiemu i środowisku. Celem dzisiejszego wniosku jest wyeliminowanie lub zminimalizowanie emisji TZO z odpadów. Choć TZO nie są już stosowane do produkcji, nadal można je znaleźć w odpadach pochodzących z niektórych produktów, np. wodoodpornych materiałów włókienniczych, mebli, tworzyw sztucznych i sprzętu elektronicznego. We wniosku Komisja Europejska proponuje wprowadzenie rygorystycznych limitów dla następujących trzech substancji lub grup substancji w odpadach:

- kwasu perfluorooktanowego (PFOA) oraz jego soli i powiązanych związków - występują one w wodoodpornych materiałach włókienniczych i piankach gaśniczych;
- dikofolu - pestycyd niegdyś stosowany w rolnictwie;
- pentachlorofenolu, jego soli i estrów - występują one w impregnowanym drewnie i tkaninach.

Śledztwo w USA. Chaos na planie westernu skończył się tragedią

Santa Fe
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

David Halls, asystent reżysera, który podał broń Alecowi Baldwinowi, może spodziewać się zarzutów. Przyznał, że nie sprawdził wcześniej pistoletu.

Przesłuchiwany na okoliczność tragicznego wypadku na planie westernu w Kalifornii asystent reżysera wyznał, że nie sprawdził broni, którą podał aktorowi, choć powinien to zrobić.

Kiedy Alec Baldwin wystrzelił 21 października, kula zabiła operatorkę Halynę Hutchins i raniła reżysera filmu Joela Sousę. Tym samym David Halls stał się jednym z podejrzanych, któremu mogą być postawione zarzuty w tej sprawie. Zeznał on również, że widział trzy pociski w pistolecie, nie sprawdził jednak, czy były to ślepe naboje, czy ostre.

Gubernator stanu Nowy Meksyk ponownie wezwał branżę filmową do przyjęcia nowych kompleksowych protokołów bezpieczeństwa

FOT. NICK LAYMAN/AFP/EAST NEWS

Śledczy stanu Nowy Meksyk mają pełne ręce roboty. Opinia publiczna codziennie dowiaduje się o mrożących krew w żyłach szczegółach z planu westernu

Kiedy Hannah Gutierrez przekazała mu pistolet, Halls nie dopełnił kolejnych procedur, choć powinien pistolet sprawdzić, ale nie zrobił tego i nie mógł sobie przypomnieć, czy zakręcił bębenkiem. Pewne jest, że przekazując broń Baldwinowi, powiedział, że pistolet jest zimy, co znaczyło, że jest bezpieczny i nie zawiera ostrej amunicji.

Gutierrez z kolei, która była odpowiedzialna za bezpieczeństwo broni palnej używanej na planie filmowym mówiła, że nalegała, aby podczas pracy przy kręceniu westernu na planie nigdy nie trzymano ostrej amunicji - czytamy w jej oświadczeniu. Dodała ona również policji, że sprawdziła pistolety i upewniła się, że nie mają ostrej amunicji. Dodała, że trzy pistolety użyte na planie filmowym tego popołudnia zostały zamknięte w „wózku rekwizytowym" podczas przerwy obiadowej załogi.

Kolejny wywiad z reżyserem Joelem Souzą rzucił więcej światła na i tak już niespokojny plan filmowy.

REKLAMA 0710253408

eprasa.pl ebc94e98b6

opinie

„Był dwór, nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce" (Wydawnictwo Czarne)

Reforma rolna, czyli wywłaszczenie wielkich właścicieli ziemskich i przekazanie części ich ziem chłopom w latach 1944-1945, to jedno z najsłabiej zbadanych wydarzeń w powojennej historii Polski. W czasach PRL-u próbowano przede wszystkim udowodnić, jak bardzo polepszyła sytuację chłopów i robotników rolnych. Po 1989 r. ukazały się liczne wspomnienia ziemian, opisujące proces wywłaszczenia, a publikacje dotyczące wsi skupiły się na okresie późniejszym, zwłaszcza na chłopskim oporze wobec kolektywizacji i na społecznych konsekwencjach funkcjonowania PGR-ów. Książka Anny Wylegały wypełnia tę lukę i wpisuje się w szersze zainteresowanie historią przez pryzmat losów zwykłych ludzi. Odpowiada na pytanie, jakim doświadczeniem była reforma rolna - z jednej strony - dla poszkodowanych, czyli ziemian, ale i dla tych, którzy z niej skorzystali, m.in. służby folwarcznej i bezrolnych chłopów. Autorka przygląda się też konkretnym miejscom i społecznościom: dworom, które po 1945 roku zamieniono na biura spółdzielni produkcyjnych, mieszkania dla kierowników PGR-ów, przedszkola, świetlice, domy dziecka, ośrodki zdrowia, itp.

JADWIGA JENCZELEWSKA

W żałobie nie chodzi o zapomnienie, ale o to, by zmarły został z nami, choć fizycznie go nie ma

Maria Mazurek
Wojciech Harpula

Rozmowa

Na intensywną terapię często trafiają pacjenci, którzy jeszcze kilka godzin wcześniej byli całkiem zdrowi. I często tu umierają. Jak powiedzieć o tym ich bliskim? Czy żałoba jest trudniejsza, jeśli śmierć jest nagła? Rozmowa z Donatą Liberacką, psychologiem zatrudnionym w Klinice Intensywnej Terapii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie. To jedna z rozmów z książki o umieraniu „Nad życie. Czego uczą nas umierający" (wyd. Znak Literanova, 2021).

FOT. 123RF

Co mówią rodziny, kiedy przekazujecie im informację, że ich bliski nie żyje?

Powtarza się sformułowanie: to nie może być prawda.

Jak może czuć się człowiek w momencie, w którym dowiaduje się, że jego mąż, żona, dziecko, siostra, brat, którzy jeszcze kilka godzin temu byli zdrowi i sprawni, mieli plany i marzenia - nie żyją?

Najpierw jest szok. Ogromny szok, w którym ma się poczucie, że ziemia usuwa się spod nóg, że świat przestał się kręcić. W tym szoku może się pojawić pustka emocjonalna, kompletne zamrożenie uczuć, ale może też od razu przyjść rozpacz, duży wybuch emocjonalny, płacz, krzyk. Czasem pojawia się wściekłość. Wściekłość, która jest wyrazem niezgody na rzeczywistość.

Jak znaleźć słowa pocieszenia? Czy w takiej sytuacji to w ogóle możliwe?

Nie. Chyba nie ma słów, które w takiej sytuacji przyniosą realne pocieszenie. Mam też wątpliwość, czy o to chodzi - o to, żeby w sytuacji nagłej straty bliskiej osoby takie słowa usłyszeć i od razu tę sytuację zamknąć. Pewnie czujemy taką potrzebę - zarówno my, jak i rodzina - żeby takie słowa się znalazły, żeby wymyślić coś, co przyniesie natychmiastową ulgę, pomoże wrócić tym osobom jak najszybciej do równowagi. Ale to jest nierealne.

Czego boi się ktoś, komu umiera bliski? Tego, że sobie nie poradzi bez niego? Straty?

Myślę, że przede wszystkim straty. Nasz świat ma pewną liczbę ważnych składowych i bliska osoba jest jedną z nich. Mówi się, że przeżywamy żałobę po bliskim, ale naprawdę to jest żałoba również po sobie - wraz z odejściem bliskiej osoby tracimy świat, który znaliśmy, lubiliśmy, w którym czuliśmy się bezpiecznie. To nasza strata. I nie chodzi o to, że sobie bez tej osoby nie poradzimy. Większość ludzi wie, że jakoś sobie poradzi. Ale jednocześnie wcale nie chce radzić sobie bez niej. To naturalne, bo odchodzi ktoś, kogo kochamy.

Czyli tak naprawdę myślimy bardziej o sobie? Że tracimy fantastycznego kompana, kogoś, kto był dla nas wsparciem, ukochaną osobę? A nie, że to ta ukochana osoba traci życie - a zatem to wszystko, co jeszcze mogło ją spotkać, chwile, które mogła przeżyć?

Jedno nie wyklucza drugiego. Zazwyczaj przeżywamy tę stratę dwutorowo: czujemy żal, że ta osoba nie żyje, a chcemy, żeby była - dla niej samej i dla nas. Wraz z odejściem ukochanej osoby, tracimy jakąś część naszego świata. To jest nierozerwalne.

A czy spotyka się pani z sytuacjami, gdy rodzina nie przeżywa straty? Mówi: „On narobił tyle złego. Lepiej, że już po tym świecie nie chodzi"?

Rzadko. Nawet jeśli umiera osoba, która - zdaniem rodziny - krzywdziła innych, nawet jeśli były poważne konflikty, to takie słowa raczej nie padają. Często w takich sytuacjach pojawia się żal, ogromna chęć cofnięcia czasu, żeby jakoś naprawić te stosunki. Poczucie winy, że zaniedbało się tę relację, być może na czas nie pomogło tej osobie. Jeśli nawet dalej utrzymują się złość i żal, to wcale nie oznacza, że nie przeżywa się straty. Po trudnej, pełnej konfliktów relacji, może paradoksalnie pojawić się bardziej skomplikowana żałoba. Pewne rzeczy trzeba wtedy podomykać samodzielnie, pozostają wątpliwości, emocje i sprawy, z którymi zostajemy. Natomiast w przypadku śmierci pacjentów, którzy długo cierpieli, chorowali, często pojawia się - i to jest dla rodzin trudne - poczucie ulgi.

Że ta osoba już nie cierpi?

Też. Bo widzieli, że ich bliski jest już coraz słabszy, że jego ciało bardzo się zmienia, że zmaga się z bólem. Ale ta sytuacja choroby i cierpienia kogoś z rodziny dezorganizowała również ich życie. I zaczęła pojawiać się myśl: skoro tata, brat, żona już i tak nie wyzdrowieje, skoro nie da się nic z tym zrobić - to niech już nastąpi śmierć. I kiedy ona następuje, czuje się ulgę. A z nią poczucie winy, że przyszła ta ulga albo że się w ogóle w taki sposób o tym myślało. Mimo że społeczeństwo zazwyczaj przyjmuje to ze zrozumieniem - też teraz kiwacie głowami - że to naturalne i bardzo ludzkie, że taka ulga może się pojawić, to rodziny mają wyrzuty sumienia. Mówią, że czują się tak, jakby życzyły komuś śmierci czy wręcz swoimi myślami tę śmierć przywołały.

Czym jest żałoba?

W psychoterapeutycznym ujęciu? Pracą emocjonalno-poznawczą, w wyniku której fizyczną obecność bliskiej osoby zastępujemy wewnętrzną relacją z nią.

Czyli?

Chodzi o znalezienie i zostawienie w sobie części tej osoby, która zostanie z nami na zawsze. Żeby w naszym wewnętrznym świecie zostały dobre wspomnienia, myśli, coś, co ta osoba nam pokazała, uświadomiła, nas nauczyła, co mamy dzięki niej. W żałobie nie chodzi o zapomnienie; ona ma prowadzić do utrzymania relacji - ale wewnątrz. To wiąże się z bardzo dużą pracą, dlatego wokół żałoby jest tyle emocji i trudnych doświadczeń.

Mówi się, że trzeba na to roku.

Panuje pogląd, że pierwszy rok jest na próbę. W pierwszym roku wszystko jest po raz pierwszy bez tej osoby: pierwsze święta, pierwsze urodziny, pierwsze wakacje. Natomiast drugi rok jest po to, żeby znów nauczyć się czerpać przyjemność ze świąt, wiosny, wakacji. Z życia. Mimo że bliskiej osoby już z nami nie ma. Nie bardzo się z tym zgadzam, nie popieram schematycznego podejścia: okej, masz rok albo dwa, a potem musisz się otrząsnąć i normalnie żyć. To, ile i jak przeżywa się żałobę, to bardzo indywidualna sprawa, zależna od wielu czynników: jakie było odejście bliskiej osoby, jaką mieliśmy relację, czy to dla nas pierwsza tak duża utrata, czy może kolejna, jakie mamy predyspozycje osobowościowe. Ktoś po pół roku może być pogodzony ze stratą, a inny po dwóch latach będzie miał poczucie, że nie potrafi żyć.

Żałoba kończy się w momencie, gdy znów potrafimy cieszyć się życiem?

Żałoba ma prowadzić do znalezienia nowej równowagi, readaptacji do świata bez zmarłego. To, że człowiek znów potrafi cieszyć się życiem, nie znaczy jednak, że smutek, żal, tęsknota za bliską osobą nie będą już wracać. Często pacjenci z zakończoną żałobą - na przykład po śmierci rodziców - mówią mi, że przychodzą momenty, kiedy ta strata na nowo jest straszliwie bolesna. Bo na przykład biorą ślub albo sami zostają rodzicami. I pojawia się dotkliwa tęsknota, żal, że moje dziecko nie będzie mieć babci, że mnie nikt nie wprowadzi w rolę matki. Trudno się temu dziwić, bo strata rodziców - szczególnie przedwczesna - to jest przecież ogromny dramat. ©℗

KSIĄŻKA

„NAD ŻYCIE. CZEGO UCZĄ NAS UMIERAJĄCY" MARIA MAZUREK, WOJCIECH HARPULA, WYD. ZNAK LITERANOVA

To zbiór rozmów z ludźmi, którzy na co dzień obcują z umierającymi, m.in. z lekarzami, kapelanami i psychologami

Jadwiga Jenczelewska
dziennikarka
j.jenczelewska@dz.com.pl

PAMIĘĆ PODROŻAŁA

O czym mówią Czytelnicy

Dziś wszyscy mówimy o cmentarzach - o planowanych rodzinnych spotkaniach przy grobach bliskich, o przygotowywanych dekoracjach, ale też o ich cenach. Wszystko drastycznie podrożało, być może też dlatego, że ci, którzy handlują cmentarnymi akcesoriami, chcą choć trochę zrekompensować sobie zeszłoroczne straty, gdy z godziny na godzinę nekropolie zostały zamknięte z powodu pandemii.

O dziwo, najdrożej jest nie w sklepach, ale m.in. na targowiskach i bazarach; dziś najtańsze sztuczne stroiki kosztują tam około 30-40 zł, choć zaledwie w zeszłym roku były po 15-20 zł. Znicze są nie tylko droższe o kilka złotych w porównaniu z cenami z 2020 roku, ale też wybór wydaje się mniejszy.

W Polsce wciąż obowiązuje mocno już przestarzała Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych z 1959 r., czyli sprzed ponad 60 lat. A przecież nie tylko realia życia się zmieniły, co pokazały czasy pandemiczne i problemy z pochowaniem osób zmarłych np. na COVID-19. Zmienił się też sposób składania do grobu zwłok; wiele osób - jeszcze za życia - zobowiązuje bliskich do kremacji ciała.

Nowa ustawa ma uregulować problematykę tzw. prawa pośmiertnego, w tym m.in. takie zagadnienia, jak stwierdzanie, dokumentowanie i rejestracja zgonów, chowanie zmarłych, prawo do grobu, funkcjonowanie cmentarzy, a nawet firm pogrzebowych. Ustawa będzie zawierała rozwiązania wynikające z obecnych technologii i postępu wiedzy, np. wprowadzenie elektronicznej karty zgonu i elektronicznej karty urodzenia, uregulowanie zasad postępowania ze zwłokami, szczątkami i popiołami ludzkimi, w tym możliwości dokonywania pochówków poza cmentarzem. Będziemy wracać na łamach DZ do tej sprawy, bo planowane regulacje dotyczą nas wszystkich. ©℗

eprasa.pl ebc94e98b6

REKLAMA 0010313654

PONAD 23 MILIARDY ZŁOTYCH NA INWESTYCJE

POLSKI ŁAD

RZĄDOWY FUNDUSZ POLSKI ŁAD
PROGRAM INWESTYCJI STRATEGICZNYCH

Ponad 23 miliardy z rządowego funduszu
– może z nich skorzystać każda gmina w Polsce.

To pieniądze przeznaczone przez rząd na: drogi, wodociągi, ekologię, edukację dzieci i obiekty sportowe.

Bo Twoja okolica zasługuje na wielkie inwestycje.

Rządowy Fundusz Polski Ład Program Inwestycji Strategicznych.
Po prostu inwestujemy w Polskę.

Program realizowany jest poprzez promesy inwestycyjne
Banku Gospodarstwa Krajowego.

www.bgk.pl

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

eprasa.pl ebc94e98b6

magazyn

Hasło „Precz z kom

Agnieszka Zielińska
redakcja@dz.com.pl

Katowice

Mija 40 rocznica istnienia Niezależnego Zrzeszenia Studentów, organizacji założonej w czasie karnawału Solidarności. NZS był odpowiedzią środowisk akademickich na zmiany zachodzące wówczas w Polsce. Był wyrazem sprzeciwu wobec totalitarnej władzy, był oznakiem dążeń niepodległościowych Polaków, był manifestem niezależności i niezgody na panujący system zniewolenia. O idei Niezaleznego Zrzeszenia Studentów, o walce o niepodległość i znaczeniu słów „Precz z komuną" rozmawiamy z Przemysławem Miśkiewiczem, działaczem podziemia lat 80.

W tym roku obchodzimy 40-lecie Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NSZ). Cofnijmy się do lat 80. Jak wtedy protestowaliście?

W 80. roku miałem 18 lat i przez przypadek znalazłem się pod stocznią w Gdańsku, spędzałam tam wakacje. To odmieniło moje życie. Wróciłem na Śląsk. Właśnie zacząłem studia i zapisałem się do NZS. To było zachłyśnięcie się wolnością. 16 miesięcy. W okresie legalnej "Solidarności" mieliśmy kilku więźniów politycznych, jednakże po 13 grudnia 81 roku było ich już kilkanaście tysięcy. Podczas kilkunastu miesięcy wolności uczestniczyliśmy w strajkach studenckich, dużo czytaliśmy, rozmawialiśmy, byliśmy zainfekowani wolnością. Gdy komuniści wprowadzili stan wojenny zaczęliśmy konspirować. W tamtym czasie nie była to jednak konspiracja zbrojna. Naszym orężem było wolne słowo, gazety i książki. Chodziliśmy na demonstracje. Kiedy były te największe 31 sierpnia 1982 roku leżałem w szpitalu w Warszawie na Woli. Z gruźlicą. Pamiętam taki moment, gdy przyszedł lekarz i powiedział: -"Proszę zamknąć okna, bo od śródmieścia idzie fala gazów łzawiących". Wtedy już było jasne, że musiało być bardzo ostro. Od 83. jestem na wielu demonstracjach. Nie organizuję ich, jestem uczestnikiem. Jako stosunkowo młodzi ludzie pomagaliśmy w akcjach ulotkowych i informacyjnych, staraliśmy się jakoś poinformować ludzi o tym, że protest ma się odbyć. W 1984 roku siedziałem przez krótki czas w więzieniu, (w areszcie), wyszedłem po amnestii. Wtedy poczułem, że chyba już całe życie będę działał w podziemiu, na upadek komuny nikt nie liczył. Pamiętam demonstracje pod „Wujkiem"

FOT. ARC/PRZEMYSŁAW MIŚKIEWICZ

Przemysław Miśkiewicz, współcześnie

w grudniu 1985 roku. Na mszy było niewiele ponad 200 osób, a po wyjściu okazało się, że duża grupa to SB-cy. Zaczęli nam robić zdjęcia, od fleszy jest jasno jak w dzień. Wszyscy pozakładali kominiarki, ja nie. Nawet żona mówi do mnie, czemu przynajmniej nie osłaniam się szalikiem. A ja uważam, że to nie ma sensu bo i tak mnie znają. Pamiętam to straszne poczucie bezsilności. Wtedy myślę, że już nas zmiażdżyli, że ta komuna będzie trwać wiecznie. I pamiętam kolejną demonstrację - fantastyczną. Gdańsk 1987 rok, w czasie wizyty papieskiej. 40 - 50 tys. ludzi. Wielki pochód. Milicja posiekała demonstrację wjeżdżając w nią transporterami, na koniec zostało jakieś dwa tysiące ludzi. Było ostre pałowanie głównie członków ruchu "Wolność i pokój". To byli pacyfiści. Światowe media tego nie pokazują, jest odwilż. Jaruzelskiego przyjmują z wizytą w Paryżu. Tak właśnie wygląda polityka.

A później?

Pamiętam też demonstracje w 1988 roku po strajkach w Jastrzębiu-Zdroju. Wielu mieszkańców się przyłączyło, w sumie szło z 500 osób. Niektórzy koledzy pamiętają, że z okien nam bili brawo. Ja pamiętam wręcz przeciwnie, że te okna się zamykały, że to raczej była taka sytuacja jak z wejścia "Kadrówki" do Kielc w 1914 roku. Może przez to, że widziałem ten ogromny entuzjazm w Gdańsku i porównywałem go z Jastrzębiem. Dla mnie to był przemarsz przegranych. Chociaż z tego strajku wynikło ogromne zwycięstwo! Potem były demonstracje, demonstracje, demonstracje. Przychodzi III Rzeczpospolita, ja i wiele innych osób wycofa się z polityki. Uznajemy, że są mądrzejsi, że będą mądrzej za nas rządzić, a potem prezydentem RP zostaje wybrany Aleksander Kwaśniewski. A więc ci mądrzejsi, wcale nie są tacy mądrzy. Pamiętam demonstracje na 15-lecie tragedii "Wujka" robione przez "Solidarność", gdzie były petardy, palenie opon pod sądem, który przez 5 lat prowadzi sprawę zabójców górników i nie może jej doprowadzić do końca. Zakończy ją kilka lat później... Nie spodziewaliśmy się, że to wszystko tak długo będzie trwało. My, dawni ludzie z NZS organizujemy Ligę Republikańską, ja zostaję szefem w Katowicach. Polska jest w apatii, to nie jest czas demonstracji, raczej niewielkich pikiet, m.in pod oknami szefa plutonu specjalnego kopalni "Wujek". To jest wydarzenie w Katowicach, wszystkie media o tym napiszą, chociaż protestuje tylko 50 osób!

Kilkanaście lat później ma miejsce tragedia smoleńska.

Czas wielkich demonstracji wraca. Pamiętam tę pierwszą w 2011 roku, pojechałem do Warszawy to był naprawdę ogromny marsz.

Będąc patriotami chcemy przekonać zarówno społeczeństwo jak i rządzących, że historia naszej Ojczyzny jest naszym najlepszym towarem eksportowym

Ulicami idzie kilka tysięcy osób, a w czasie następnych rocznic jest jeszcze więcej ludzi. Te manifestacje w tym zgnuśniałym kraju rządzonym przez Platformę, w atmosferze nienawiści i obrzucania błotem ludzi, którzy zginęli w Smoleńsku to powiew wolności. Poczułem się wtedy zupełnie inaczej. W 2014 roku uczestniczyłem w akcjach w obronie wolności na Majdanie, na Ukrainie. Tam była m.in. demonstracja dawnych żołnierzy radzieckich - Ukraińców, którzy w latach 80. walczyli w Afganistanie w imię komunizmu, w tej nie swojej wojnie, a później byli na Majdanie. Wiedzieli, że tak trzeba. Uczcili pamięć kolegów, którzy zginęli. Gdy szliśmy, po bokach stał uzbrojony "berkut", opancerzone transportery. Ja w wieku 52 lat poczułem taką adrenalinę, że kolega musiał mnie dosłownie hamować. Wyskakiwałem przed "berkut" i wrzeszczałem. Czułem się jak w Polsce, w stanie wojennym mając 20 lat...

Porozmawiajmy o "Solidarności". We wrześniu br. obchodziliśmy 41. rocznicę Porozumień Jastrzębskich. Strajk w jastrzębskiej kopalni rozpoczął się 28 sierpnia i miał charakter solidarnościowy z protestującymi pracownikami w Gdańsku i Szczecinie. Górnicy z Jastrzębia-Zdroju nie tylko poparli 21 postulatów z Gdańska, ale wysunęli też własne. Jaką ma dziś rolę - pana zdaniem rolę do odegrania?

"Solidarność" jest ogromną siłą. Co prawda nie ma

REKLAMA 0010316543

Październikowe popołudnie, lekko dżdży. Wkoło rześka mgła i przenikliwy chłód. W powietrzu unosi się zapach rychłej zimy. I śmierci. Skraj niewielkiej, zapomnianej wsi pod Warszawą to nie raj, rzadko ktoś tu zajeżdża, świat omija takie miejsca. Otwieram powoli skrzypiące drzwi obórki. Od wejścia zalewa mnie ciemność i fetor obornika. W głębi dostrzegam świdrujące mnie dwoje czarnych jak węgiel ślepi przepełnionych grozą. Mały kucyk wciska się w ścianę i drepcze w miejscu, jakby chciał wbić się w mur i zniknąć. Trzęsąc się podkula pod siebie zad, nauczony batem i krzykiem, że gdy wchodzi człowiek – będzie bolało. A ten ból na obolałym od batów ciele jest już nie do zniesienia.

Tutaj człowiek źle się kojarzy i nic dobrego nie wróży. Człowiek zabiera nadzieję, godność, całą zieleń traw i calutki wiatr w grzywie. Zabiera do cna wszystko, na czym małym kucykom zależy. I nie to, że zabiera na chwilę. O nie! Zabiera na zawsze. I nigdy nie zwraca. Przynosi w zamian lęk, huk trapu na podwórzu nocą, ostatnią wspinaczkę na ciężarówkę, aż po spacer wąskim korytarzem w szeregu i ostatni cios w głowę. Czyli wszystko, co napełnia oczy i serca małych kucyków przerażeniem.

Nie wiem, skąd Admirał się tu wziął. Ale wiem, gdzie stąd pojedzie. To ostatni raz, gdy człowiek może na nim zarobić. I właśnie to robi. Handlarz twierdzi, że chodził pod dziećmi w jakimś gospodarstwie, ale postarzał się i wymieniono go jak przedmiot – na nowszy model. Zycie.. Bo zbyt często leżał, zbyt mało miał już sił, bo zaczynał gryźć, gdy dzieci szarpały go za kucykowe uszy. Kucykom nie wolno się sprzeciwiać. Za te lata oddania i wiernej służby nie wolno mu też nic oczekiwać. To oddanie i wierność w jedną stronę.

Odarty z nadziei i resztek godności Admirał ciśnie się w małej obórce, na krańcu świata czekając na nieuniknione. Robię mu kilka zdjęć. Wychodzę, zanim zatrzęsie się na śmierć. Człowiek, to dla niego niewyobrażalny stres. Wychodzę, nadal dżdży. Mgła się zagęszcza, robi się szaro i ponuro. Zerkam jeszcze w stronę obórki, gdzie musiałam zostawić małego, przerażonego kucyka, którego ktoś się pozbył. Bo się zestarzał. Bo szarpany śmiał gryźć. Bo.. jest zawsze milion powodów. Odjeżdżam i zostawiam Admirała na tym skraju niewielkiej, zapomnianej wsi.

Handlarz dał nam ostatecznie czas do 2 listopada. Potrzeba 3900 zł, aby wykupić i opłacić transport Admirała do nas. Bez Ciebie nie ma szans..

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonaj darowizny z tytułem ADMIRAL na konto 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.

Możesz też pomóc wysyłając **SMS** o treści **ADMIRAL** na numer **7412** (koszt SMS 4,92 zł z VAT), **7910** (koszt SMS 11,07 zł z VAT) lub **91950** (koszt SMS 23,37 zł z VAT) i kupić tapetę.

Fundacja Centaurus
ul. Wałbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
www.centaurus.org.pl

Akcja prowadzona w ramach Kampanii Kochaj Mądrze
Regulamin: http://centaurus.org.pl/rkkm

eprasa.pl ebc94e98b6

muną" jest wciąż aktualne

FOT. ARC/PRZEMYSŁAW MIŚKIEWICZ

Przemysław Miśkiewicz lat 80.

FOT. ARC/PRZEMYSŁAW MIŚKIEWICZ

Przemysław Miśkiewicz z żoną Dorotą, w Rzymie, w 1997 r. Wyjazd za A. Kwaśniewskim, ówczesnym prezydentem RP, w związku z jego wizytą u Ojca Świętego, pod hasłem "Kwaśniewski bój się Boga".

PRZEMYSŁAW MIŚKIEWICZ
należał do aktywnych działaczy NZS-u. Był inspiratorem, organizatorem bądź uczestnikiem wielu nielegalnych akcji strajkowych, akcji ulotkowych oraz wieców protestacyjnych. Aktywnie zaangażowany w kolportaż oraz produkcję nielegalnych ulotek i wydawnictw bezdebitowych. Współzałożyciel Studenckiego Komitetu Oporu na Uniwersytecie Śląskim w 1984 r. Ściśle związany ze strukturami Solidarności Walczącej na terenie Katowic. Wielokrotnie zatrzymywany i skazywany na karę grzywny za akcje ulotkowe oraz udział w manifestacjach, przetrzymywany w areszcie Ze względu na swoją działalność stał się celem szerokiej inwigilacji operacyjnej ze strony MO i SB

tak imponującej liczby członków jak czterdzieści lat temu, ale wciąż bardzo duża grupa ludzi identyfikuje się z Jej etosem. Przez 10. pierwszych lat "Solidarność" była ruchem społecznym, który walczył z komuną i doprowadził do jej upadku. Potem stawała się coraz bardziej związkiem zawodowym, co spowodowało jej częściową marginalizację. Nadal jednak jest bardzo ważnym graczem i wszystkie rządy III RP musiały się z Nią liczyć. Tak samo jest teraz. Uważam, że "Solidarność" powinna w sposób życzliwy patrzeć rządzącym na ręce i nie dopuszczać do patologii, które są pokusą każdej władzy. Niestety działacze często wkomponowują się w system i wykorzystują swoją pozycję, zamiast hamować władzę sami korzystają z możliwości obsadzania stanowisk. Widać to szczególnie w obsadach rad nadzorczych. Tak niewątpliwie być nie powinno, bo zadaniem "Solidarności" zawsze było dbanie o pracowników i tak powinno być nadal. Jej działalność musi być wkomponowana w dbanie o interes Polski, zarówno w sprawach wewnętrznych, jak i na arenie międzynarodowej. "Solidarność" istnieje w polskiej rzeczywistości i tak będzie, aż do jakiegoś poważnego przewrotu dziejowego, który niewątpliwie kiedyś nastąpi. Co do innych związków są one tłem. Z jednej przyczyny. Nie mają etosu. Czasami są organizowane wspólne akcje, ale poza kilkoma branżami bez "Solidarności" nie mogą nic osiągnąć. Zresztą są to stricte związki zawodowe, które bardzo rzadko włączają się w kwestie ogólnospołeczne.

Zmieńmy temat rozmowy. Działa pan w Stowarzyszeniu "Pokolenie". Czym ono jest?

Stowarzyszenie Pokolenie powstawało w 1997 roku. Wywodzimy się z różnych środowisk jednak większość z nas swoją pierwszą działalność prowadziła w NZS, KPN, SW, NSZZ Solidarność, a w latach dziewięćdziesiątych w Lidze Republikańskiej. Połączył nas antykomunizm i brak zgody na Polskę w której nie jest szanowana ludzka godność, a dawni zbrodniarze chodzą w glorii bohaterów i ludzi honoru. Promujemy wartości związane z ideami wolnego społeczeństwa, tworzeniem i obroną mechanizmów gospodarki wolnorynkowej oraz poszanowaniem tradycji i kultury polskiej. Szczególne miejsce w naszej działalności zajmuje najnowsza historia Polski. Będąc patriotami chcemy przekonać zarówno społeczeństwo jak i rządzących, że historia naszej Ojczyzny jest naszym najlepszym towarem eksportowym i powinniśmy ją pokazywać przy wszystkich możliwych okazjach zarówno w kraju jak i za granicą."Pokolenie" zrzesza ludzi z dawnego Niezależnego Zrzeszenia Studentów i "okolic". Kilka osób jest z pierwszego NZS, kilka z drugiego, z drugiej połowy lat 80.; większość działała w latach 90. Spotkaliśmy się razem w Lidze Republikańskiej, która była formą sprzeciwu przeciw rządom postkomunistów. Z czasem formuła samej negacji stała się zbyt wąska i powstała konieczność stworzenia czegoś większego, mającego przesłanie pozytywne. I tak powstał pomysł stowarzyszenia, które w przyszłym roku będzie miało 25 lat. Zaangażowaliśmy się w pomoc Ukrainie podczas ostatniego Majdanu i w czasie wojny z Rosją. Jeździliśmy najpierw do Kijowa, a potem w strefę przyfrontową, np. ściągaliśmy ciężko rannych na operacje do Polski, zabieraliśmy dzieci zabitych i przebywających w niewoli - na wakacje. Teraz wspomagamy Polaków mieszkających w Gruzji - pilnie zbieramy środki na remonty kilku domów przed zimą, (pierwsze pieniądze już tam poszły). Nadal jesteśmy na Ukrainie, choć przygotowujemy ogromny transport darów dla potrzebujących w Afryce. Staramy się pomagać wszędzie, gdzie to jest możliwe, choć naszym podstawowym zadaniem jest upowszechnianie wiedzy o historii komunizmu - (wkrótce odpalimy portal poświęcony temu tematowi). Chcemy uświadomić ludziom jak wielkim złem był ten system i jak nadal jest niebezpieczny (ideologie neomarksistowskie). Dla ludzi z "Pokolenia" hasło: "Precz z komuną jest wciąż aktualne".

„Solidarność" istnieje w polskiej rzeczywistości i tak będzie, aż do jakiegoś poważnego przewrotu dziejowego, który niewątpliwie kiedyś nastąpi

©℗

REKLAMA 0510278008

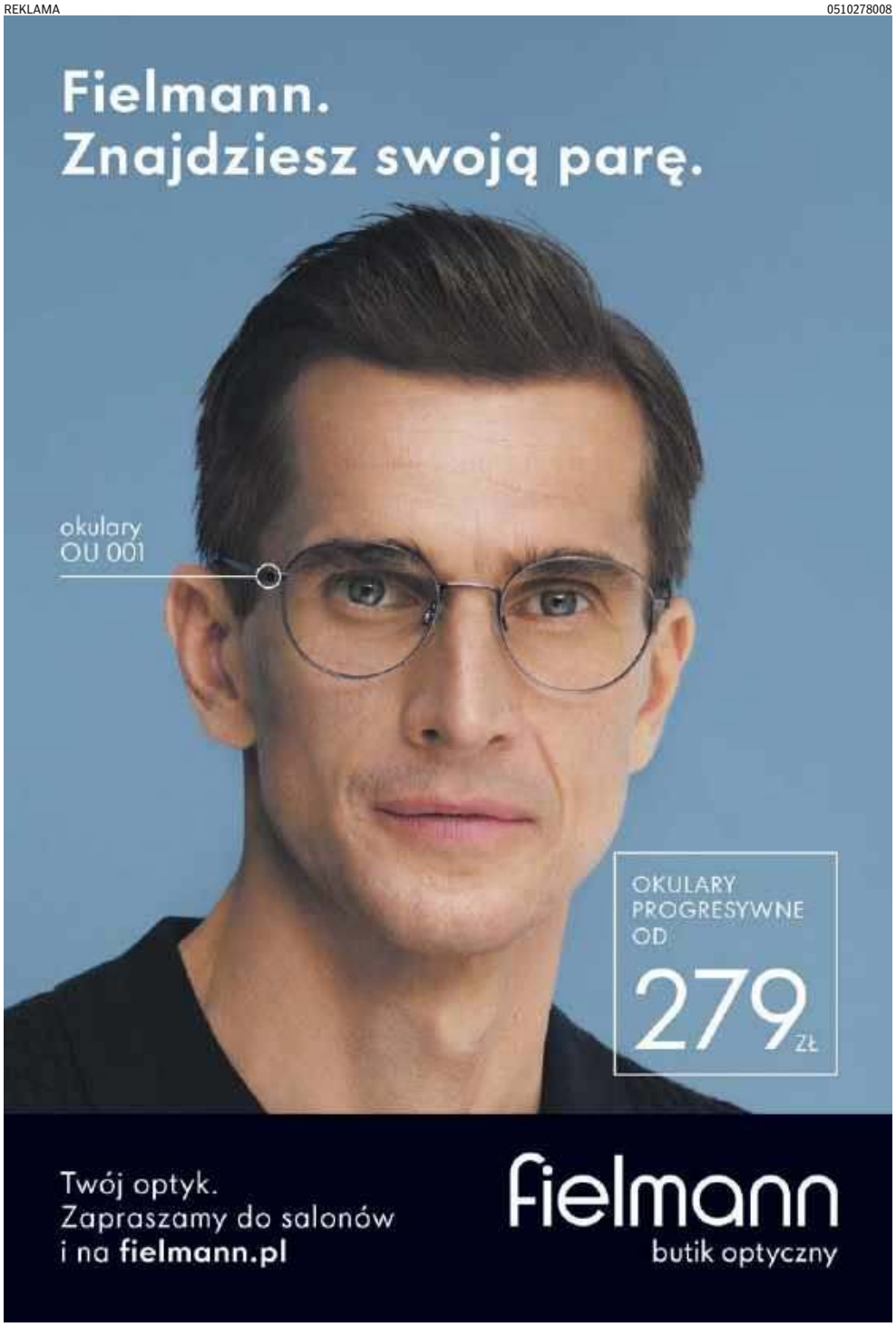

eprasa.pl ebc94e98b6

Grażyna Kuźnik
g.kuznik@dz.com.pl

Historia regionu

Tu czas się zatrzymał
10 najstarszych nekropolii

Na cmentarzu kończą się wszystkie nasze osobiste historie, ale stajemy się wtedy historią cmentarza. Dzięki grobom wiemy, jak kiedyś żyli nasi przodkowie, na co chorowali, czy im się powodziło. Nawet zaniedbane są wiadomością z przeszłości, którą potrafimy odczytać. Nekropolie to przecież zastygłe odbicie świata żywych. O czym nam opowiadają najstarsze cmentarze w regionie? Może o tym, jak głosi napos na jedym ze śląskich nagrobków: „Życie mija, czas upływa, śmierć zabija, wieczność wzywa."

FOT. BARTŁOMIEJ ROMANEK

Cmentarz św. Rocha w Częstochowie założony w 1641 roku

FOT. ARC DZ / MIKOŁAJ SUCHAN

Grób Johna Baildona na Cmentarzu Hutniczym w Gliwicach

Najstarsze nekropolie na świecie są dzisiaj tak często odwiedzane, jak sławne zabytki. Tanatoturystyka polega na sentymentalnej wędrówce po tych pomnikach kultury, żeby zamyślić się przy grobach słynnach postaci. Turyści przyjeżdżają specjalnie do Pere-Lachaise, cmentarza założonego w 1804 roku w Paryżu, do amerykańskiego Cmentarza Narodowego Arlington, gdzie leżą żołnierze wojny secesyjnej, na cmentarz na Rossie w Wilnie, ważnym dla nas, bo spoczywa tam Józef Piłsudski.

Turyści odkryli też „wesoły cmentarz" w Sapanta w Rumunii, gdzie nagrobkami są malowane portrety zmarłych, opowiadające o ich zajęciu, zaletach i wadach. Jest dużo śmiechu, bo żyjący żartują sobie z nieboszczyków bez skrupułów, nie zapominają zaznaczyć, że ktoś zginął od pioruna, a inny przez to, że za często zaglądał do butelki. Nekropolia w Szatmarcseke w Węgrzech wygląda jak cmentarzysko łodzi wbitych do połowy w ziemię, każde czółno to nagrobek; miejscowi nawiązują w ten sposób do prastarej tradycji. Cmentarz Highgate w Londyn to z kolei gotowa scenografia do horrorów, pełna wiktoriańskich grobów, także w stylu egipskim czy gotyckich zamczysk.

Polskie najsławniejsze i zabytkowe cmentarze to Powązki w Warszawie (powstały w 1790 roku), cmentarz na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem (czynny od 1851 roku) czy Cmentarz Rakowicki w Krakowie (założony w latach 1800-1802). Ale w naszym regionie też nie brakuje starych, nostalgicznych cmentarzy z bogatą historią, mało znaną w kraju.

Pod opieką św. Rocha

Oto dziesiątka najstarszych cmentarzy w woj. śląskim, katolickich i ewangelickich. Nie ujęliśmy cmentarzy żydowskich, bo mają swoje własne dzieje warte osobnej opowieści. Są bardzo nastrojowe, zarośnięte zielenią, z nagrobkami chylącymi się ku ziemi - tak każe tradycja, która nie pozwala na cmentarzu żydowskim nic zmieniać i naprawiać. Działać ma natura i los.

Na pierwszym miejscu na liście jest cmentarz św. Rocha w Częstochowie. Mieszkańcy są pewni, że to najstarszy czynny cmentarz w Polsce, chociaż tak samo mówią o swoim mieszkańcy Ostrowa Wielkopolskiego. Nasze śledztwo wykazało jednak, że ci ostatni nie mają racji. Cmentarz św. Rocha założono w 1641 roku, spoczywali na nim często pielgrzymi zmarli w czasie pieszych wypraw na Jasną Górę. Najstarsza pielgrzymka, znana z dokumentów, wyruszyła jesienią 1626 roku z Gliwic do Częstochowy. Nazwa częstochowskiego cmentarza ma swoje uzasadnienie; św. Roch bronił przed zakaźnymi chorobami, a o te wsród pielgrzmów nie było trudno. Cmentarz otoczono murem w 1737 roku.

Nekropolię w Ostrowie Wielkopolskim założono o wiele później, bo w 1782 roku. Murem otoczono ją dopiero w 1832 roku, czyli 65 lat później niż cmentarz św. Rocha. Chociaż ten w Ostrowie jest zasłużony dla polskiej kultury, bo odbywały się tutaj manifestacje patriotyczne i jest ciekawy ze względu na wydzielone dawno temu miejsca dla niegodnych pochówku w poświęconej ziemi; ten cmentarz musi ustąpić częstochowskiemu. To czynna nadal nekropolia św. Rocha jest najstarsza w Polsce.

Spoczywają w niej powstańcy styczniowi, śląscy, działacze ruchu oporu w czasie II wojny światowej, ważne dla regionu osobistości. Znaleźli odpoczynek żołnierze z Rosji, Prus i Austrii. Jest grób poetki Haliny Poświatowskiej i jej męża artysty malarza. Ostatnio spoczął tutaj lubiany aktor Piotr Machalica, zmarły na covid. Znak czasów.

Najstarszy cmentarz w Polsce jest piękny, związany z historią, zachował stare nagrobki ułożone między dębami, klonami i lipami.

A właśnie zieleń często decyduje o tym, czy cmentarz uważany jest za nastrojowy i interesujący. Pisze o tym Barbara Lewicka z Uniersytetu Śląskiego w socjologiczny studium poświęconym cmentarzom. Ludziom podobają się nekropolie z „ubranymi" grobami, z rzeźbami, ale przede wszystkim pełnymi zieleni.

Spokój bywał zakłócony

Na drugim miejscu n liście znajduje się oryginalny Cmentarz Hutniczy w Gliwicach. Otwarto go w 1808 roku, szybko stał się wyjątkowy. Związek z hutnictwem sprawił, że nagrobki ozdabiano żeliwnymi rzeźbami i dekoracjami. W grobowcach chowano znaczniejsze osoby, elitę pracującą w przemyśle, głównie ewangelików, ale spoczywają tu też katolicy. Żelaznego cmentarza strzegły niegdyś dwie rzeźby lwów, ale już przepadły.

Pochowano tutaj w 1846 roku Johna Baildona, uważanego za ojca nowoczesnego hutnictwa i Theodora Kalidego, wybitnego rzeźbiarza, który przekreślił swoja karierę w Berlinie, gdy wykonał niezbyt przyzwoitą rzeźbę swojej ukochanej.

W Gliwicach spoczywał spokojnie w klasycystycznym grobowcu hrabia Ferdynand von Einsiedel, pochowany tutaj w 1833 roku. Ale w 1922 roku przy jego trumnie Selbstschutz schował przed Francuzami, nadzorującymi wtedy sporny Górny Śląsk, dużą ilość ładunków wybuchowych. Francuzi zrobili przeszukanie grobów na Cmentarzu Hutniczym i kilkunastu z nich wyleciało w powietrze. Po szczątkach hrabiego Einsiedela, starosty górniczego, nic nie zostało. Jego grobowiec odbudowano jako kaplicę.

„W mogile ciemnej śpisz na wieki, więc Cię żegnam łzą. Uleciałeś w świat daleki, za Tobą modły do Stwórcy ślę." Nagrobek w Bytomiu.

Dzisiaj cmentarz jest chroniony przez monitoring, Złodzieje żelaznych pamiątek nie mogą się już tutaj, jak bywało długo po wojnie, obławiać.

Klątwa i pojedynek

Trzecie miejsce wśród najstarszych cmentarzy zajmuje cmentarz przy ulicy Mikołowskiej w Mysłowicach z 1811 roku. To kolejny, jaki założono w tej starej miejscowości, o której nie wiadomo, kiedy uzyskała prawa miejskie. Po dwóch pierwszych nie ma już śladu, a ten przy kościele mariackim miał w historii pewne skandale. Spoczął na nim w 1727 roku niejaki Grzegorz Figas, obłożony klątwą kościelną za to, że nie chciał wykonać bramy w ogrodzeniu cmentarza. Kto wie, dlaczego. Dawniej cmentarze były też miejscem różnych transakcji handlowych, nocnych imprez, terenem tajnych spotkań. Może ksiądz chciał w pewnych godzinach lub nocą zamykać cmentarz? W każdym razie po śmierci z Figasa zdjęto klątwę i mogł jednak spocząć przy kościele mariackim.

O tym, że cmentarze nie zawsze były miejscem zadumy, świadczy też inny skandal na tym cmentarzu. W 1753 roku dwaj szlachcie wyznaczyli sobie wśród grobów miejsce na pojedynek. Tęgoborski z Korulskim przelali krew i cmentarz stracił poświęcenie.

Trzeci cmentarz przy ul. Mikołowskiej pełnił co się zowie swoją rolę, wkrótce po jego otwarciu wybuchły trzy epidemie cholery i tyfusu głodo-

eprasa.pl ebc94e98b6

wego. Nekropolię trzeba było stale powiększać. Spoczywa na nim wiele zacnych obywateli Mysłowic, także lekarka i poetka Maria Kudera. Najstarszą mogiłą jest grób zasłużonego dla miasta ks. Mateusza Nygi, który zmarł w 1839 roku. Swój cenny księgozbiór podarował parafii. Na grobie napisano mu: „Mąż uczony, gorliwy kaznodzieja, dobry pasterz."

Proszą o westchnienie

Czwartym najstarszym cmentarzem w woj. śląskim jest ewangelicki, nazywany Na Groniczku w Wiśle. Został poświęcony w 1819 roku. Wiadomo, że kilka dni później pochowano tutaj gospodarza Pawła Cieślara z Malinki. Nagrobki były wtedy skromne, drewniane, nie zachowały się do dzisiejszych czasów. Najstarszy który przetwał, pochodzi z 1867 roku i upamiętnia ks. Michała Kupferschmida.

Niespotykanym zwyczajem było oznaczanie grobów na cmentarzu Na Groniczku kolorowymi bańkami na patyku. W 1929 roku jednak przyjezdne dzieci zniszczyły bańki i nie wiadomo dlaczego, nie można było zdobyć nowych. Odtąd ta sympatyczna praktyka została zarzucona.

Na Groniczku spoczywa Stanisław Hadyna, założyciel zespołu „Śląsk", Adam Niedoba, autor hymnu górali wiślańskich, architekt Bogdan Hoff, projektant wielu beskidzkich budowli i Bogumił Hoff, odkrywca Wisły jako letniska. Kompozytor Jan Sztwiertnia, którego prochy trafiły tutaj zobozu w Mauthausen-Gusen oraz wiele innych zasłużonych dla regionu osób. Groby są zadbane i odwiedzane.

Piątym najstarszym cmentarzem jest Na Niwce w Sosnowcu. Nekropolia powstała oficjalnie w 1827 roku i nadal ma staroświecki charakter. Są tu wiktoriańskie rzeźbione pomniki, sędziwe drzewa i ozdobne tablice pamiątkowe. Trudno przeoczyć nagrobek zamożnego Wilhelma Meyerholda, na którym napisano: „Kupiec i obywatel sosnowicki, przeżywszy 61 lat, zmarł 1 grudnia 1881 roku. Prosi o westchnienie do Boga." Wiemy o nim, że od dawna był wdowcem i miał jednego syna Jana, też szacownego obywatela, który pomnożył majątek.

Szóstym cmentarzem w naszym rankingu jest cmentarz w Żorach, który powstał w latach 20. XIX wieku. Mieszczanie wcześniej chowali swoich zmarłych w obrębie murów obronnych miasta, co niepokoiło władze. W końcu wytyczono nowy cmentarz, w miejscu fosy, przy obecnej ulicy ks. Klimka. Znajdują się tu szczątki prawie 14 tys. osób, polskiej i niemieckiej narodowości, co jest liczbą ogromną, bo cmentarz należy do mniejszych, ma 8 arów. Wiele ze zmarłych to ofiary epidemii, w tym tyfusu, który w latach 1847-48 roku w mieście liczącym 3, 5 mieszkańców, zabił prawie tysiąc osób. Napisy nagrobne mogłyby wiele opowiedzieć o trudnym życiu mieszkańców Żor, ale te niemieckie zostały zniszczone, w ramach powojennej traumy.

W 1935 roku na cmentarz w Żorach spadł polski, wojskowy samolot R13 Lublin. Powodem była burza, zginęli na miejscu ppor. Marian Ciosański i por. Walerian Dąbrowicki. Niektórzy uznali to za zły znak, oznaczający bliską wojnę z ogromem zmarłych.

Siódmym najstarszym cmentarzem w woj. śląskim jest nekropolia ewangelicka w Bielsku-Białej przy obecnej ulicy A. Frycza-Modrzewskiego. Powstała w 1833 roku, teren ofiarował społeczności mydlarz Gottlieb Klimke. Ale przepiękny nagrobek z płaskorzeźbą anioła na tle czarnej kolumny świadczy, że spoczywa tutaj Theodor Sixt, przemysłowiec, jeden z najbogatszych mieszkańców Bielska. Również dobry człowiek i filantrop, sam był nieślubnym dzieckiem. Grał z powodzeniem na giełdzie i dorobił się majątku. Za jego pieniądze miasto zbudowało sierociniec dla chłopców. Sixt nie miał własnych dzieci i wielką część spadku zapisał Bielsku, w tym willę, może najbardziej uroczy zabytek miasta. Zmarł w 1897 roku, pozostaje w nekropolii obok swoich wykształconych i zamożnych rodaków.

Ósmym najstarszym cmentarzem w regionie jest Mater Dolorosa, zwana bytomskimi Powązkami. Nekropolia położona w środku miasta robi takie wrażenie, że została wpisana do rejestru zabytków i nawet jej ogrodzenie jest cenne dla historyków. Ziemię na ten cmentarz poświęcono w 1866 roku. Chowano tutaj bogatych mieszczan, których stać było na niezwykłe grobowce, często w stylu gotyckim, co dodaje cmentarzowi majestatu. Pewnie zamożne rodziny konkurowały ze sobą, która wystawi piękniejszą, bardziej tajemniczą kaplicę. Spoczywają tutaj familie kupców Schastoków, Peikertów, Hakubów, Nowotnych, Pissarków, Goetzlerów, Proszydłów i Garusów. Ale najczęściej odwiedzany jest odnowiony przez Towarzystwo Miłośników Bytomia, opiekującego się cmentarzem, grób ks. Józefa Szafranka. Proboszcz parafii WNMP w Bytomiu do dzisiaj otoczony jest kultem. Przeciwnik germanizacji, wybrany do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie, walczył o prawo do polskiej mowy i demokratyczne reformy, za co dostał karę kościelną. W Bytomiu założył szkołę średnią dla ubogich dziewcząt, gimnazjum dla chłopców. Uczniom pomagał finansowo, a wspierając chorych na tyfus, ciężko zachorował. Zmarł w 1874 roku i został pochowany na Mater Dolorosa. Grób ks. Szafranka, podobno czarującego człowieka, jest skromny, lecz można powiedzieć, elegancki i stylowy. Ma białą murowaną koronkę, wysoki nagrobek z wizerunkiem wyrzeźbionej twarzy w okręgu. Napis na grobie księdza głosi: „Obrońcy ludu naszego".

„Tych, którzy nas kochali i drogimi nam byli, śmierć nigdy nie rozdzieli!" Napis na nagrobku na cmentarzu w Bytomiu

Dziewiątym najstarszym cmentarzem jest katowicka nekropolia przy ulicy Francuskiej, założona w 1870 roku. Już wtedy cmentarz uchodził za prestiżowy, a później stał się bardzo wartościowy historycznie. Spoczywają tutaj artyści, politycy, naukowcy, sportowcy, związani nie tylko z Katowicami, ale ważni dla całego kraju. Jest tu grób Wojciecha Korfantego, Józefa Rymera, pierwszego wojewody śląskiego, Konstantego Wolnego, pierwszego marszałka śląskiego, Adama Didura, założyciela Opery Śląskiej, legendarnego Jerzego Ziętka „Jorga". Grób Kazimierza Skiby z 1890 roku, ostatniego polskiego sołtysa wsi Katowice, jest najstarszym z zachowanym na tym cmentarzu, który można czytać jak książkę. Nekropolia zasługuje naprawdę na nazwę „śląskich Powązek".

Na dziesiątym miejscu na naszej liście jest cmentarz w Rudzie Śląskiej - Orzegowie z 1894 roku. Tajemniczy, wygląda na starszy i mógłby śmiało zagrać w filmie z epoki wiktoriańskiej. To magiczne miejsce, z napisami w stylu neogotyckim, portretami na nagrobkach. Spoczywają tu ofiary katastrofy w kopalni Gotthardt w 1912 roku, szanowani mieszkańcy Orzegowa. Robi wrażenie Mauzoleum Górników z 1898 roku, z dekoracją w kształcie antycznych palm, modną w XIX wieku.

Kiedyś odtrącony, dzisiaj orzegowski cmentarz znajduje się pod czułą opieką mieszkańców, pamiętających o tych, którzy tu po trudach znaleźli wieczny spokój. Ma rację stary napis na bytomskim cmentarzu: „Ofiarne życie dla bliźnich, zawsze zostawia swój niezatarty ślad." ©℗

REKLAMA 0310277254

eprasa.pl ebc94e98b6

Kino było jego zawodową miłością. Poświęcił mu 40 lat życia

Piotr Ciastek
p.ciastek@dz.com.pl

Ludzie i historia

Kino w Lublińcu ma dość bogatą historię. Jednym z jej świadków i uczestników jest Józef Prandzioch, który przez lata obsługiwał lublinieckie projektory. Choć już dawno przeszedł na emeryturę, to chętnie wraca pamięcią do tamtych lat. Dzięki takim wspomnieniom historia lublinieckiej X muzy nie odejdzie w niebyt.

Historia kina w Lublińcu rozpoczęła się w dwudziestoleciu międzywojennym. Na wschodniej pierzei lublinieckiego rynku w dwóch budynkach znajdowała się od 1896 roku rozlewnia wody sodowej „Selterwasser und Limonade Fabrik", która należała do Hermanna Grassa z Olesna. W 1921 roku zabudowania przejęła Anna Lubojańska, która w połowie lat 20. po przebudowie budynku otworzyła salę kinową „Apollo". Posiadała ona 228 miejsc. Siedzenie wykonane były z drewna giętego, a kabinę operatora stanowiła znajdująca się z tyłu budynku przybudówka (od ul. Wąskiej). Kino wyposażone zostało w projektor Ernemann 2 firmy Zeiss z Drezna. Żeby wejść do kina, trzeba było minąć znajdującą się we wnęce drewnianą kasę. Tuż za ścianą kasy znajdował się ekran. Podczas II wojny światowej kino prowadzone było przez niemieckiego powiernika.

Niestety po wojnie w kinie doszło do tragedii. Jeden z operatorów zginął, po tym jak podczas seansu zapaliła się nitrocelulozowa taśma filmowa, a pożar odciął pracownikowi drogę ucieczki. Po wyremontowaniu kabiny operatora została ona wyposażona w nowy projektor AP5 produkowany w Łódzkich Zakładach Kinematograficznych. Sala kinowa została również odnowiona, na jej suficie znalazło się nocne niebo z gwiazdami i kometą. Stąd właśnie wywodzi się kolejna nazwa tego miejsca, czyli kino Kometa, które podlegało wtedy Wojewódzkiemu Zarządowi Kinematografii w Katowicach. W latach 50. XX wieku kierownikiem kina był Stanisław Kowol, a jego zastępcą Elżbieta Ostrowska. Operatorami w tych czasach byli Marian Jagiełło, Józef Prandzioch i Jan Kulawik. Bileterkami były Helena Cała, Cecylia Tyla oraz Agnieszka Dybińska. Palaczem w kinie był natomiast Jan Płuska.

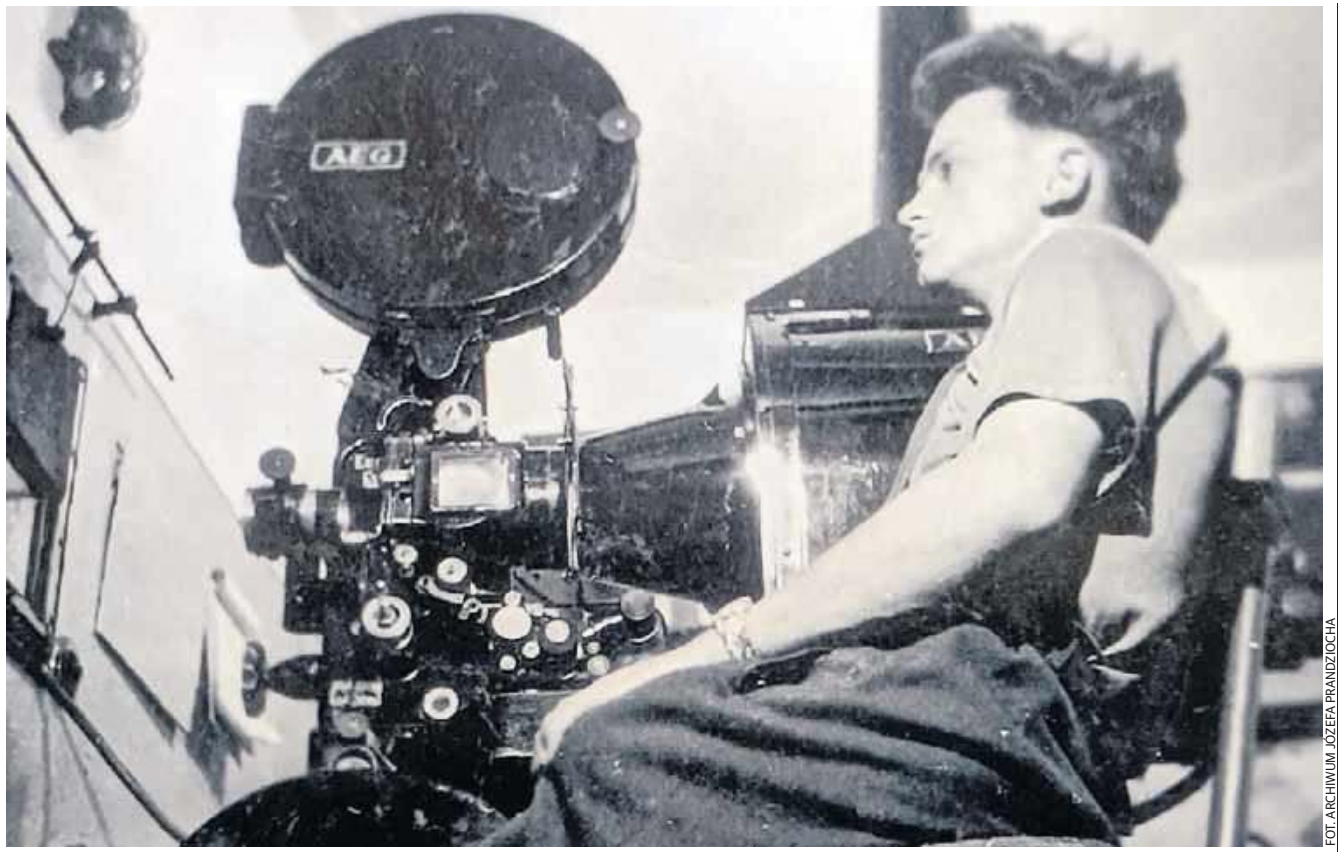

FOT. ARCHIWUM JÓZEFA PRANDZIOCHA

Praca kinooperatora była niezwykle pasjonująca, ale i wymagająca. W przeszłości uchodziła za niebezpieczną (na zdj. J. Prandzioch)

FOT. PIOTR CIASTEK

Pan Józef Prandzioch z sentymentem wspomina czasy swojej pracy w lublinieckich kinach. Wciąż wraca do starych zdjęć

FOT. PIOTR CIASTEK

Kamienica, w której mieściło się kino „Apollo", a potem „Kometa" do dziś stoi przy rynku. O historii tego miejsca przypomina napis

To właśnie były operator, Józef Prandzioch, opowiedział nam, jak wyglądała jego praca w lublinieckim kinie. Józef Prandzioch urodził się 31 lipca 1936 r. w Lubecku. Swoją pierwszą pracę podjął w 1952 r. w Zakładzie dla Głuchoniemych w Lublińcu, jednak dzięki pomocy tamtejszych pracowników, swoje życie zawodowe, a po części również rodzinne, związał z kinem.

- Zacząłem pracę w kinie w 1953 roku. Było to kino „Kometa", które mieściło się na rynku. Teraz jest tam na dole drogeria, ale napis „Kometa" przypomina, co się tu wcześniej znajdowało. Na początku było to moje hobby, ale potem stało się moja pracą. Ciągnąłem wtedy dwa etaty. Pracowałem w kinie i w pogotowiu jako kierowca - jeździłem transportem sanitarnym. Wcześniej też pracowałem w transporcie. Prowadziłem starego jelcza - opowiada pan Józef.

Zacząłem pracę w kinie w 1953 roku. Było to kino „Kometa", które mieściło się na rynku. To początkowo było moje hobby.

Żeby jednak zostać operatorem kina musiał przejść specjalny kurs, który odbywał się w Katowicach.

- Przez pół roku jeździłem porannym pociągiem na kursy kwalifikacyjne II i III stopnia. Zezwolenie pierwszej kategorii, dzięki któremu mogłem samodzielnie obsługiwać aparaturę do wyświetlania filmów, uzyskałem w 1960 roku - wspomina operator.

Pan Józef dobrze pamięta pierwszy wyświetlony przez siebie filmy. Była to komedia „Alibaba i czterdziestu rozbójników." W latach 1957-58 pracował dodatkowo w kinie ruchomym, które odwiedzało różne miejscowości powiatu lublinieckiego.

Także podczas służby wojskowej zajmował się prowadzeniem radiowęzła i sali kinowej w swojej jednostce. Po zakończeniu służby wojskowej powrócił do kina „Kometa", gdzie przez kolejnych dziesięć lat dostarczał rozrywki mieszkańcom Lublińca.

Około 1963 roku kino „Kometa" zostało wyposażone w ekran i projektor do wyświetlania filmów panoramicznych. Jednym z pierwszych tego typu filmów wyświetlonych w Lublińcu byli „Krzyżacy" oraz muzyczny film „Tańczymy wśród gwiazd".

W 1965 roku uruchomiono nowe w mieście kino „Karolinka", które mieściło się w nowowybudowanym w Miejskim Domu Kultury. Józef Prandzioch przeniósł się do tego kina w 1971 roku. Praca kinooperatora wcale nie należała do łatwych i przyjemnych, a wręcz przeciwnie, jak pokazała wspomniana na początku historia jednego z operatorów, śmiertelnie niebezpieczna.

- Pociągi towarowe przywoziły z Katowic 40-kilogramowe skrzynie ze szpulami, na których nagrane były filmy. Skrzynie te trzeba było odebrać z dworca i przewieźć do budynku kina - opowiada pan Józef.

Przed umieszczeniem filmu w specjalnym projektorze, pracownik kina musiał ręcznie sprawdzić około 200 do 400 metrów taśmy. Chodziło o to, aby uszkodzona taśma nie trafiła do projektora ponieważ jej przerwanie podczas procesu wyświetlania filmu mogło skutkować pożarem.

- Operatorzy często rezygnowali z pracy po dość krótkim czasie. Przerastała ich ciężka i słabo płatna praca. Potrafiło mnie nie być w domu od rana do wieczora. Wysyłano mnie też na zastępstwa na przykład do Dobrodzienia

Żona pana Józefa chciała, by zrezygnował z tej pracy. Ten jednak pokochał swoją pracę na tyle, że wytrwał w niej 40 lat. Po śmierci żony, Józef Prandzioch został w dużym domu w Lublińcu sam. Senior, który dzieli obecnie życie między Polskę a Niemcy, chce go sprzedać. Na emeryturze wciąż wraca do wspomnień z pracy w kinie, ale i oddaje się innym zajęciom. Jednym z nich jest doglądanie owocowych drzewek w sadzie, których gałęzie uginają się latem od soczystych brzoskwiń. Swój czas poświęcił też na spisywaniu wspomnień o swojej rodzinie. Jednak to kino do dziś zostało jego zawodową miłością, o której mógłby opowiadać godzinami. ● ©℗

(źródła: Andrzej Musioł, Z dziejów kina w Lublincu, Nowiny Lublinieckie, X 2012; relacja kinooperatora Józefa Prandziocha).

eprasa.pl ebc94e98b6

„Bóg nie może być wszędzie, dlatego wynalazł Matkę”.
Matthew Arnold
(XIX-wieczny angielski poeta i krytyk teatralny)

19. września AD 2021 zasnęła w Bogu Najdroższa moja Mama śp. Danuta Poczachowska de domo Sitkówna Najcudowniejszy Dar, jaki Dobry Bóg zechciał mi ofiarować.

Mama moja, Danuta Poczachowska z domu Sitkówna urodziła się 16. marca 1937 roku w Tarnowskich Górach. Pochodziła z tradycyjnej rodziny, kultywującej najlepsze tradycje polskiej inteligencji. Babcia, Maria Sitkowa z Matuszewskich, była świetnie wykształconą ekonomistką, Dziadzio Bogusław Sitko posiadał duży zakład rzemieślniczy. We wrześniu 1939 roku Dziadzio jako żołnierz Wojska Polskiego walczył w Kampanii Wrześniowej, a wzięty do sowieckiej niewoli pod Kowlem, zdołał zbiec z kolumny jenieckiej prowadzonej do obozu. Babcia wraz z dwojgiem dzieci natychmiast po zajęciu Górnego Śląska przez Niemców otrzymała - jak wiele patriotycznych polskich rodzin - nakaz opuszczenia rodzinnego domu w Tarnowskich Górach i przeniesienia się w granice tzw. Generalnej Guberni. Zbiegły z sowieckiej niewoli Dziadzio odnalazł rodzinę dopiero w styczniu roku 1940.

Czasy wojny dla małej Danuty to zapamiętany niedostatek, lęk przed Niemcami i szkoła, do której poszła jako sześciolatka w roku 1943. Dwa lata później, po wypędzeniu Niemców i zajęciu Polski przez Sowiety, rodzina nie wraca już do Tarnowskich Gór z wygnania, lecz osiedla się w Chorzowie, gdzie wcześniej mieszkali moi Pradziadkowie Matuszewscy. Tam Mama kończy szkołę podstawową i zostaje uczennicą Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego, najstarszej szkoły średniej Chorzowa, która dopiero w roku 1963 staje się placówką koedukacyjną jako IV Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie.

Lata licealne mojej Mamy przypadają na najczarniejszy czas stalinizmu w Polsce; po roku 1945 komuniści początkowo, w ramach tzw. planu trzyletniego, nie likwidowali niedużych przedsiębiorstw prywatnych, a do takich należał zakład mojego Dziadzia, jednak po roku 1948 już otwarcie i bezwzględnie zwalczają własność prywatną. Dzieci właścicieli prywatnych zakładów poddawane są ostracyzmowi i prześladowaniom; Dziadzio należał do tych rzemieślników, którzy walczyli z tzw. „uspółdzielczaniem”, pod którą to nazwą kryła się komunistyczna likwidacja prywatnych usług i handlu. Mama moja - wszak córka tzw. „prywatnej inicjatywy” - doświadcza jako młoda dziewczyna pierwszych represji politycznych. W tamtych latach Mama miała wpisane w dokumenty jako tzw. pochodzenie społeczne: „prywatna inicjatywa”, co stanowiło w komunizmie polityczny stygmat, utrudniający bądź wręcz uniemożliwiający realizowanie wszelkich ambicji naukowych i zawodowych. Krótko przed maturą Mama zostaje wezwana do dyrektorki, która surowym głosem oznajmia: „Sitkówna, ty wybierasz się na studia? A ty chyba wiesz, jakie masz pochodzenie.” Jednak jako odważna indywidualistka Mama znajduje nawet w tych koszmarnych, stalinowskich czasach miejsce dla siebie - sport. Jej pasją staje się piłka ręczna; jako wybitna sportsmenka - szczypiornistka, będąc jeszcze licealistką, zostaje członkinią narodowej żeńskiej reprezentacji Polski juniorek w piłce ręcznej. Władając przepiękną polszczyzną, prowadzi kronikę tejże reprezentacyjnej drużyny. Wkrótce stawia pierwsze kroki jako dziennikarka sportowa w katowickim „Sporcie”, lecz nie jest to wciąż dobry czas dla dzieci „prywatnej inicjatywy”, dla dzieci „wrogów ludu”; pozostaje twórczość „do szuflady” i dla najbliższych.

W roku 1956 Mama poznaje mojego Ojca, Jerzego Poczachowskiego; rok później pobierają się, a w latach następnych na świat przychodzą dzieci: Wojciech i Izabela. Rodzina, którą oboje Rodzice stwarzają, jest dla nas z Siostrą opoką, zaciszem, miejscem świętym. Za Melchiorem Wańkowiczem o naszym Rodzinnym Domu mówimy zawsze: Domeczek. Mama była wielkim oparciem i wiernym przyjacielem oraz towarzyszką życia na dobre i na złe naszego Taty. Rodzina, jaką Oboje stworzyli mnie i Siostrze to cudowny świat Piękna, Przyjaźni i Miłości.

Zawodowo odnajduje się Mama w katowickim „Miastoprojekcie” jako specjalistka do spraw projektów architektonicznych; Zespół, składający się z ludzi mądrych i otwartych intelektualnie tworzy frapujące miejsce, którego nie krępuje siermiężna peerelowska rzeczywistość i co pozwala Mamie odetchnąć pełną piersią wolnego ducha.

Jako niezwykle uzdolniona poetka i pisarka, znana jest Mama ze swej kreatywności głównie w rodzinie i wśród licznych przyjaciół; jest m.in. autorką nie wydanych jeszcze wierszy oraz niezwykłych form literackich, pomieszczonych w zbiorze pt.: „OpowiaDanka”. I oczywiście cudowna epistolografia! Listy Mamy w korespondencji z przebywającym na emigracji niżej podpisanym, to epistolograficzny brylant; zamieszczone tam opinie i uwagi o zachodzących na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Polsce oraz w okupowanej przez Sowiety Europie przemianach to dziennikarski i literacki klejnot świetnej obserwatorki i politycznej komentatorki.

Będąc osobą niezwykle czynną na polu zawodowym i twórczym, u szczytu swej aktywności doznaje Mama w grudniu roku 1979 ciężkiego, rozległego zawału serca; choroba ta już do końca życia będzie ograniczająco wpływała na Mamy działalność...

Mama to świetny znawca zarówno polityki, jak też muzyki, literatury i poezji o nieprzeciętnych zdolnościach dziennikarskich i dyplomatycznych oraz wnikliwa obserwatorka i analityk wydarzeń politycznych; wielu moich kolegów i przyjaciół przychodziło do naszego Domu li tylko po to, aby podyskutować z Mamą, by usłyszeć Jej oceny i opinie o tych trudnych, ale i jakże ciekawych czasach, w jakich przyszło nam żyć.

W latach osiemdziesiątych Mama angażuje się, pomimo ciężkiej choroby, w kolportaż pism niezależnych „Solidarności”, kochając zaś Polskie Morze była w latach 1980 - 1981 członkinią grupy inicjatywnej, odtwarzającej „Ligę Morską”, kontynuatorkę przedwojennej „Ligi Morskiej i Kolonialnej”.

Obdarzona niezwykłą inteligencją i pełna głębokiej wiedzy, stanowiła Mama autorytet i źródło poznania nie tylko dla nas - dla mojej Siostry Izabeli i dla mnie - ale także dla wielu naszych koleżanek, kolegów i przyjaciół. I zawsze w oczach mych ów przepiękny widok Mamy, siedzącej przy biurku w otoczeniu swej bogatej biblioteki i w skupieniu zapisującej kolejne strony...

Danuta Poczachowska - nasza Mama - wielka polska patriotka i humanistka o zdecydowanie antykomunistycznych poglądach, która wychowała nas z Siostrą w miłości do Boga, Ojczyzny i ludzi, a do ostatniego tchnienia interesująca się żywotnymi problemami Rzeczypospolitej; rozwojem oraz pełnym trudu odzyskiwaniem przez nasz Kraj gospodarczej i politycznej suwerenności i siły.

Mama, Przyjaciel, Opoka.
Ja cały z Niej.

Bez Ciebie Mamo świat mój zgasł i już nigdy nie odzyska tego blasku, który tylko Ty Mamusiu mu przydawałaś.

Wojciech Jerzy Poczachowski

10320029

REKLAMA 0010280970

ZIOŁOWA FORMUŁA z majerankiem
PATENTED
Gripaxin C37® i Gardłosept A11®
układ oddechowy
odporność
zatoki
gardło
Ponad 600 badań naukowych na temat majeranku
Gripaxin C37 Olejek z majeranku
Gardłosept A11
DO WEWNĄTRZ
NA GARDŁO
Suplement diety
majeranek czystek kamfora bazylia
Zamów już dziś z dostawą do domu!
33 817 34 24 / 25, 602 883 921, www.asepta.pro
ASEPTA
W APTEKACH i sklepach zielarskich
Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

eprasa.pl ebc94e98b6

Skowronki marudzą, sowy się cieszą.
Znowu nadeszła zmiana czasu

Redakcja
@com.pl

Zmiana czasu

W nocy z 30 na 31 października, o godzinie 2 cofamy zegarek o godzinę. Można przewrócić się na drugi bok i spać dalej. Wszyscy jesteśmy trochę młodsi, ale według badań CBOS, aż 78 procent Polaków jest przeciwna zmianom czasu. Najbardziej podoba nam się jednak czas środkowoeuropejski, czyli ten, który nadchodzi, więc nie jest najgorzej.W marcu będziemy bardziej źli.

Jako zegarmistrz jestem za zmianą czasu, bo ludzie przestawiając zegarki, często je psują, więc mam więcej klientów - mówi mistrz zegarmistrzowski Adam Graczyk z Katowic. - Ale jako ojciec uważam wprost przeciwnie. Rozumie mnie każdy rodzic, który budził dzieci o godzinę wcześniej. Zmiany czasu to plan kogoś, kto zatrzymał się w epoce świeczek i lamp naftowych. Pomysł fatalny!

Zwykli Polacy nigdy nie bylizwolennikami przestawiania zegarów. W 1919 roku, w niepodległej już Polsce wprowadzono jednak czas letni w trzeci wtorek kwietnia, a w trzeci wtorek września go odwołano. Bardzo to się nie podobało. Polacy mieli dość bałaganu z czasem, bo zdarzało się, że w miastach np. Zagłębia Dąbrowskiego wisiały dwa zegary; jeden pokazywał czas polski, a drugi rosyjski. W okresie międzywojennym przystano na stały czas środkoweuropejski (polski), bez letniego, który nazwano „przeżytkiem wojennym".

FOT. ARC

Gdy zegary wybiją godz. 3:00, wskazówki zegarów cofamy na godz. 2:00 i śpimy godzinę dłużej

FOT. ARC

Wizje zmiany czasu dla potrzeb gospodarki pojawiły się w Europie już w XVIII wieku

Protesty zatamować

Po zdobyciu niepodległości wciąż trwały dyskusje, po co komu czas zimowy i letni. Śląski „Katolik" w 1919 roku pisał, że krok ku utrzymaniu jednego czasu „jest potrzebny i usprawiedliwiony". Górny Śląskw tym okresie byłbardziej zelektryfikowany niż reszta kraju i ludzienie byli tak uzależnieni od światła dziennego jak w innych regionach. Ustalono wtedy, że przeciętny mieszkaniec Polski korzystał z prądu tylko dla dwóch żarówek, na rodzinę statystycznie wypadało około 38 kWh rocznie. Mieszkaniec Śląska zużywał jednak prądu trzykrotnie więcej.

„Katolik"tłumaczył, że dawniej zmiany czasu miejscowego były uzasadnione, bo łatwiej handlowała się z krajami, które miały taką samą godzinę. Ale w 1919 roku uważał już takie postępowanie za przestarzałe, przecież „obroty kandlowe i stosunki komunikacyjne doznały znakomitego wpływu kolei i telegrafu", pora dnia nie miała już takiego znaczenia. Ostatecznie zmiana czasu nastąpiła w Polsce jeszcze w 1922 roku, a później przez całe międzywojnie zmian już nie wprowadzano.

Wizje zmiany czasu dla potrzeb gospodarki pojawiły się w Europie w XVIII wieku, nie były jednak brane poważnie.Na eksperyment zdecydowały się dopiero Niemcy w czasie I wojny światowej. W 1916 roku w kwietniu zabrali jedną godzinę, a we wrześniu oddali, podobnie stało się w Austrii. Ugodowy krakowski dziennik „Czas" wyjaśniał, że będzie przez to „lepsze wyzyskanie światła dziennego oraz tak pożądane zaoszczędzenie materiałów świetlnych i paliwa". Zmiana miała przydać „przemysłowi i rękodziełu znaczne sumy". Gazeta zapewniała, że „z tego przesunięcia czasu nie wynikną żadne trudności dla międzynarodowego ruchu kolejowego", a to dlatego, że ruch kolejowy w czasie wojny i tak stoi na głowie. Spodziewano się protestów. Dziennik zaznacza: „Władze polityczne otrzymują polecenie, żeby stanowczo tamowały wszelkie próby sparaliżowania intencji tego zarządzenia."

I stało się. Wymyślony w wojennym kryzysie sposób obowiązuje dzisiaj w prawie 70 krajach. Parlament Europejski w sto lat po artykule w „Katoliku" postanowił w końcu zrezygnować z tego utrudnienia, ale decyzje nie zapadły.Chociaż sondaże wykazały, że kraje UE stanowczo ie chcą przestawiać zegarków, problempodobno tkwi w tym, że nie mogą się zdecydować, który czas wybrać - letni czy zimowy. W ankietach poszczególnych państwza każdym z nich głosy układają się mniej więcej równo. Unia pewnie by chciała, żeby państwa miały jeden czas, ale ten sam. Czekaj więc tatka latka.

Czas jest polityczny

W Polsce po II wojnie światowej czas zimowy raz był chwalony, że jest przyjazny ludziom i życiu towarzyskiemu, a raz potępiany jako gorszy dla wstających o świcie robotników. Partia wolała, żeby lud zrywał się o wschodzie słońca, a wieczorem spał. W 1945 roku czas zmieniono na letni 30 kwietnia, a w pierwszy czwartek listopada na zimowy, więckażda stronadostała jeszcze coś. Aleod 1949 roku w ogóle jużakreślono czas zimowy, „leniwy", aż do 1957 roku. Po 1961 roku z kolei to czas letni „stalinowski" odszedł do lamusa.

W 1977 roku trzeba było znowu szukać oszczędności czas letni powrócił od końca marca. Do 1988 roku zmieniał się w zimowy w ostatnią niedzielę września. Przetrwał transformację, tyle tylko, że od 1996 roku zmiana następuje jak w Europie, w ostatnią niedzielę października.

Dzisiaj nie trzeba być w lewicy, żeby popierać wprowadzenia czasu letniego przez cały rok. W 2016 roku konserwatywna Fundacja Republikańska w raporcie „Negatywne konsekwencje zmiany czasu" podkreśla, że przestawianie zegarka co pół roku jest całkowicie niepotrzebne. Ale jaki czas wybrać, zimowy czy letni? Odpowiedź Fundacji brzmi „letni". Dlaczego? ‚Zimą zmierzch będzie zapadał później, co będzie oznaczać, że będziemy kończyć pracę czy lekcje o wiele częściej za dnia (wprawdzie świt będzie wstawał także później, ale i tak większość Polaków zimą wstaje jeszcze przed świtem). Natomiast latem będzie jak dotąd. Gdyby natomiast pozostawić na stałe czas zimowy, świt nadchodziłby nawet o 3 w nocy."

Czy naprawdę większość Polaków wstaje przed świtem? Pandemia na pewno wiele obecnie zmieniła. Wcześniejsze badania psycholog dr hab. Wandy Ciarkowskiej z Uniwersytetu Warszawskiego dowodziły, że statystyczny Polak zasypia około godziny 22. Więcej jest skowronków niż sów, ale sowy częściej pracują umysłowo. Badaczka delikatnie zaznacza, że sowy wypadają lepiej pod względem inteligencji, są jednak bardziej skłonne do depresji. A im starszy Polak, tym wstaje wcześniej, więc to jakieś pocieszenie dla sów, wśród których królują studenci.

Fundacja Republikańska w związku ze zmianą czasu martwi się jednak głównie o pracodawców: „Krótsza praca lub konieczność wypłaty dodatku (za godzinę pracy więcej) to nie jedyne straty, jakie ponoszą przedsiębiorcy w związku ze zmianą czasu. Negatywnym skutkiem dla pracodawcy jest również fakt, że pracownik w okresie aklimatyzacji do zmiany czasu - który może potrwać nawet do kilku tygodni - jest mniej wydajny." To raczej nie przemówi do ogółu Polaków.

xxx

Który czas kiedyś wybierzemy, letni dla skowronków, liczykrupów i przedsiębiorców, czy zimowy, naturalny, zgodny z geograficznym położeniem centralnej Europy, ale nazywany leniwym i sowim? Na razie zyskaliśmy trochę czasu na zastanowienie się, od 31 października mamy na to godzinę więcej.

xxx

Zmiana czasu z letniego na zimowy nastąpi z 30 na 31 października 2021 r. Noc z 30 na 31 października to data zmiany czasu z letniego na zimowego. Gdy wskazówki zegarów wybiją godz. 3:00 nad ranem w niedzielę, wskazówki zegarów powinniśmy cofnąć na godz. 2:00, co pozwoli nam pospać godzinę dłużej.

eprasa.pl ebc94e98b6

Niepodległość odzyskiwana do dziś

Tadeusz Płużański

Nasza Historia

Dlaczego 11 listopada obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości? Niby wszystko oczywiste, Piłsudski wraca z Magdeburga, ale jednak... Pamiętajmy, że święto zostało ustanowione dopiero w kwietniu 1937 r. i do wybuchu II wojny światowej było celebrowane tylko dwa razy. A konserwatyści i narodowcy optowali za 7 października. Skąd ta data? Wtedy Rada Regencyjna ogłosiła deklarację niepodległości.

Piszemy o wielkiej wiktorii przyszłego króla Jana Sobieskiego - bitwie pod Chocimiem 1673 r. Ale żeby nie było tak cukierkowo, przypominamy też Powstanie Listopadowe, które - nawiązując do dorobku historyka Jerzego Łojka - mogliśmy wygrać, gdyby nie ówczesna zdrada elit (skąd my to znamy?).

Wracamy do czasów okupacji sowieckiej i ważnych miesięcy, kiedy narastał opór przeciw władzy narzuconej z Moskwy: października 1956 r. i marca 1968 r. W kontekście Rosji jako prawnego i moralnego kontynuatora Związku Sowieckiego polecam wywiad z Siergiejem Kowalowem, rosyjskim naukowcem i dysydentem, zmarłym 9 sierpnia 2021 r. w Moskwie.

Kiedy powstanie superprodukcja o Pileckim? - pytamy w rozmowie z Jackiem Fairweatherem, autorem bestsellerowej książki „Ochotnik. Prawdziwa historia tajnej misji Witolda Pileckiego". A kto łączy rotmistrza z jego wywiadowcą - Makarym Sieradzkim? Średniowieczny mistyk - Tomasz a' Kempis i jego niewielka, a jakże ważna książka: „O naśladowaniu Chrystusa".

Tadeusz Płużański

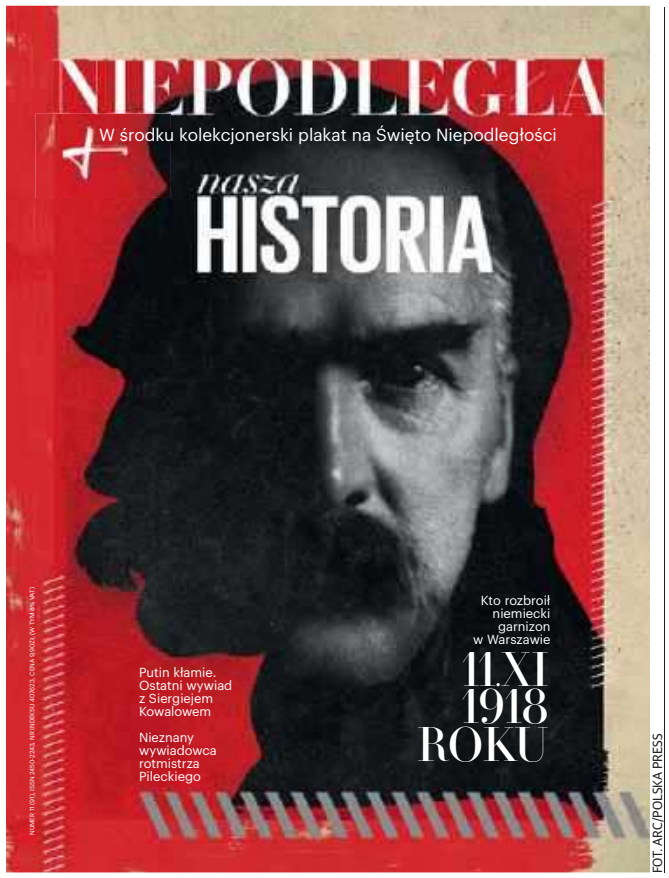

FOT. ARC/POLSKA PRESS

Marek Szołtysek
redakcja@dz.com.pl

GUMIKYJZY

Felieton

Może się wydawać, że kluski i kluseczki to polska potrawa z polską nazwą. Jest z tym spore zamieszanie, bo we wielu regionach Polski kluskami nazywa się wszystkie produkty mączne gotowane, przykładowo makaron. Na Górnym Śląsku zaś mówi się: na makaron - nudle; na kluski lane w zupie - ajlauf lub ajnlauf; na kluski kładzione - kluski ciepane, śliszki lub kapołki. Natomiast występujące w słownictwie śląskim i ogólnopolskim określenie - kluski, pochodzi od niemieckiego wyrazu: die Kloesse, co w językach staroniemieckich oznaczało: grudkę, kulkę, kawałek czegoś. Stąd kawałki mącznych czy kartoflano-mącznych kuleczek, w naszej części Europy nazywa się kluskami. To jednak nie koniec komplikacji nazewniczych, bo zostało zagadnienie klusek śląskich, które występują w dwóch odmianach. PIERWSZA - KLUSKI BIOŁE: Robi się je z kartofli ugotowanych i przeciśniętych sztamfrym abo praską. Do tego dodaje się mąkę kartoflaną, czyli skrobię ziemniaczaną. Potem z tej masy kształtuje się kulki, w których około pół wieku termu zaczęto przed ugotowaniem odciskać palcem dziurkę. Potrawa ma wiele nazw: kluski biołe, kluski niemieckie, klyjzy albo gumiklyjzy. Została jeszcze odmiana DRUGA - KLUSKI CZORNE: Robi się je z kartofli ugotowanych i przeciśniętych, do których dodaje się jeszcze starte świeże kartofle, które ciemnieją, dając kluskom ciemny kolor. Dawniej do tej odmiany klusek nie dodawało się mąki kartoflanej, bo starsze odmiany kartofli miały w sobie większą zawartość skrobi. W tych kluskach nie robi się dziury przed ugotowaniem. Na tę potrawę mówi się: kluski czorne, kluski sine, z tartych kartofli albo kluski polskie. I to określenie „polskie", jest charakterystyczne, bo na dawnym śląsku wszystko, co było związane ze starą kulturą lokalną tak właśnie określano. Przykładowo śląski strój ludowy, dzisiaj nazywamy śląskim, dawniej nazywano polskim. Ta prawidłowość uprawnia nas do stwierdzenia, że czorne kluski są w kuchni śląskiej historycznie starsze i ważniejsze kulturowo. Biołe kluski zaś są zapożyczeniem z kuchni niemieckiej. Oczywiście dzisiaj popularniejsze stają się kluski biołe.Krócej się je gotuje, co ułatwia życie kucharkom. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNO PROMOCYJNY 0010319056

Finał **TAURON Junior Cup** tuż, tuż ...

Wielka arena, wielkie święto, wielki finał. Już w piątek, 12 listopada w krakowskiej TAURON Arenie odbędzie się finał turnieju TAURON Junior Cup. W rozgrywkach rywalizować będą 24 drużyny z Polski.

Siemianowice Śląskie, Kraków oraz Wrocław, te miasta gościły eliminacje do wielkiego finału TAURON Junior Cup. W pierwszej fazie turnieju udział wzięło 100 drużyn z województwa śląskiego, małopolskiego, dolnośląskiego i opolskiego. Osiem najlepszych zespołów z każdych rozgrywek eliminacyjnych zakwalifikowało się do zawodów finałowych. Dla najlepszej drużyny z rocznika 2012 nagrodą będzie obóz treningowy na Malcie. Turniej organizowany jest z okazji Święta Niepodległości.
– Termin zawodów nie jest przypadkowy. Przez sport i zabawę chcemy uczyć najmłodszych, czym jest patriotyzm oraz troska o otoczenie, w którym żyjemy. Uczestnicy walczą nie tylko o nagrody dla siebie, kluby grające w finale otrzymają również bony na zakup sprzętu sportowego – mówi Artur Michałowski, p.o. prezesa zarządu TAURON Polska Energia. – Regularny trening utwierdza w przekonaniu, że długotrwały wysiłek przynosi efekty, uczy pracy w grupie i daje zdrowie. Mam nadzieję, że młodzi piłkarze rywalizujący w naszym turnieju będą grali w piłkę przez całe swoje życie bez względu na to, czy będzie to gra amatorska czy zawodowa o najwyższe laury – dodaje prezes TAURONA.

Finaliści TAURON Junior Cup

Są młodzi i mają ogromne serce do piłki nożnej. Pokazali to podczas zaciętej, choć przebiegającej w miłej atmosferze, rywalizacji w eliminacjach. Będą mieli okazję pokazać to w trakcie Wielkiego Finału. Oto drużyny z roczników 2012, 2013 oraz 2014, które powalczą o trofeum w TAURON Arenie: rocznik 2014 - SRS Gwiazda Ruda Śląska, Akademia Zagłębia Sosnowiec Czerwoni, UKKS Katowice, Orzeł Pawłowice, Akademia Piłkarska Namysłów, Krakus Nowa Huta II, KS Zakopane I, AP Nadwiślanka Nowe Brzesko; rocznik 2013 – UKS Lisek Milówka, UKKS Katowice, KS 94 Rachowice, Akademia Piłkarska Bumerang Wrocław, Chemik Kędzierzyn Koźle, UKS Football Academy Bolesławiec, Can Pack Okocimski Brzesko, KS Zakopane; rocznik 2012 – SMS Ruda Śląska, GKS „GieKSa" Katowice, Chemik Kędzierzyn Koźle; UKS Football Academy Bolesławiec; UKS Hattrick Głuchołazy, Stowarzyszenie AP Srebrni Olkusz, AP Bonito Mszana Dolna, Muks Mineralni Krynica Zdrój.

Lukratywne nagrody dla zwycięzców

Turniej TAURON Junior Cup organizowany jest od 2018 roku z okazji Święta Niepodległości. W zawodach biorą udział dzieci z roczników 2012, 2013 i 2014 ze śląskich, dolnośląskich, opolskich oraz małopolskich klubów sportowych.
Finał turnieju odbędzie się 12 listopada w krakowskiej TAURON Arenie. Zwycięzcy w każdej kategorii wiekowej otrzymają nagrody pieniężne w wysokości 15.000 zł, drużyny z miejsca drugiego otrzymają 10.000 zł, zaś z trzeciego 5.000 zł. Wszystkie zakwalifikowane do Wielkiego Finału drużyny otrzymają 2.000 zł. Dodatkowo zwycięzca najstarszej kategorii wiekowej wyjedzie na obóz szkoleniowy na Maltę.
Patronatem honorowym turniej objął premier RP Mateusz Morawiecki, a także Piotr Gliński, wicepremier i Minister Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Jacek Sasin, wicepremier i Minister Aktywów Państwowych. Rozgrywki organizowane są we współpracy ze Stowarzyszeniem SIEMACHA.

eprasa.pl ebc94e98b6

Opowiadać młodzieży o przeszłości...

Ryszard Mozgoł
redakcja@dz.com.pl

Historia

Z Adamem Lichotą, laureatem Nagrody im. Grażyny Langowskiej rozmawia Ryszard Mozgoł

Czy łatwo jest być nauczycielem historii w czasach, w których wśród wielu uczniów panuje przekonanie o tym, że historia jest trudna, nudna i bezużyteczna?

Jestem przekonany, że nauczanie historii zawsze nastręczało sporo problemów. Wszak naszym zadaniem jest opowiadanie młodym ludziom o przeszłości, a młodzież zawsze z większym zaangażowaniem przeżywa teraźniejszość, planuje przyszłość, niż rozważa przeszłość. Zmienia się tak szybko jak świat zmienia się wokół niej.

Więc to może my zostajemy w tyle i nie opowiadamy historii w taki sposób jaki skutecznie dotrze do młodego pokolenia? Może nie zawsze korzystamy z odpowiednich środków by trafiać do świadomości młodych ludzi?

Aby zainteresować młodzież historią zawsze poszukuję możliwości odniesienia do czasów teraźniejszych lub bliskich młodemu pokoleniu. Staram się trafiać do ich uczuć, by zrozumieli co mogły odczuwać osoby uczestniczące w konkretnych wydarzeniach historycznych. W wielu przypadkach to działa.

Szkoły w których uczysz posiadają bogatą tradycję patriotyczną. Czy mógłbyś opowiedzieć o osobach z nią związanych w przeszłości? Czy to w jakiś sposób wpłynęło na Twoją aktywną postawę i podejmowane inicjatywy?

Uczę w dwóch placówkach, które czują mocny związek z przedwojenną historią prestiżowego klasycznego Gimnazjum im. Odrowążów. Zespół Szkół Technicznych nr 2 im. Mariana Batko w Chorzowie, zajmuje budynek dawnego gimnazjum, z kolei Uniwersyteckie I Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego mieszczące się dziś w budynku przedwojennej niemieckiej szkoły, uważa się za spadkobiercę tradycji zlikwidowanej przez hitlerowców szkoły. Do tego gimnazjum chodził mój dziadek, Antoni Grosman. Tu pracowali wybitni profesorowie Marian Batko i Alfons Zgrzebniok. Pierwszy, zaangażowany w czasie II wojny światowej w tajne nauczanie, ofiara Auschwitz, drugi to bohater narodowy, główny komendant POW Górnego Śląska, naczelny dowódca I powstania śląskiego i jeden z dowódców III powstania śląskiego. Zawsze oglądając świadectwa zachowane po moim dziadku zastanawiałem się czy gdzieś nie widnieje podpis wspomnianych profesorów lub czy dziadek miał styczność z nimi podczas szkolnej nauki w Gimnazjum im. Odrowążów. Zastanawiałem się również, czy znał ucznia gimnazjum Jana Machę, późniejszego księdza, ściętego na gilotynie przez Niemców w czasie wojny za działalność charytatywną wśród osób traktowanych przez nazistów jako wrogów. 20 listopada ma zostać beatyfikowany. Chodząc po szkolnych korytarzach Zespołu Szkół Technicznych im. Mariana Batko najpierw jako uczeń, następnie jako nauczyciel historii, rosła we mnie olbrzymia potrzeba pielęgnowania pamięci o tych niezwykłych postaciach. Moja pierwsza inicjatywa, stworzenia uczniowskiego przedstawienia wyrastała z chęci opowiedzenia tragicznej historii chorzowskiego profesora gimnazjum Mariana Batki w KL Auschwitz. Przedstawienie uświetniło m.in. XXII Dni Pamięci i Pokoju, stając się okazją do wzruszeń i zadumy. W ślad za tym pojawił się pomysł poświęcenia szkolnej auli Słudze Bożemu ks. Janowi Masze. Ale zdaję sobie sprawę, że wielu wybitnych absolwentów moich szkół czeka na powrót do zbiorowej pamięci, a nawet na upamiętnienie.

FOT. TOMASZ KRUFCZYK

Adam Lichota, laureat nagrody Instytutu Pamięci Narodowej

Naszym zadaniem jest opowiadanie młodym ludziom o przeszłości, a młodzież zawsze z większym zaangażowaniem przeżywa teraźniejszość

Organizujesz wiele wartościowych projektów łączących aktywność sportową z historią. Osobiście mogłem się o tym przekonać ponieważ w wielu z nich współpracowałeś z Instytutem Pamięci Narodowej. Każdy z nich jest inny i posiada inne przesłanie. Który uważasz jednak za najważniejszy z perspektywy kształtowania postaw obywatelskich i patriotycznych u młodzieży?

Do każdego projektu jestem bardzo przywiązany. Escape room - „Tajemnica zamknięta w słoikach", poświęcony heroicznej postawie Ireny Sendlerowej, realizowany był w roku jej dedykowanym przez Sejm RP. Z kolei inicjatywy poświęcone Marianowi Batko przypadały na okrągłe rocznice upamiętniające jego śmierć w Auschwitz. Projekty związane z ks. Janem Machą zrealizowaliśmy zanim zapadła decyzja o jego beatyfikacji. Chorzowski Rajd Rowerowy upamiętnia pierwszy transport do Auschwitz i związany jest z obchodami 14 czerwca - Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady. Jednak chyba największą wyjątkowością, pewnie ze względu na ogrom projektu, odznacza się Bieg Pamięci ze Światłem Pokoju upamiętniający marsz śmierci z Oświęcimia do Gliwic. Początkowo miała to być niewielka inicjatywa szkolna, organizowana we współpracy z pełnomocnikiem Komendanta Wojewódzkiego Policji w Katowicach ds. Ochrony Praw Człowieka. Dziś to projekt wojewódzki, w którym angażujemy młodzież z kilkunastu szkół i instytucji z całego Śląska. Od 2020 r. w projekt angażuje się katowicki oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Potencjał tego projektu jest ogromny. Poszerzamy go co roku, tak więc obok biegu sztafetowego, czy konferencji popularno-naukowej, w planach pojawiło się zaproszenie młodzieży z innych stron Polski i zza granicy. To nieprawdopodobne jak wiele szkół, instytucji i samorządów wsparło nas przy realizacji projektu. Najcenniejsze jest to, że dzięki temu projektowi udaje nam się budować most porozumienia i zrozumienia między młodzieżą, a starszym pokoleniem. Młodzież, nawiązując kontakt z więźniami oświęcimskimi lub ich rodzinami uświadamia sobie jak ważna jest pamięć o wydarzeniach historycznych, ale nie dla samych wydarzeń, lecz dla ludzi którzy tymi wydarzeniami zostali bezpośrednio lub pośrednio dotknięci. Organizacja przedstawionych projektów to zawsze współpraca i zaangażowanie wielu osób i instytucji. Mocno pragnę podziękować koleżance, pani Aleksandrze Zdaniewicz i dyrekcji Zespołu Szkół Technicznych nr 2 im. Mariana Batko, za ich otwartość, zaangażowanie i pomoc.

REKLAMA 0010312985

KONTROLA STANU ZDROWIA

Wirus RSV może być groźny dla osób w wieku 60 lat i starszych

Znajomość wirusa RSV wciąż jest bardzo niska, mimo że wirus może być zagrożeniem dla seniorów i małych dzieci.

Nie ma lekarstwa na wirusa RSV, ale możesz pomóc nam to zmienić.

Jeśli zakwalifikujesz się do udziału w badaniu, uczestnictwo może obejmować:

- opiekę zapewnioną przez lekarzy i specjalistów, bez kolejki
- zwrot kosztów podróży
- badany lek

Synexus. Wspólnie w trosce o zdrowie.

Odwiedź stronę przychodniasynexus.pl
lub zadzwoń pod numer 327 378 492

SYNEXUS

eprasa.pl ebc94e98b6

REKLAMA
0010317263

ORLEN

Nawet dziecko wie...

#DobryKierowca

dba o bezpieczeństwo pasażerów

Robert Kubica
kierowca wyścigowy i rajdowy

Dowiedz się więcej na www.orlen.pl

eprasa.pl ebc94e98b6

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl

Wywiad

Szymon J. Wróbel: Uśmiech jako lekarstwo na wiele problemów

Rozmowa z Szymonem J. Wróblem z Jeleśni na Żywiecczyźnie, dziennikarzem, reżyserem i scenarzystą filmów dokumentalnych m.in. „ Jego Oczami", „Z domu...", „Ojciec, czyli o Pieronku" o jego najnowszej książce „Humorem i (U)śmiechem"

FOT. DOMINIK IMIELSKI/MATERIAŁY PRASOWE

Życzyłbym sobie, żebyśmy byli coraz weselszym narodem i nabierali coraz większej sztuki śmiania się z samych siebie - mówi Szymon J. Wróbel

Czy Twoja książka „Humorem i (U)śmiechem" to takie antidotum na pandemię?

Zacząłem nad nią pracować w 2019 roku i już wtedy mówiło się, że te problemy natury psychospołecznej zarówno dzieci, jak i dorosłych są coraz poważniejsze, że ten świat przyśpieszający, świat kompletnie przebodźcowany, bo z każdej strony coś nas atakuje i nasz mózg nie jest w stanie tego wszystkiego przyswajać, jest trudnym światem. Pamiętam, jak wiele lat temu kolega na studiach opowiadał mi, że w Stanach Zjednoczonych każdy ma swojego psychoanalityka. Wtedy wydawało mi się to kompletnie nierealne. Tymczasem dzisiaj w Polsce nie jest to już temat tabu, coraz więcej ludzi chodzi do psychologów, żeby poukładać sobie życie. Uznałem, że takim tematem dla mnie ważnym przez wiele lat jest humor i uśmiech, bo one pozwalały mi oswajać pewne lęki, na wiele problemów spojrzeć inaczej, zacząłem sobie - można tak górnolotnie powiedzieć - zdawać sprawę z jego zbawczej mocy. Miałem to przez lata wypróbowane na sobie, bo chyba nie ma nikogo wśród nas, kto nie miałby problemów, kompleksów i tak dalej. Jest tylko kwestia jak do tego podejdziemy. Uznałem, że fajnie byłoby na ten temat zrobić książkę.

Od razu wiedziałeś jak będzie wyglądała?

Na początku zrobiłem listę bohaterów, z którymi chciałem porozmawiać. Jednak ta lista cały czas się zmieniała, ponieważ po nitce do kłębka przechodziłem do innych osób. Zależało mi także na tym, żeby to nie było takie stereotypowe podejście do humoru czy uśmiechu, czyli jak mamy taką książkę, to weźmiemy satyryków i z nimi na ten temat porozmawiamy. Uznałem, że problemy i ekstremalne sytuacje, gdzie ten humor może być przydatny, również jako antidotum, zdarzają się w różnych miejscach, na przykład na 8 tysiącach metrów nad poziomem morza. Dlatego poprosiłem o rozmowę Krzysztofa Wielickiego, który w tej książce jest takim przedstawicielem sportów ekstremalnych. Pojawił się w niej także nadkomisarz Krzysztof Balcer, który trochę opowiada o tych stereotypowych dowcipach o milicjantach i policjantach, ale ja go poznałem z materiału, gdzie został pokazany jako guru negocjatorów policyjnych w Polsce. Przyjechał do więzienia, gdzie jeden z funkcjonariuszy służby więziennej postanowił strzelać do swoich kolegów wyładowując swoje życiowe problemy. Balcer przyjechał tam i widząc zwłoki swoich kolegów musiał z nim negocjować... W tym wszystkim było takie napięcie emocjonalne, kompletnie niewyobrażalne dla zwykłego człowieka. Okazało się jednak, że ten humor pomagał mu w pracy, na przykład pozwalał oswoić osobę, która siedziała obok niego z granatem w ręce i zastanawiała się kogo najpierw wysadzić. Takich bohaterów, którzy nie pasują do tej układanki w „Humorem i (U)śmiechem" jest sporo. Jednak oni pokazują, że humor i uśmiech doskonale nadają się do oswajania lęków, kompleksów i problemów i pozwalają na nie zerknąć przez zupełnie inną optykę. Czasami się mówi, że nie wiadomo czy się śmiać, czy płakać. Ja przez pryzmat moich bohaterów pokazuję, że lepiej się śmiać niż płakać, choć nie mówię, że płacz jest zły, bo także ma formę oczyszczającą.

Spotkanie z jaką osobą najbardziej Cię zaskoczyło?

Kończę tą książkę opowieścią bohaterki, do której nigdy nie spodziewałem się, że dotrę. Zaczęło się od tego, że Krzysztof Skiba dał mi książkę „Przy szabasowych świecach" - dowcipy żydowskie napisane w latach 50., a później jeden z bohaterów mojej poprzedniej książki Marek Zając, sekretarz Rady Oświęcimskiej, opowiadał o dowcipie obozowym, anegdotach zasłyszanych od prof. Bartoszewskiego. Stwierdziłem, że to jest takie apogeum, iż już nie można bardziej pokazać, że poprzez humor można oswoić lęk nawet w takim miejscu jak Auschwitz, który był przecież miejscem największej ludzkiej tragedii XX wieku. A jednak ludzie, żeby tam przetrwać, starali się stosować jakąś formę satyry, groteski, żeby oswajać swoich katów, żeby sobie jakoś dać radę i badania naukowe potwierdzają to, że często dzięki takim zdolnościom interpersonalnym - tu się uśmiechnę, tam opowiem dowcip - najdłużej potrafili przeżyć w obozie. Książka kończy się właśnie rozmową z panią dr Wandą Witek-Malicką z Muzeum Auschwitz. Spektrum bohaterów jest więc szerokie. Chciałbym także wyróżnić przy tej okazji Leszka Benke, który odszedł kilka miesięcy temu. Przeprowadziłem z nim fantastyczną rozmowę o kabarecie w PRL-u , gdyż oni ze „Spotkaniem z balladą" jeździli po całej Polsce. Pokazuję w tej książce różne formy humoru i satyry, bo inną formę stosuje Artur Andrus, a o innej opowiada Abelard Giza, który mówi o stand-upie, którego w Stanach Zjednoczonych używa się w terapii wobec żołnierzy wracających z wojny na przykład w Afganistanie.

Humorem i uśmiechem można walczyć z oprawcą, ale także z chorobą oraz własnymi kompleksami i ograniczeniami

Czy Polacy potrafią się śmiać i bawić, czy raczej jesteśmy narodem ponuraków?

Kiedyś się mówiło, że jesteśmy najweselszym barakiem w całym bloku wschodnim, ale pani dr Ewa Woydyłło-Osiatyńska powiedziała mi, że wcale nie chodziło o to, że byliśmy tacy weseli, lecz po prostu potrafiliśmy najlepiej opowiadać dowcipy. Dzisiaj sztuka opowiadania dowcipów zanika, trochę mniej ich opowiadamy, stąd też przywołuję w mojej książce sporo dowcipów, które pamiętałem z dzieciństwa i zachęcam do czytania ich na głos. Trudno mi powiedzieć czy dzisiaj jesteśmy wesołym narodem. Na pewno brakuje nam dystansu do siebie i wielu ważnych spraw, które powinniśmy traktować z rezerwą, bo inaczej chyba się wykończymy. Dzisiaj tylko humor i dystans do siebie i otaczającej nas rzeczywistości może nas uratować, choćby w wielu sytuacjach dnia codziennego. Jeśli humoru nie będziemy mieć, to naprawdę będzie z nami coraz gorzej. Życzyłbym sobie, żebyśmy byli coraz weselszym narodem i nabierali coraz większej sztuki śmiania się z samych siebie. To byłoby bardzo fajne i przydatne, bo śmianie się z siebie jest największym stopniem wtajemniczenia, dzięki czemu nawet jeśli ktoś coś nam powie, to nas nie urazi. Dzięki temu człowiek pozbawia się naprawdę wielu kompleksów czy proble-

eprasa.pl ebc94e98b6

mów, a - co chciałbym podkreślić, żeby to wybrzmiało - wiadomo, z jakimi kompleksami dzisiaj ludzie się borykają, zwłaszcza młodzi, którzy oglądają seriale, youtuberów, instagramenrów. To świat, do którego większość młodych nigdy nie dołączy i z tego mogą się pojawić problemy, a ten dystans i humor pozwalają nam spojrzeć na to z innej strony i normalnie z tym wszystkim funkcjonować.

Niech nas nie zwiedzie ten tytuł „Humorem i (U)śmiechem, bo jest to książka o humorze na poważnie...

Dałem taki, ponieważ humorem i uśmiechem możemy walczyć z naszymi oprawcami, jak to było w czasie wojny, bo o tym też wspominam, jak na przykład walczono rysunkami satyrycznymi. Humorem i uśmiechem możemy leczyć. Humorem i uśmiechem możemy zarażać innych. Stąd taki tytuł, bardzo otwarty, do którego możemy te kolejne człony zdania dokładać w nieskończoność.

Mimo tej ciężkiej , często trudnej tematyki w jakiś sposób bawiłeś przy pisaniu tej książki?

Nie ukrywam, że to było w jakimś stopniu dla mnie trudne, ale ta książka była dla mnie bardzo osobista i ważna, bo - tak jak mówię - wiem, że to działa i po prostu nie wyobrażam sobie funkcjonowania bez tego dystansu do siebie i humoru, który bardzo mi ułatwia życie, więc śmiałem się z wielu absurdalnych sytuacji, które w tej książce się pojawiają. Z szerokiej satyry, która również się z niej wylewa. W pytaniach przemycałem również rzeczy ważne dla mnie, bo chociażby ostatni felieton redaktora Grzegorza Miecugowa, w którym zapisał, jak ma wyglądać jego kolorowy pogrzeb - to jest takie pokazanie nawet cmentarnego humoru; pokazanie, że ktoś miał dystans nawet do swojego pogrzebu. Ostatnio czytałem książkę o cmentrzu w Rumunii, który jest kolorowy, wypisane są tam także frazy na wesoło jak kto zginął. Takich rzeczy trochę jest na świecie i to przemycałem w tej książce, bo uważam, że ona może komuś pomóc, zwłaszcza w takie jesienne, pandemiczne dni. To idealna książka na taki czas.
Z drugiej strony czasami mamy jakiś problem, z którego nie wiemy, jak wybrnąć, w którą stronę pójść i bywa że wystarczy nam jedna myśl, która ten problem pozwala ukieronkować na właściwe tory. Wierzę w moją książkę i ufam, że może kogoś naprowadzić na właściwe tory.
Ale ta książka może być również czystą rozrywką, bo jest pełna anegdot, ciekawych historii. Stąd nie odczuwałem jakiegoś ciśnienia emocjonalnego, że mam nie przespane noce po rozmowach z moimi bohaterami, może poza ostatnią rozmową z panią Wandą Malicką, bo rozmowa była prowadzona w jednym z bloków w Muzeum Auschwitz, gdzie obecnie znajduje się biuro, a kiedyś to był jeden z elementów obozu, gdzie ludzie ginęli. Chciałem, żeby ta nasza rozmowa bardzo delikatnie traktowała temat, bardzo odkładnie analizowałem materiały źródłowe, więc po tej rozmowie faktycznie ze dwie czy trzy noce nie spałem, bo to wszystko zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Mam nadzieję, że na czytelnikach zrobi wrażenie i ukierunkuje te największe problemy na właściwe tory.

Rozmowy z bohaterami przeplatane są dowcipami, grafikami i różnymi sentencjami. Dlaczego?

Chciałem w jakiś sposób zaznaczyć ten element karykatury, że to też jest fajna forma satyry. Zrobił je Szymon Teluk, bardzo sympatyczny chłopak, który takich rzeczy zrobił mnóstwo, więc zaprosiłem go do współpracy. Poza tym ja bardzo lubię współpracować z różnymi ludźmi, mieszać różne style, co było widać w moich poprzednich filmach czy poprzednich książkach. Dlatego tutaj też takie element chciałem wnieść - pojawiają się cytaty dotyczące humoru, czasami brzmiące jak z Paolo Cohelo, ale jakaś siła w nich jest.

Kiedy promocja książki i gdzie ją można dostać?

Książka od 13 października jest we wszystkich księgarniach w całej Polsce.
Cieszę się, że byłem z nią na największej imprezie książkowej w Krakowie i została tam niezwykle dobrze przyjęta i mam nadzieję, że tak pozostanie i że komuś pomoże stając się taką pigułką na jesienną czy zimową chandrę, ale myślę, że będzie także smakować jak dobra truskawka na wiosnę. Będę ją promował także w małych bibliotekach, które są takimi ostojami kultury w wielu miejscach i bardzo lubię w takie miejsca przyjeżdżać.

REKLAMA

0010298473

OSTATNIE POŻEGNANIE MUSI BYĆ GODNE, PEŁNE SKUPIENIA I DELIKATNOŚCI

**Siedziba Śląskiego Zakładu Pogrzebowego „Firma Walicki" przy ulicy Piekarskiej 99 nawiązuje do tradycji. To nastrojowy, obrośnięty winobluszczem zabytek z 1936 roku, ocalony przez „Firmę Walicki" przed zrujnowaniem, wewnątrz w pełni nowoczesny.
W latach 30. XX wieku mieścił się tu centralny dom żałoby. Miasto znalazło dla niego zaciszny teren w pobliżu istniejących cmentarzy, z dobrym dojazdem. Nadal to spokojne, pełne zieleni miejsce. Przed budynkiem stoi wspaniały karawan konny, który dowodzi, jak zmieniły się nasze obyczaje żałobne.**

- Karawan nie bierze już udziału w pogrzebach, bo jest bardzo stary i kruchy, ale niedawno go odnowiliśmy. Można było go zobaczyć w filmie ,,Vabank" Juliusza Machulskiego – mówi Bożena Walicka. Dzisiaj rolę karawanów przejęły samochody firmy. Coraz rzadziej jednak wiozą trumny, a ich miejsca zajęły urny. Zakład pogrzebowy posiada 4 urządzenia kremacyjne i kolumbarium. Umożliwia też uczestnictwo w procesie kremacji za pomocą transmisji on-line. Korzystają z nich bliscy, którzy mieszkają za granicą albo nie mogą z różnych powodów uczestniczyć w pogrzebie.

Wybór urn jest w ,,Firmie Walicki" równie bogaty jak trumien. Trumny mają zróżnicowane ceny. Są estetyczne, wykonane solidnie w każdym szczególe, czasem mają

falbanki, chociaż te dekoracje zmieniają się pod wpływem czasu. Są też trumny proste, z nielakierowanego drewna, przeznaczone do kremacji, kilka razy tańsze i ekologiczne. Na półkach stoją urny w wielkim wyborze. Mają najczęściej kształty większych szkatuł; drewnianych, ceramicznych, alabastrowych. Ale znajdziemy też urny, które nawiązują do życia pochowanego, na przykład w kształcie książki czy kasku motocyklowego. Wiele urn ma formę serca lub motyla. Moda nie jest obca także zakładom pogrzebowym. W ,,Firmie Walicki" można zamówić naszyjniki z wisiorkiem, który zawiera odrobinę prochu bliskiej komuś, zmarłej osoby.

W siedzibie firmy można też kupić kompletne ubranie dla zmarłego. Sukienkę z żakietem i czółenka lub garnitur z koszulą z krawatem i buty. - Czasem rodziny są pogrążone w takim żalu, że trzeba im pomóc i w takich sprawach. Traktujemy zmarłych z największym szacunkiem – mówi Bożena Walicka.

Bytomski zakład pogrzebowy dysponuje spełniającymi najwyższe standardy prosektorium, w którym pracownicy dbają o ubranie, uczesanie, czy nawet lekki makijaż zmarłych. Wiedzą, że czasem to ostatnie spojrzenie na kochaną twarz nigdy nie opuszcza pamięci najbliższych.

Firma ma także w swojej bogatej ofercie organizację styp, sprzedaż nagrobków wraz z montażem, oprawę muzyczną ceremonii pogrzebowej, w tym grę na trąbce i skrzypcach. Można też zamówić wiązanki, wieńce i bukiety w siedzibie firmy, a także za pośrednictwem internetu.

Świetną jakość usług potwierdzają liczne certyfikaty, w tym ISO oraz wpisy w Księdze pamiątkowej składane przez członków Rodzin, którzy skorzystali z usług zakładu pogrzebowego. Są też podziękowania instytucji, które od lat Firma Walicki wspiera w różnych dziedzinach, m.in. w organizacji wypoczynku dla dzieci z rodzin najuboższych.

- Mamy nowoczesne urządzenia, działamy z duchem czasu, ale rozpacz po śmierci kogoś bliskiego od wieków jest taka sama – mówi Bożena Walicka.

Warto wspomnieć, że u boku ,,Firmy Walicki" działa Śląskie Centrum Medycyny Sądowej. Pracujący tu lekarze specjaliści z zakresu medycyny sądowej oraz patomorfologii zajmują się opiniowaniem dla organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz wykonują obdukcje lekarskie. Występują jako biegli sądowi powoływani przez organy procesowe z terenu całego kraju. Są też nauczycielami akademickimi prowadzącymi zajęcia dydaktyczne ze studentami kierunku lekarskiego i psychokryminalistyki.

- Naszą Firmę od 36 lat cechuje ciągłe dążenie do podnoszenia jakości naszych usług, wprowadzania nowinek technologicznych, a przede wszystkim chęć sprostania oczekiwaniom Rodzin, które powierzają nam organizację pogrzebu swoich najbliższych.

Firma Walicki
ŚLĄSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

eprasa.pl ebc94e98b6

Program „Cyfrowa Gmina" w woj. śląskim

Redakcja
redakcja@dz.com.pl

Katowice

W ramach programu „Cyfrowa Gmina" przewidziano dla samorządów z województwa śląskiego 50 milionów złotych. Celem projektu jest wsparcie rozwoju cyfrowego instytucji samorządowych oraz zwiększenie cyberbezpieczeństwa.

Szczegóły programu podczas spotkań z samorządowcami, które odbyły się dzisiaj w Bielsku-Białej i Katowicach, przedstawił sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Adam Andruszkiewicz. W wydarzeniu w Katowicach wziął udział wojewoda śląski Jarosław Wieczorek, w Bielsku-Białej - wicewojewoda Jan Chrząszcz.

- W ramach programu „Cyfrowa Gmina" na Śląsk trafi 50 milionów złotych. To Państwo zdecydujecie, na co przeznaczycie te środki - powiedział minister Andruszkiewicz na spotkaniu z samorządowcami. - Minimalna kwota dofinansowania to 100 tys. zł, a dochodzi nawet do 2 mln. To środki w formie grantu. To kolejny duży, ogólnokrajowy program wsparcia samorządów - zaznaczył minister. Podkreślił także, jak czas pandemii uświadomił wagę cyfryzacji zarówno na poziomie rządowym, jak również samorządowym. - Zachęcam do składania wniosków w programie „Cyfrowa Gmina". Pandemia pokazała, że cyfryzacja jest niezwykle ważna. Pokazali to także Polacy. Już 13 mln osób, korzysta z profilu zaufanego, dzięki któremu można bez wychodzenia z domu załatwiać sprawy urzędowe - dodał.

„Cyfrowa Gmina" to finansowany z Funduszy Europejskich program adresowany do wszystkich gmin w Polsce. Minimalna wysokość dofinansowania dla jednej gminy to 100 000 zł, maksymalna to 2 000 000 zł. Pierwszy nabór wniosków ruszył 18 października. Prowadzi go Centrum Projektów Polska Cyfrowa. Budżet całego programu to miliard złotych.

- Dzisiaj jest kolejnym dobrym dniem dla mieszkańców naszego regionu. Wczoraj mieliśmy okazję poinformować o ponad 2 mld zł dla jednostek samorządu terytorialnego na inwestycje w wielu obszarach gospodarczych. Natomiast dzisiaj będziemy mieli [...] przyjemność poinformowania Państwa o programie „Cyfrowa Gmina" - podkreślił wojewoda Jarosław Wieczorek.

FOT. MAT.PRASOWE/UW

W ramach programu „Cyfrowa Gmina" przewidziano dla samorządów z województwa śląskiego 50 milionów złotych

- To znakomity, bardzo ważny dla Państwa program „Cyfrowa Gmina" - powiedział wicewojewoda Jan Chrząszcz. - Bardzo się cieszę, że możecie Państwo te dobre informacje naszym samorządowcom przekazać - dodał wicewojewoda.

Podczas spotkań w Bielsku-Białej i Katowicach w obecności parlamentarzystów wręczono symboliczne czeki przedstawicielom kilkudziesięciu samorządów.

Pieniądze na cyfryzację

W pierwszym naborze, który ruszył 18 października, mogą wziąć udział 733 gminy z całej Polski. Kwota przeznaczonego dla nich wsparcia to ponad 178 milionów złotych. Wysokość dofinansowania zależy od wielkości - liczby mieszkańców - i zamożności gminy, czyli tzw. wskaźnika podatkowego G. Dzięki takiemu podejściu wyrównywane są szanse mniej zamożnych gmin.

„Cyfrowa Gmina" to pełna swoboda w wydawaniu środków. Jest tylko jeden wyjątek - aby skorzystać ze wsparcia samorząd będzie musiał sfinansować audyt cyberbezpieczeństwa. Jego wyniki trafią do NASK, który odpowiada za codzienne wspar- cie samorządów w przypadku cyberataku.

Cyfrowy wniosek, realna pomoc

Zasady rozliczania projektu są przejrzyste i proste. To 100% finansowania, bez wkładu własnego, łatwe rozliczenie, a także możliwość refinansowania wydatków poniesionych od lutego 2020 r.

Udzielone w ramach projektu wsparcie powinno być przeznaczone na cztery obszary:

1. Cyfryzację biur/jednostek publicznych/jednostek podległych i nadzorowanych (z wyłączeniem placówek ochrony zdrowia) - zakup sprzętu IT i oprogramowania.
2. Zakup sprzętu IT dla szkół i placówek specjalnych, domów pomocy społecznej.
3. Szkolenia dla pracowników urzędu z obszaru cyberbezpieczeństwa, a także zaawansowanych usług cyfrowych.
4. Zapewnienie cyberbezpieczeństwa samorządowych systemów informatycznych.

Więcej na temat programu „Cyfrowa Gmina" - w tym wzory dokumentacji, numer infolinii, która jest do dyspozycji samorządowców - można znaleźć na stronie gov.pl/cppc.

REKLAMA 0010302248

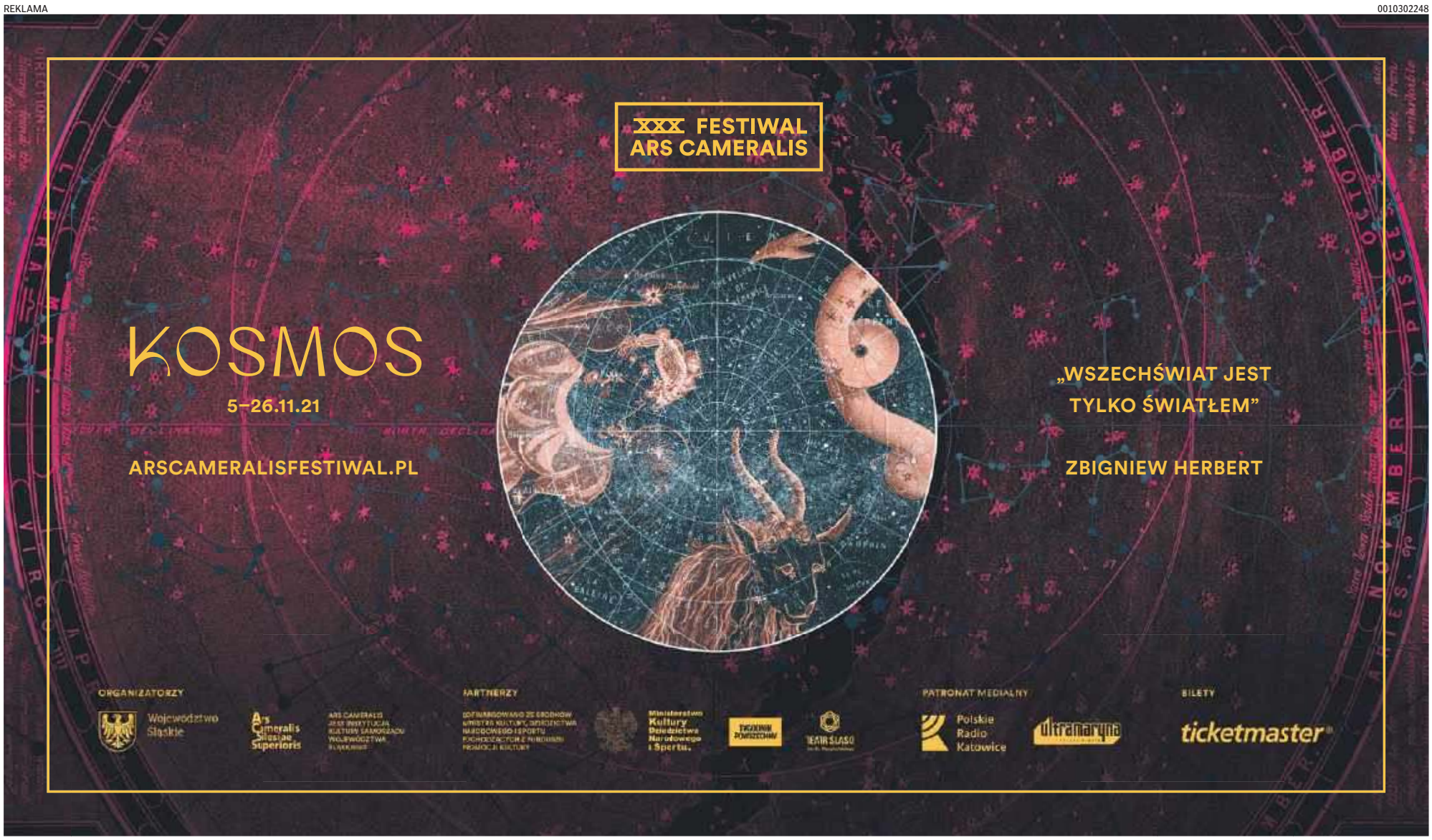

eprasa.pl ebc94e98b6

Martyna Urban
martyna.urban@dz.com.pl

FOT. MARTYNA URBAN

W chorzowskiej Szkole Podstawowej nr 5, akty przemocy pomiędzy uczniami miały bardzo brutalny charakter. Dyrekcja nie zauważała problemu

Szkolny terror, brutalne sceny, jak z filmów grozy

Chorzów

W Szkole Podstawowej numer 5 w Chorzowie dochodziło do aktów przemocy. 10-letnia dziewczynka znęcała się nad swoją koleżanką z klasy. Sytuacja zaogniła się do tego stopnia, że matka prześladowanej uczennicy została zmuszona do przeniesienia jej do innej szkoły. Sytuacja powtórzyła się kilka lat później, gdy jej syn poszedł do czwartej klasy.

Wyzywała ją, biła, podkładała nogi, szarpała za włosy- tak wyglądała rzeczywistość 10-letniej Agnieszki (z uwagi na dobro dzieci ich imiona zostały zmienione) w roku szkolnym 2019/2020. Dziewczynka przez wiele tygodni zmagała się z agresją ze strony swojej koleżanki Natalii, rówieśniczki z ławki. Moment kulminacyjny nastąpił, gdy dziewczyna wsadziła głowę Agnieszki do toalety. Agresorka zaciągnęła tam koleżankę za włosy.

- Zaciągnęła mnie za warkocz do męskiej ubikacji, żeby zamoczyć mi włosy w toalecie - wspomina Agnieszka. Ta sytuacja wydarzyła się tylko raz, ale była na tyle przykra dla dziewczynki, że od tej pory bała się przychodzić do szkoły. W nocy nie spała, miewała koszmary. Codziennie rano prosiła mamę, by choć na jeden dzień mogła opuścić lekcje w szkole i zapomnieć o niekończącym się koszmarze.

- Moja córka bała się wychodzić do szkoły. Codziennie opowiadała mi o torturach, które w przechodzi w szkole - wyjaśnia Ewelina, mama ofiary.

Niekończąca się opowieść

Sytuacja działa się przez prawie cały okres roku szkolnego. Mama ofiary zgłosiła sprawę do Kuratorium Oświaty, to z kolei skierowało ją do dyrektora szkoły. Ten nie odnotował zgłoszenia matki, dlatego pani Ewelina (nazwisko do wiadomości redakcji) napisała oficjalne pismo, w którym zwróciła się z prośbą o interwencję w sprawie powtarzających się aktów agresji wobec jej córki. Tego samego dnia w gabinecie Wojciecha Niezgody - dyrektora szkoły odbyła się rozmowa dotycząca problemu prześladowania. Dyrektor zapewnił, że w trybie pilnym sprawą zajmie się wychowawca klasy, pedagog szkolny, a mama agresywnej dziewczyny zostanie wezwana do szkoły na rozmowę. Niespełna miesiąc później, Wojciech Niezgoda odpisał na pismo pani Eweliny. Podkreślił w nim, że szkoła podjęła niezbędne działania w tej sytuacji. Zapewnił także, że zostało podjętych pięć kroków, by zakończyć sprawę. Jednak spokój dziewczynki nie trwał zbyt długo.

„Bałam się, gdy musiałam iść do szkoły"

W końcu sytuacja się powtórzyła, a z czasem przemoc przybierała na sile. Natalia notorycznie wyrzucała śniadania dziewczynki do śmietnika. Agnieszka wyciągała wyrzucone kanapki i zjadała je. To potęgowało stres, ponieważ z tego powodu była wyśmiewana. Po kolejnych skargach córki, kobieta postanowiła zadzwonić do dzielnicowego - Adama Kudłacioka. Policjant obiecał sprawą się zająć. Jak mówi, rozmawiał o sytuacji z prawnym opiekunem Natalii. W tym czasie dyrektor szkoły, skierował obie dziewczynki do pedagoga szkolnego. Na spotkanie z pedagogiem szkolnym została wezwana także mama poszkodowanej dziewczynki. Kobieta miała usłyszeć, że problem leży po stronie jej córki, a nie agresywnej koleżanki. Jak tłumaczy mama ofiary, pedagog miała jej powiedzieć, że ta nie radzi sobie z wychowaniem córki.

Do Dziennika Zachodniego zgłaszały się mamy, których dzieci doświadczyły aktów przemocy ze strony rówieśników właśnie w chorzowskiej szkole

Spirala przemocy cały czas się nakręcała, a kolejne interwencje u dyrektora, kończyły się fiaskiem. Sprawa zakończyła się wraz z nadejściem końca roku szkolnego. W trakcie wakacji pani Ewelina złożyła odpowiednie papiery w sekretariacie i przeniosła córkę do innej szkoły. Jak mówi, by uchronić córkę przed kolejnymi przykrymi sytuacjami.

Dyrektor szkoły Wojciech Niezgoda, komentując powyższe zajścia podkreśla, że problemy były rozwiązywane na bieżąco. Dyrekcja miała kontakt i rozmawiała z rodzicami obu dziewczynek. Dyrektor zaprzecza, że policja interweniowała w sprawie.

- Podkreślam raz jeszcze, że w wymienionym przypadku nie było interwencji Policji, a rodzice dzieci - jako ustawowi opiekunowie - również nie zawiadamiali organów ścigania. - tłumaczy Niezgoda. Dyrektor szkoły dodaje, że dyrekcja wypracowała skuteczne metody dialogu, które prowadzą do wygaszania sytuacji konfliktowych.

Nowy rok szkolny, stare problemy

Do tej samej szkoły kilka lat później poszedł brat ofiary - Adam. Chłopiec we wrześniu br. poszedł do czwartej klasy. Chłopiec wybrał pływanie, jako profil klasy sportowej do której uczęszczał i sytuacja się powtórzyła. Adam był wytykany palcami przez kolegów, niemal od pierwszego dnia szkoły, bo nie nadążał za narzuconym tempem na zajęciach z pływania. Chłopcu podstawiano nogi. Jego rzeczy wyrzucili do damskiej szatni. W końcu miały paść bardzo mocne słowa: „uważaj po lekcjach, zabijemy cię". Adam tak mocno się wystraszył, że poprosił mamę, by ta odebrała go ze szkoły. Tym razem pani Ewelina, mając w pamięci sytuację z córką nie czekała i przeniosła syna do innej szkoły.

Według dyrektora, konflikt ucznia z kolegami z klasy, również został rozwiązany. Natomiast szczegóły sprawy nie zostaną ujawnione, ze względu na dobro uczniów.

Chorzowskie podstawówki są pod nadzorem wydziału edukacji miasta. W celu konfrontacji z zarzutami, skontaktowaliśmy się z rzecznikiem prasowym. Jak podkreśla Kamil Nowak, rzecznik prasowy chorzowskiego magistratu - na SP numer 5 nie wpłynęła żadna skarga ze strony rodziców.

Rodzice skarżą się na panującą w szkole przemoc

Powyższe sytuacje to nie jedyne niepokojące sygnały pochodzące z chorzowskiej placówki. Do Dziennika Zachodniego zgłosiły się kolejne mamy, których dzieci doświadczyły aktów przemocy ze strony rówieśników właśnie w tej szkole.

Jeden z uczniów był napastowany przez swojego kolegę z klasy. Rówieśnik chodził za nim, śledził go, lizał i dotykał. Chłopiec nie potrafił poradzić sobie z takim zachowaniem kolegi. Jego mama, wielokrotnie rozmawiała na ten temat z dyrektorem oraz pedagogiem. Dyrekcja tłumaczyła się, że „uciążliwy uczeń" zostanie przeniesiony przez rodziców do innej placówki. Sprawa zakończyła się podobnie jak u pani Eweliny, prześladowany chłopiec został przepisany do innej szkoły.

Inna mama, która także skarży się na niekompetencję dyrekcji, podkreśla, że jej syn wielokrotnie doświadczał agresji ze strony kolegów z klasy. Często wracał do domu z siniakami. Matka interweniowała u dyrekcji, zwykle słyszała powtarzający się komentarz, że w tej sprawie odbędą się rozmowy z uczniami oraz pedagogiem.

- Nie tylko moje dziecko jest zastraszone, ale również cała klasa. - podkreśla mama ucznia.

Jak powinien postąpić rodzic, gdy dziecko doświadcza agresji?

Rodzic, w sytuacji, gdy dziecko przychodzi do niego z problemem doświadczanej agresji powinien się skupić na rozmowie z nim oraz być świadomym tego, że rozwiązywanie problemu będzie długim procesem.

- To wymaga wielofalowego działania, obejmującego wiele obszarów. Przede wszystkim trzeba rozmawiać z dzieckiem. - podkreśla Beata Kozioł, psycholog. Zdaniem psycholog, dziecko, które doświadczyło agresji powinno uczęszczać na zajęcia, które ułatwią mu poradzenie sobie z emocjami, jakie wiążą się z przeżytymi wcześniej sytuacjami. Dziecko powinno nauczyć się kompetencji, które pozwolą mu radzić sobie w trudnych dla niego momentach, wzmocnią wiarę we własne siły. Oprócz tego młoda osoba, która doznała przemocy musi przepracować wiele emocji, by zobaczyć i zrozumieć, że agresja, której doświadczyła nie była jej winą.

eprasa.pl ebc94e98b6

REKLAMA 0010315950

eprasa.pl ebc94e98b6

Włodowice chcą odzyskać prawa miejskie

Wiktoria Żesławska
w.zeslawska@dz.com.pl

Włodowice

Gmina Włodowice stara się o to, by po wielu latach odzyskać prawa miejskie. W historii, posiadała je przez 500 lat. Wójt Adam Szmukier rozpoczął w tym roku działania, by Włodowice znów rozwijały się jako miasto. Co na ten temat sądzą mieszkańcy gminy?

Na terenie całej gminy Włodowice, aż do 15 listopada, potrwają konsultacje społeczne. Mieszkańcy mogą wyrazić swoje zdanie, czy gminie powinny zostać nadane prawa miejskie. Swój głos zapisuje się na specjalnych ankietach. Mieszkańcy mogą je otrzymać w Urzędzie Gminy, ale są także rozdawane przez sołtysów, a nawet księdza. We wtorek, 26 października, wójt Adam Szmukier spotkał się w tej sprawie z mieszkańcami. Jak powiedział, na tę chwilę, zdecydowana większość mieszkańców opowiada się „za".

- Dotarło do nas już wiele wypełnionych ankiet. W olbrzymiej mierze mieszkańcy wypowiadają się, że są za przywróceniem praw miejskich dla Włodowic. Są oczywiście także osoby, które się wstrzymują lub sprzeciwiają, jak w każdej zdrowej demokracji - mówił wójt Adam Szmukier.

Wśród obecnych byli także radni, czy dyrektorzy placówek na terenie gminy. Przewodniczący Stanisław Ibek zapytał o ważną kwestię. Włodowice są miejscowością jurajską. Jak mówił, mieszkańcy dopytywali, czy wciąż będą mogli posiadać i zarządzać na terenie gminy agroturystyką.

- Jak najbardziej, na terenie gminy wciąż będą mogły istnieć agroturystyki. Mamy nadzieję, że cały proces przyczyni się także do wzrostu popularności turystyki na terenie naszej gminy - mówił wójt.

Mieszkańcom rozdano także specjalne broszury z odpowiedziami na najczęściej zadawane pytanie. Dotyczyły przede wszystkim ewentualnych kosztów, jakie musieliby ponieść mieszkańcy lub gmina. Jak mówił wójt, jedyne koszty to związane z na przykład wymianą tablic na Urzędzie Gminy.

Od 1 stycznia 2021 roku na mapie administracyjnej Polski będziemy mieli 10 nowych miast. Tym samym w Polsce będą już łącznie 954 miasta

- Z wieloma osobami rozmawiałam na ten temat i większość osób jest za tym, by przywrócić prawa miejskie Włodowicom. Sporadycznie zdarza się, że ktoś jest przeciw. Mieszkańcy czasem żartują sobie, że nie mamy tutaj żadnej knajpki, by sobie usiąść porozmawiać i że może chętniej ktoś zdecyduje się na otwarcie takiej w mieście - powiedziała nam Anna Papaj, mieszkanka Parkoszowic.

Włodowice nie są jedyną miejscowością na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, która stara się o prawa miejskie. Jeszcze w ubiegłym roku, takie działania rozpoczęły się na terenie jurajskiego Olsztyna. Posiada typowo miejski układ urbanistyczny, a także z roku na rok przyciąga coraz więcej turystów. Wieś prężnie się rozwija, a nadanie praw miejskich mogłoby tylko ten rozwój przyspieszyć.

- Z ewentualnym nadaniem Olsztynowi praw miejskich łączymy wiele nadziei związanych z dalszym rozwojem całej gminy. Uważamy również, że byłoby to symboliczne ukoronowanie ponad 30-letniej pracy naszego lokalnego samorządu w Wolnej Polsce, dzięki której znacznie poprawił się standard i jakość życia Mieszkańców - mówił redakcji DZ Tomasz Kucharski, wójt gminy Olsztyn.

W przypadku Olsztyna, podobnie w pewnym momencie historii, prawa miejskie zostały im odebrane. Nastąpiło to po Powstaniu Styczniowym, w ramach kary, za udział w nim mieszkańców Olsztyna. Wójt przeprowadził w tej sprawie konsultacje społeczne. Większość mieszkańców opowiedziała się „za". W konsultacjach wzięło udział ponad 1100 osób, co świadczy także o sporym zainteresowaniu tematem.

Takie zmiany często są kontrowersyjne. Wymagają dobrej akcji promocyjnej, edukacyjnej, by mieszkańcy nie bali się, że stracą na tym pieniądze. Co warto zaznaczyć, wsie mające poniżej 5 tys mieszkańców, nawet po nadaniu praw miejskich, korzystają wciąż z przywilejów zarówno wsi, jak i miast. Otwiera to także drogę do pozyskiwania funduszy krajowych, czy europejskich przeznaczonych zarówno dla gmin wiejskich oraz miejskich.

FOT. MAT.PRASOWY

Włodowice straciły prawa miejskie za karę. Za udział Włodowiczań w powstaniu styczniowym

ARTYKUŁ REKLAMOWY 0410272493

Nowoczesny preparat **na wszystkie rodzaje grzybów** już w Polsce!

PRZETESTUJ PRODUKT ZA 0 ZŁ!

NIE LEKCEWAŻ OBJAWÓW ZAKAŻENIA GRZYBAMI!

ZACZYNA SIĘ NIEWINNIE, MOŻE SKOŃCZYĆ SIĘ INFEKCJĄ PŁUC, WĄTROBY I MÓZGU

Dzięki nowatorskiej formule możesz na zawsze zapomnieć o grzybach!

Zakażenie grzybami najczęściej atakuje skórę, stopy, paznokcie i miejsca intymne, a 1 osoba z objawami może zarazić całą rodzinę! Szacuje się, że te dolegliwości występują aż u 89,6% Polaków co najmniej raz w życiu, przy czym tylko u co 5. osoby grzyby zostały całkowicie usunięte! Te, które pozostały, w przyszłości zaatakują z 2x większą siłą...

Zakażenia grzybami – zmora XXI wieku

Przenoszą się przez mikroskopijne grzyby i dermatofity. Lubią ciepłe i wilgotne środowisko i najczęściej gnieżdżą się w **basenach, toaletach, prysznicach, podłogach, ręcznikach czy grzebieniach**.

W grupie ryzyka jest aż 82,5% społeczeństwa. Dolegliwość najczęściej dotyka dzieci, osoby po 50. r. ż. oraz cierpiące na choroby przewlekłe, otyłość i nadmierną potliwość.

Spec. Mączyński: „Działania trzeba podjąć natychmiast"

„Efektem niedoleczonych zakażeń są nawracające infekcje. Często rozprzestrzenia się na sąsiednie tkanki, **może zaatakować narządy - wewnętrzne.** Kluczowe jest usunięcie objawów i przyczyn" - **mówi spec. Mączyński.**

Trudno trafić na preparat, który pomoże danej osobie. Dają ulgę tylko w trakcie stosowania, a na efekty trzeba czekać nawet 3 m-ce. W 79% przypadków grzyby zostają w organizmie, ponieważ są oporne na znane dotychczas środki farmakologiczne. Zostaje się z 6-7 preparatami, pustym portfelem i kolejną infekcją".

Nowatorskie odkrycie może NOKAUTOWAĆ grzyby!

Superinnowacyjna formuła została stworzona przez naukowców z Michigan. Środek pomaga **wygrać z grzybami bez względu na miejsce ich występowania.** Jej skuteczność jest zaskakująco wysoka!

„To rewolucyjne wsparcie w walce z grzybami" – komentuje spec. Mączyński. Preparat składa się w **100% z naturalnych składników,** prawdopodobnie **3x mocniejszy** od dotąd znanych. **Już po kilku dniach** daje szansę na wygraną z dermatofitami".

Masz szansę szybko, bezpiecznie i skutecznie:

- **złagodzić** stany zapalne
- **zminimalizować** zmiany grzybicze na poziomie komórkowym
- **przyspieszyć regenerację** tkanek
- od początku stosowania poczuć ulgę przy **świądzie, pieczeniu i swędzeniu**
- **pomóc sobie odbudować** płytkę paznokcia oraz poprawić jego barwę
- zmniejszyć **nadwrażliwość**
- **zminimalizować ryzyko** nawrotów zakażeń grzybicznych

Pierwsze efekty - błyskawicznie

Już od początku stosowania do zainfekowanych tkanek mogą wnikać bioskładniki, które mają właściwości bakterio- i grzybobójcze. Wspomagają zahamowanie rozmnażania dermatofitów i likwidację stanów zapalnych. **Mogą zmniejszyć się świąd, pieczenie i zaczerwienienia.** Większość osób stwierdziło zmniejszenie się białych nalotów i obrzęków już po kilku dniach.

Spec.Mączyński:„Zawarte w preparacie ekstrakty wspomagają eliminację komórek dermatofitu, dopóki nie zostaną całkowicie usunięte. Dzięki temu masz szansę uchronić się przed ponownym zakażeniem. Moim podopiecznym polecam tylko ten preparat – jak dotąd żaden nie wrócił z nawrotem".

Zakażenie grzybami stóp przyniósł syn i zainfekował resztę rodziny. U mnie i córki zaatakowało paznokcie, a u męża- miejsca intymne. Nowy preparat poleciła mi mama – szybko poczuliśmy ulgę, objawy zmniejszyły się! U wszystkich zastosowaliśmy metodę. Wcześniej nie wiedziałam, że działa na każdy rodzaj grzybów! Szybko o nich zapomnieliśmy – po kilku dniach zmalały wszystkie objawy!

Malwina S. (38 l.), Łódź

Nie pozwól grzybom karmić się Twoim ciałem!

Produkt od niedawna jest dostępny w Polsce wyłącznie w sprzedaży tel. W ramach specjalnej **100% refundacji** producenta, do **01.11.2021**. pierwsze 100 dzwoniących osób **otrzyma go za 0 zł!**

Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania ZA DARMO

56 300 32 27

Od pn.- nd. w godz. 8:00-20:00 (opłata za 1 min. połączenia wg taryfy operatora)

**Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com*

eprasa.pl ebc94e98b6

Ola Szatan
o.szatan@dz.com.pl

Społeczeństwo

Mimo że nie jesteśmy szkołą czy instytucją edukacyjną to było dla nas jasne, że „wszystkie ręce na pokład". Staniemy na rzęsach, bo trzeba coś zrobić, żeby dzieci wyposażyć w możliwość indywidualnej pracy, nauki. By mogły nadrobić zaległości. My od bardzo wielu lat prowadzimy program odrabiania zadań domowych i każdego dnia dzieci mogą te zadania odrobić z nami. Ale okazało się, że to jest za mało - mówi Monika Bajka, prezes Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Dom Aniołów Stróżów. Pomóc ma „Pocovidowy Program Edukacyjny", w którym każdy z nas może mieć swój udział.

FOT. MAT. PRASOWY

Na stronie www.anioly24.pl trwa zbiórka na wdrożenie dodatkowego programu pomocowego w edukacji dla dzieci

Dom Aniołów Stróżów pomaga dzieciom w kryzysie edukacyjnym

Dzieci z wykluczonych społecznie środowisk na Śląsku i w Zagłębiu, podopieczni Domu Aniołów Stróżów od zawsze mają trudności ze szkolną adaptacją, nauką i odrabianiem zadań. A pandemia i odosobnienie, zdalne zajęcia, brak fizycznej obecności nauczycieli i opiekunów tylko to pogłębiły pogrążając je w kryzysie edukacyjnym.

Monika Bajka, prezes Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Dom Aniołów Stróżów przyznaje, że z początkiem nowego roku szkolnego, trzeba było zmierzyć się z dużym wyzwaniem.

- Dzieci mają ogromne zaległości. To nie jest zaskakujące, bo każdy kto ma dzieci wie, że ten rok nauki zdalnej był ogromnie trudny. Nawet w dobrze funkcjonującym środowisku. Kwestie sprzętowe, brak kontaktów z nauczycielem, z kolegami i koleżankami, przyniosło wiele traum i problemów - mówi.

- Dzieci, którymi zajmuje się Dom Aniołów Stróżów znalazły się w trudnej sytuacji życiowej, nie ze swojej winy. Często jest tak, że wiele osób mieszka w jednym małym mieszkaniu, Niekoniecznie mają komputer, przy którym mogą pracować, albo mają komputer ale tych dzieci jest trójka, czwórka czy piątka. Dodatkowo, jeśli jest młodsze rodzeństwo i na przykład rodzic samotnie wychowuje dzieci, to jest wyzwanie, żeby umożliwić naukę. Jest też tak, że niektórzy rodzice chcieliby pomóc, a nie bardzo potrafią - przyznaje Monika Bajka.

Opowiada, że wśród podopiecznych są i takie dzieci, które w nauczaniu początkowym nie zdążyły się nauczyć czytać, pisać czy liczyć.

- Albo po prostu tego zapomniały, bo trzeba zdawać sobie sprawę, że dziecko, które teraz poszło do czwartej klasy, to jest dziecko, które właściwie ostatni raz, tak w pełni, uczyło się w połowie drugiej klasy. Okres nauczania początkowego, to czas zabawy na dywanie, czas poznawania literek, czyli różne rzeczy, które powolutku pozwalają wchodzić w ten tryb nauki. A tutaj mamy sytuację, gdy dziecko trafia do czwartej klasy, ma przedmioty, różnych nauczycieli... I zamiast tej jednej pani, którą jako tako pamięta, nagle jest bardzo wielu odrębnych nauczycieli. Druga sprawa to dzieci w ósmej klasie, które muszą przygotować się do testu ósmoklasisty, a mają tak naprawdę wycięte lata nauki, w których mają też te różne przedmioty. Matematyka, angielski i polski dzisiaj to jest największa bolączka. Dzieciaki cofnęły się w czasie - podkreśla prezes Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Dom Aniołów Stróżów.

„Pocovidowy Program Edukacyjny" to 500-600 godzin indywidualnych zajęć miesięcznie

Dzięki ogromnym staraniom i wytężonej pracy wychowawców dzieci i młodzież - podopieczni Domu Aniołów Stróżów - przeszły do kolejnych klas. Mimo to do placówek wróciły z wieloma problemami emocjonalnymi i edukacyjnymi.

Ciężko im utrzymać koncentrację, zasypiają na lekcjach, a jeszcze gorzej znoszą szkolne porażki.

Rozłąka z rówieśnikami i brak adaptacji w szkolnym środowisku spowodowały, że dzieci cofnęły się w nauce o kilka lat, uzależniając jednocześnie od tabletów, smartfonów i Internetu, a także wagarując w czasie zdalnych zajęć.

Konkretne przykłady można wyliczać.

Kiedy 9-letnia Ania we wrześniu przyszła do szkoły okazało się, że przestała liczyć i trudność sprawia jej nawet najprostsze dodawanie.

10-letni Tomek zapomniał, jak wyglądają litery alfabetu i pisze jedynie drukowanymi, choć z wieloma błędami.

9-letnia Asia nie potrafi przeczytać żadnego zdania, a 16-letni Krzysiek zapomniał tabliczki mnożenia...

- Dla naszych podopiecznych zdalna nauka oznacza po prostu bardzo często brak nauki i utrudnioną socjalizację. Na etapie wczesnoszkolnym indywidualna relacja dziecka z nauczycielem ma ogromne znaczenie w przygotowaniu malucha do dalszej nauki, rozwijaniu kompetencji matematycznych, ćwiczenia czytania, prawidłowe nawyki związane z pisaniem. Pandemia i zdalna edukacja tą bliskość i relację naszym dzieciom zabrała - podkreśla Monika Bajka.

Okazało się, że dzieci mają ogromne zaległości, których nie nadrobią samodzielnie.

Potrzebują indywidualnych korepetycji i pomocy w powrocie do systematycznej nauki.

Każde z 70 dzieci pilnie potrzebuje minimum 1-3 godzin tygodniowo indywidualnych korepetycji, co w sumie daje 500-600 godzin indywidualnych zajęć miesięcznie.

„Pocovidowy Program Edukacyjny" powstał po to, aby każde dziecko, które tego potrzebuje, objąć kilkoma godzinami tygodniowo indywidualnej nauki.

Program obejmuje indywidualne korepetycje, codzienne odrabianie zadań domowych - indywidualnie i w małych grupach, a także konsultacje i ustalanie harmonogramu nadrabiania zaległości z nauczycielami.

Każde dziecko otrzyma także komplet artykułów dydaktycznych i przyborów szkolnych niezbędnych w codziennych szkolnych zmaganiach.

„Pocovidowy Program Edukacyjny" to pierwszy na tak szeroką skalę zaprojektowany program edukacyjny, w prawie 30-letniej historii Aniołów.

- Po stronie wychowawców Domu Aniołów Stróżów pozostaje bardzo ważne zadanie - motywować dzieci do nauki, wspierać we frustracjach, współpracować z korepetytorami, by jak najlepiej służyli podopiecznym. Wspólnym wysiłkiem damy dzieciom wiedzę i kompetencje, których bardzo potrzebują. I których sami - bez nas - nie osiągną... - mówi Monika Bajka.

Dzieci mają zaległości, których nie nadrobią samodzielnie. Potrzebują korepetycji w powrocie do systematycznej nauki

- Żeby program ma sens i pomoc była skuteczna, to dzieciaki muszą mieć wsparcie stałe i regularne. Oznacza to, że jeśli ktoś jest korepetytorem powinien przynajmniej 1-2 razy w tygodniu przyjechać na parę godzin. I naprawdę być zawsze. Nie wtedy, gdy ma czas, tylko musi być w te stały pory, bo dzieci poza tym, ze mają ogromne braki w wiedzy, to one też oduczyły się uczyć. W związku z tym, jeśli - my jako dorośli - będziemy z nimi to robić czasem, gdy mamy taką możliwość, to oni nie wrócą do tego trybu. Dlatego ta stałość i regularność jest ważna. Na to potrzebujemy funduszy, jak również na pomoce naukowe, bo wiadomo, że łatwiej dzieci uczyć, gdy mamy jakieś atrakcyjne materiały do zajęć, globus - podsumowuje Monika Bajka.

Jak pomóc Aniołom? Najpierw warto wejść na stronę internetową: www.anioly24.pl/pocovidowy-program-edukacyjny.

Tam można dołożyć swoją cegiełkę i sfinansować indywidualne zajęcia dodatkowe dla potrzebujących dzieci. Może to być koszt jednej godziny zajęć, pakiet na tydzień lub miesięczne wsparcie.

Jeśli zaś ktoś chciałby zaangażować się w pomoc dzieciom w nauce, na tej samej stronie internetowej znajdzie odpowiedni formularz aplikacyjny, dzięki któremu dołączy do Anielskiego zespołu.

Od lat pomagają dzieciom i młodzieży

Dom Aniołów Stróżów to organizacja, która na stałe wpisała się już w pejzaż katowickiego Załęża. Charakterystyczny budynek przy skrzyżowaniu ulicy Gliwickiej i Bocheńskiego zna zapewne wielu. Dom Aniołów Stróżów, który na Śląsku i w Zagłębiu, pomaga borykającymi się z trudnościami dzieciom, młodzieży i ich rodzinom, na Załężu obecny jest od 1999 roku.

W tym miejscu stowarzyszenie prowadzi trzy świetlice terapeutyczne dla dzieci w wieku: przedszkolnym, młodszym oraz starszym szkolnym, Socjoterapeutyczny Klub Młodzieżowy oraz prowadzi tzw. streetworking, czyli pracę na ulicach i podwórkach dzielnicy. W świetlicach i klubach wspiera dzieci i młodzież w wieku od 2,5 do 19 lat, które mają problemy z nawiązywaniem relacji z innymi dziećmi i dorosłymi, kłopoty na tle rodzinnym czy trudności w nauce. Dom Aniołów Stróżów nie mógłby działać, gdyby nie wsparcie ludzi. Każdy może pomóc dotrzeć do dzieci, które nie mają się do kogo zwrócić z prośbą o pomoc. Wpłacając pieniądze na konto Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Dom Aniołów Stróżów można wesprzeć realizację programów pracy ulicznej na rzecz dzieci z wykluczonych środowisk. ©℗

eprasa.pl ebc94e98b6

REKLAMA
0010303761

ZIELONY ŁAD

ZACZYNA SIĘ W

JSW SA

0,56 t	0,40 t	1 tona
WĘGIEL KOKSOWY	KOKS	STAL

eprasa.pl ebc94e98b6

Jacek Jaworek żyje? Coraz więcej za tym przemawia?

Bartłomiej Romanek
b.romanek@dz.com.pl

Borowce

Śląska policja wciąż prowadzi poszukiwania Jacka Jaworka. 52-latek, który 10 lipca 2021 roku zastrzelił w Borowcach swojego brata, jego żonę i ich syna, jest poszukiwany listem gończym, ale szeroko zakrojona akcja poszukiwawcza prowadzona przez policję na razie nie przyniosła żadnych efektów.

FOT. FACEBOOK

Ktoś loguje się na profilach Jacka Jaworka? Czy to poszukiwany wodzi za nos policję?

FOT. BARTŁOMIEJ ROMANEK

W poszukiwania zaangażowano ogromne siły

Już prawie trzy miesiące minęły od jednej z największych tragedii, które rozegrały się w tym roku w województwie śląskim. 10 lipca 2021 roku Jacek Jaworek zastrzelił w domu rodzinnym w Borowcach swojego brata, jego żonę i ich 17-letniego syna.

Im dłużej trwają poszukiwania zabójcy, tym bardziej rośnie przekonanie, że coś w tej sprawie poszło nie tak. Media żyją kolejnymi, nawet najmniej istotnymi wątkami śledztwa, a internauci na każdym kroku wytykają policji nieskuteczność. Coraz częściej przy okazji policyjnych akcji, internauci wytykają jej, że zajmuje się drobną przestępczością, a nie potrafi zatrzymać zabójcy rodziny.

Ta niezrozumiała zbrodnia wciąż szokuje

W niewielkiej wsi Borowce w powiecie częstochowskim rozegrała się rodzinna tragedia, którą do dzisiaj żyje cała Polska. Według ustaleń śledczych 52-letni Jacek Jaworek w rodzinnym domu zastrzelił swojego 44-letniego brata i jego żonę (w tym samym wieku co mąż) oraz ich 17-letniego syna. Cudem udało się uciec młodszemu z synów małżeństwa, który najpierw ukrył się w szafie, a później zbiegł do rodziny mieszkającej w Borowcach.

Zamordowanych podczas pogrzebu w Dąbrowie Zielonej żegnały tłumy.

W ostatniej drodze rodziny z Borowców uczestniczyli krewni, bliscy, znajomi, a także nauczyciele i koledzy ze szkół, do których uczęszczali obydwaj chłopcy. Biskup Andrzej Przybylski podczas homilii podkreślał, że do tragedii doszło w normalnym domu, w normalnej rodzinie.

Zbrodnia szokuje do dzisiaj, bo doszło do niej w spokojnej miejscowości, niewielkiej wsi, w której wszyscy się znają, a w której nie ma nawet sklepu.

Sąsiedzi owszem przyznają, że odkąd Jacek Jaworek wrócił z zagranicy w domu dochodziło do awantur, że poszukiwany miał trudny charakter, ale żeby doszło do potrójnego zabójstwa i to jeszcze z broni palnej?

W to ludziom ciężko uwierzyć. Nic dziwnego, że mieszkańcy Borowców nadal obawiają się, że Jaworek wróci. Dlatego okolica stale jest patrolowana przez policjantów.

Poszukiwany żywy czy martwy?

Być może za fiasko dotychczasowych poszukiwań mężczyzny poszukiwanego za jedną z najpotworniejszych zbrodni ostatnich lat odpowiada błędne założenie policji na samym początku śledztwa. Jacek Jaworek po zastrzeleniu członków swojej rodziny uciekł z miejsca zdarzenia. Co ciekawe sprawca nie zabrał swojego samochodu, dlatego policja przyjęła na początku śledztwa, że nie mógł się on znacznie oddalić.

Do Borowców skierowano ogromne siły. Jacka Jaworka poszukiwano z udziałem najnowocześniejszego sprzętu, w tym dronów. Zaangażowano wielkie oddziały policji, wykorzystywano policję konną i psy policyjne. Sprowadzono nawet specjalne psy z Niemiec, specjalizujące się w poszukiwaniach po kilku dni od zbrodni. Policjanci twierdzą, że przeczesano wszystkie okoliczne lasy. Brak efektu może oznaczać, że przyjęte założenie, że Jaworek ukrywa się w pobliskich lasach było błędne. Dzisiaj jeszcze mniej prawdopodobna jest hipoteza, że targnął się na własne życie.

Śledczy przyjmują, że sprawca wciąż żyje i ukrywa się przed organami ścigania. Jak udało się mu uciec mimo tak wielkiej policyjnej obławy? Niewykluczone, że skorzystał z pomocy innej osoby.

Trzeba wziąć również pod uwagę fakt, że Jacek Jaworek doskonale znał okolice, dlatego mógł pieszo przez las przedostać się do innych miejscowości i stamtąd uciec.

Niektórzy mieszkańcy mówią o tym, że widziany był m.in. na dworcu w pobliskim Koniecpolu. Ale śledczy dementują te doniesienia. Podczas poszukiwań zabezpieczono bowiem monitoring wszędzie, gdzie się dało i żadne z nagrań nie przybliżyło policji do zatrzymania zabójcy. W sprawie badany jest każdy najmniejszy ślad.

REKLAMA 139807781

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 43 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 50 zł miesięcznie

Gazetę dostarczymy codziennie
do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz !

DZIENNIK ZACHODNI

zamów:
32 555 02 05
od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00
email:
prenumeratadomowa@dz.com.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów

* Średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do ceny w kiosku październik - grudzień 2021 r.

eprasa.pl ebc94e98b6

FOT. BARTŁOMIEJ ROMANEK

Do tragedii doszło w tym niepozornym budynku. Zginęły trzy osoby

FOT. BARTŁOMIEJ ROMANEK

W lipcu w poszukiwania Jacka Jaworka zaangażowano policję i straż pożarną

Prokuratura ma już wyniki sekcji zwłok ofiar

Częstochowska prokuratura gromadzi materiał dowodowy. Jest on niezwykle bogaty i ponad wszelką wątpliwość wskazuje na sprawcę. Mocnym dowodem są zeznania świadków. Wiadomo, że zastrzelona kobieta jeszcze przed śmiercią dzwoniła na policję. Śledczy przesłuchali również chłopca ocalałego z tragedii.

Częstochowska prokuratura ma już oficjalne wyniki sekcji zwłok, która ze względu na charakter sprawy przeprowadzono we Wrocławiu. Tylko tam możliwe było równoczesne badanie trzech ciał i wykonanie niezbędnych zdjęć rentgenowskich, które pomogą ustalić dokładny przebieg tragedii, która w lipcu rozegrała się w domu w Borowcach.

Śledczy ze względu na dobro śledztwa nie ujawniają szczegółowych ustaleń biegłych, ale wstępne wyniki sekcji przedstawiano mediom już wcześniej.

Przyczyną śmierci były rany postrzałowe. Sprawca celował w części „wrażliwe dla życia", ale śledczy nie zdradzają, gdzie trafiły kule. W sumie wszystkie ofiary zbrodni zostały postrzelone 10 razy. Śledczy nie precyzują jednak, czy były to strzały w głowę czy tułowie. Powodem jest fakt, że Jacek Jaworek, mimo że ma postawione zarzuty do akt, nie został wciąż przesłuchany, a takie informacje mogłyby mu ułatwić obronę podczas ewentualnego procesu.

Skąd Jacek Jaworek miał broń?

Zagadką pozostaje kwestia broni. Kaliber 7,65 mm ma wiele znanych broni. Jacek Jaworek miał oddać kilkanaście strzałów, co wskazuje, że prawdopodobnie musiał wymienić magazynek. Śledczy na razie nie ustalili, skąd mężczyzna miał broń.

Zamordowana rodzina kilka dni przed zbrodnią zgłosiła policji groźby karalne ze strony poszukiwanego, ale jak zgodnie twierdzą prokuratura i policja w zawiadomieniu nie było mowy o tym, że Jacek Jaworek miał broń.

Ta kwestia jest badana przez śledczych, którzy czekają na ekspertyzy balistyczne.

– Czekamy na ekspertyzę balistyczną, a także na wyniki badań DNA – mówi prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

Zlecenie badań DNA to dowód na to, jak skrupulatnie do sprawy podchodzą śledczy. Nietrudno się bowiem domyślić, że materiał DNA musi się w domu znajdować, skoro Jaworek mieszkał w nim przez kilka miesięcy.

Ekspertyzy DNA mogą mieć jednak związek z samym przebiegiem zabójstw i pozwolą lepiej je zrekonstruować.

Śledczy badają nowe wątki, ale czy będzie przełom?

Najnowszy wątek badany przez prokuraturę dotyczy mediów społecznościowych.

Prokuratura i policja badają, kto loguje się na konta Jacka Jaworka w mediach społecznościowych.Jacek Jaworek ma na Facebooku kilka kont, nie wiadomo, z których sam korzysta, a które stworzyły osoby, które się pod niego podszywają.

Sądząc jednak po postach z ostatnich lat, mężczyzna poszukiwany przez policję, sam prowadził co najmniej kilka z nich.

Jak się okazuje niektóre konta są wciąż aktywne i ktoś się na nie loguje. Na części z nich miesiąc po zabójstwie w Borowcach były zmieniane zdjęcia profilowe. Jak donosił Onet, na jednym z kont miało się pojawić zdjęcie znajomych Jacka Jaworka. Co to za osoby? To ustalą śledczy.

– Otrzymaliśmy od policji informacje, że ktoś się loguje na profilach Jacka Jaworka w mediach społecznościowych. Mówię o „profilach", bo jest ich kilka. Sprawdzamy ten ślad - mówi prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Częstochowie. Trudno jednak stwierdzić na ile ważny jest ten trop. Zdjęcia na niektórych profilach były wstawiane po medialnych doniesieniach o sprawie mediów społecznościowych. Jeżeli prześledzimy dokładnie wszystkie profile, szybko dostrzeżemy, że tylko dwa z nich były prowadzone były regularne. To zapewne prawdziwe konta poszukiwanego. Na innych zdjęcia są pojedyncze i umieszczanie niedawno. Pytanie czy sam Jacek Jaworek prowadzi pozostałe profile, czy ktoś pogrywa sobie z policją? Policja i prokuratura z pewnością już mają informację na temat tego, gdzie logowano się na konta.

Na razie jednak nikt nie ujawnia, czy mógł to być sam poszukiwany czy ktoś robi sobie żarty, utrudniając śledczym postępowanie.

Innym badanym wątkiem jest paczka z Francji. 30 września 2021 roku do wsi Borowce dotarła tajemnicza przesyłka z Francji.

Przesyłka była skierowana do Jacka Jaworka, ale zaadresowano ją na miejscową OSP, mimo że poszukiwany mężczyzna nigdy nie był strażakiem.

– Przesyłka została wysłana przez jednego z gigantów internetowych. List został zabezpieczony, m.in. pod kątem pozostawionych śladów, odcisków palców. Będziemy się kontaktować w tej sprawie z firmą – mówił prokurator Tomasz Ozimek.

– Ze względu na dobro śledztwa na razie nie możemy zdradzić, co znajdowało się w liście – dodaje prokurator Tomasz Ozimek.

Komendant wojewódzki policji wyznaczył 20 tysięcy złotych nagrody za pomoc w znalezieniu poszukiwanego Jacka Jaworka

Nagroda za wskazanie miejsca pobytu sprawców

Opinia publiczna wciąż żyje tą sprawą, komentując kolejne posunięcia policji i prokuratury.

Wszyscy spekulują, gdzie może się ukrywać sprawca. Wiele przemawia za tym, że może on przebywać zagranicą (dlatego polska policja współpracuje w tej sprawie z policją z innych europejskich krajów).

W którym kierunku pojechał Jaworek? Na wschód czy zachód?

Wydaje się, że prędzej może się ukrywać w jednym z krajów zachodnich, bo w przeszłości pracował m.in. w Niemczech i Szwajcarii.

Mieszkańcy Borowców wciąż obawiają się, że Jacek jaworek wróci, że może zemścić się na sąsiadach. Dlatego miejscowość stale patrolowana jest przez policjantów.

Komendant Wojewódzki Policji w Katowicach wyznaczył nagrodę w wysokości 20 tysięcy złotych za informacje, które pomogą zatrzymać Jacka Jaworka lub odnaleźć jego ciało (nie wykluczone, że mężczyzna nie żyje).

Wszystkie osoby, które mają jakiekolwiek informacje o miejscu pobytu poszukiwanego, proszone są o kontakt z Wydziałem Kryminalnym KWP w Katowicach tel. 798031306, Komendą Miejską Policji w Częstochowie tel. 47 858 1255, albo z najbliższą jednostką Policji tel. alarmowy 112.

Niestety z biegiem czasu śląska policja otrzymuje coraz mniej sygnałów o Jacku Jaworku. Wcześniej kilkadziesiąt razy był widziany w różnych regionach Polski. Żadna z tych informacji się nie potwierdziła.

Policjanci apelują, aby w żadnym wypadku nie interweniować na własną rękę, bo mężczyzna może być niebezpieczny. Należy natomiast powiadomić o tym policję.

©℗

REKLAMA 4110006052

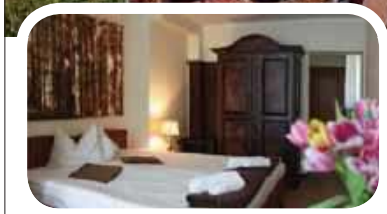

Wyobraź sobie miejsce na malowniczym zboczu Równicy, ponad centrum Ustronia, w otoczeniu górskiej przyrody, gdzie polska gościnność i usługi na najwyższym poziomie sprawią, że cudownie się zrelaksujesz jak nigdy dotąd, a wszystkimi zmysłami poczujesz bliskość natury.

- Połączenie relaksu z zabiegami, czyli pakiet regeneracyjny dla osób ceniących spokój
- Nowoczesna rehabilitacja- innowacyjne metody Leczenia
- Nowe oblicze rehabilitacji i odnowy kręgosłupa- zadbaj o siebie po ciężkim dniu pracy
- Relaksacyjne pakiety Wellness & SPA - pozwól sobie na odrobinę przyjemności
- Wspaniałe, pełne atrakcji rodzinne wakacje - spędź ten czas z osobami, które kochasz
- Nowoczesna Strefa AQUA:
  - ✓ Basen kryty z zastosowaniem najnowocześniejszej technologii Grandera.
  - ✓ Jacuzzi wewnętrzne VIRGINIA z jonami srebra - tylko u Nas!
  - ✓ Jacuzzi zewnętrzne HOT SPRING z przepięknym widokiem na góry
  - ✓ Jacuzzi wewnętrzne SIENNA - dające odprężenie i relaks
  - ✓ Strefa saun sauna sucha, infrared, łaźnia parowa
  - ✓ Grota solna

Mazowsze MEDI-SPA

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ:
Mazowsze Medi SPA, tel. 33 857 72 71
e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com
www.mazowszemedispa.com

eprasa.pl ebc94e98b6

Día de los Muertos

Katarzyna Kasperek
@com.pl

Podróże

Día de los Muertos - biesiada ze zmarłymi w Meksyku to rodzinne święto, podczas którego najważniejsza jest fizyczna a zarazem duchowa obecność uczestników

Zapraszam dziś do Meksyku, kraju, w którym żywi biesiadują ze zmarłymi, a Święto Zmarłych stało się specjalnością narodową, o której słyszał cały świat. Są tu świątynie w kształcie piramid, kamienny kalendarz, który został stworzony w przez starożytnych Azteków, bogowie do tej pory sprowadzają deszcz, ustawiają słońce w zenicie, zsyłają miłość i dzieci. Magia i czary są wciąż widoczne na ulicach w postaci rytuałów oczyszczania (limpias) czy w sklepach, w których można zakupić magiczne mydła, czarodziejskie świece i niosące szczęście amulety. Wierzenia starożytnych Azteków i Majów mieszają się z chrześcijaństwem wprowadzonym tu zaledwie pięć stuleci temu. Są integralną i fascynującą turystów częścią kultywowanej religii.

Meksykanie to szalenie przyjacielski i spontaniczny naród

Spacerując ulicami miast słychać rozmowy przepełnione życzliwością, dobrym słowem i uśmiechem. Kultywowanie więzów rodzinnych jest częścią większości świąt meksykańskich. Nie dziwi zatem, że ten naród wyjątkowo ciepło wspomina swoich zmarłych i nie robi tego wyłącznie w ciszy w czterech ścianach swojego domu. Ale zamiast tego głośnio biesiaduje przy ukwieconych ołtarzach położonych na ulicach swoich miast i na cmentarzach. Piękny rytuał świętowania cyklu życia (nie śmierci), poprzez duchowe i fizyczne obcowanie ze zmarłymi, nie jest też obcy naszej kulturze. Przypomnijmy sobie chociażby stary pogański obrzęd ludowy zwany „ucztą kozła" opisywany w III części Dziadów Adama Mickiewicza. Chłopi przynosili poświęcone przez kapłana potrawy i napoje by nakarmić dusze i przynieść ulgę tym duchom, które nie dostały się do nieba. Śpiewy chóralne są tą częścią owego dramatu romantycznego, którą każdy z nas od czasu szkoły pamięta. Również i w Meksyku, kościelnym procesjom towarzyszą głośne pieśni, a na biesiadach nie brakuje muzyki, wznoszone są toasty za zmarłych popularną tutaj tequilą.

FOT. KATARZYNA KASPEREK

Wszechobecne czaszki, symbol życia są inspiracją w modzie, a przede wszystkim sztuce

FOT. KATARZYNA KASPEREK

Rytuał oczyszczania przyciąga tych, którzy odczuwają potrzebę osiągniecia duchowego spokoju

W Dia de los Mertos najważniejsza jest obecność rodziny, blisko tych, którzy zgodnie z dawnymi wierzeniami Azteków przenieśli się do Mictlanu (poczekalni w zaświatach). Z tej kultury zaczerpnięty jest także zwyczaj umilania podróży zmarłym z zaświatów, z powrotem do ich domów, poprzez okwiecanie drogi jaskrawymi płatkami nagietków. Wtedy miasta i wioski Meksyku wyglądają jak u nas, po procesji Bożego Ciała. Nagietek (Zempasuchitl) był w wierzeniach Azteków podarunkiem dla zmarłych. Podobnie jak w Polsce, meksykańskie cmentarze toną w świecach zapalanych na znak obecności, czuwania i bliskości żywych. Toną również w żywych kwiatach i płatkach Zempasuchitl. W domach meksykanie stawiają ołtarzyki, w których centrum znajdują się zdjęcia ich bliskich zmarłych oraz ulubione przez nich przedmioty. Wokół nich gromadzą się sąsiedzi i przyjaciele, a drzwi przedsionków zostają zawsze uchylone dla przybywających gości. Żywych prowadzą tu wspomnienia i chęć kultywowania pamięci o ich drogich zmarłych. Święto zmarłych trwa w Meksyku kilka dni. Zaczyna się już dwa tygodnie wcześniej. Jego rozpoczęcie jest związane z oczekiwaniem małych duszyczek Angelitos (aniołki- dusze ochrzczonych przed śmiercią malutkich dzieci) na swoich bliskich w poczekalni w niebie. Angelitos ustępują potem miejsca dorosłym zmarłym, którzy 1 listopada pojawiają się na cmentarzach i w domach swoich bliskich. W tym czasie meksykanie modlą się, szczególnie 2 listopada w Día de los Fieles Difuntos (zaduszki), o ich szybsze uwolnienie z czyśćca.

Lukrowane piramidy z czaszek, słodycze w kształcie trumienek i planowanie własnego pogrzebu towarzyszą meksykanom także w codziennym życiu

Przyjeżdżając do Meksyku każdego turystę zaskakuje ilość pamiątek związanych ze śmiercią, które można nabyć w każdym niemal sklepie. Wszechobecne czaszki będące tutaj symbolem życia są inspiracją w modzie, tatuażach, dekoracjach a przede wszystkim sztuce. Wielobarwne motywy Curlicues (zawijasy) rozweselają motywy czaszek i sprawiają, że Europejczycy coraz częściej sięgają po tutejsze pamiątki. Piękne stroje, w które ozdabiane są szkielety są noszone obecnie na wybiegach modowych. La Calavera Catrina najbardziej znana kościotrupia dama i pośmiertna elegantka stawiana jest na ulicach miast i w wystawach sklepowych. Jej ubranie jest wzorem dla kostiumów kobiecych powstających specjalnie na Święto Zmarłych.

Meksykanie już za życia planują dokładnie swój dzień odejścia w zaświaty. Ich specjalne życzenia „pogrzebowe" spisywane są w formie testamentu

Czaszki udekorowane lukrem to przysmak oferowany w barach przy lokalnych cmentarzach w trakcie święta zmarłych. Meksykanie chętnie zdobią nimi domowe ołtarzyki i częstują nimi przybyłych gości. Podobna popularnością cieszą się czekoladki i słodycze w kształtach kościotrupów czy trumienek. Na biesiadnych stołach pojawia się także Pan de Muerto (Chleb zmarłych) jest to rodzaj słodkiego wypieku.

Odwiedzając Meksyk, warto udać się w miejsce, gdzie są silnie kultywowane hipnotyczne tańce i chóralne śpiewy oraz wieczorne czuwania. Jednym z takich miejsc jest Oaxaca, w której na Cmentarzu San Miguel rada miasta organizuje konkurs na najlepszy ołtarz.

Warto wiedzieć, że meksykanie już za życia planują dokładnie swój dzień odejścia w zaświaty m.in. planując menu, które ma się pojawić na pogrzebowej biesiadzie, wybierając pieśni, które mają odegrać Mariachi oraz sporządzając listę zapraszanych gości. Bywa, że ich specjalne życzenia „pogrzebowe" spisywane są w formie testamentu.

Więcej magii w amuletach, kadzidełkach, mydle i lokalnych rytuałach oczyszczania

Meksyk zamieszkuje kilkadziesiąt rdzennych grup etnicznych, dlatego kraj ten jest tak bogaty kulturowo zarówno w wierzenia jak i różne tradycje. Każda z grup ma inny język, stroje, rytuały. W czasach prehiszpańskich na terenach centralnego Meksyku wyróżniano około 40 profesji magicznych świadczonych przez znachorów i czarowników. Indiańska kultura widoczna jest przede wszystkim w sferze duchowej, obrzędach szamańskich odprawianych na ulicach miast również specjalnie dla turystów. A najczęściej rytuały te są odprawiane w Zócalo, czyli centralnej części miasta. Najbardziej popularnym Zócalo jest Plac Konstytucji, w stolicy kraju, Mexico City.

Rytuał oczyszczania (Limpias) przyciąga wszystkich, którzy odczuwają potrzebę uleczenia się z jakichś dolegliwości lub osiągniecia duchowego spokoju. Szaman, w skórzanym pasie, w pióropuszem na głowie, wyposażony w talizmany, pierścienie i magiczne rytualne przedmioty modli się nad osobą proszącą o oczyszczenie. Niesamowity jest także taniec obrzędowy, w takcie, którego szaman kadzi osobę uzdrawianą dymem z kadzidła, okłada ją witkami ziół i gałązek, kropi woda święcona, dmucha nad nią w gliniane piszczałki, wznosi modły do świętych i mistycznie śpiewa. Taki spektakularnie wyglądający rytuał fotografują często przechodzący turyści. Dużo z nich decyduje się na oczyszczanie własnych czakr, odnalezienie wewnętrznego spokoju i uleczenie bólu ducha. Z rytuałów korzystają również pary by uzdrowić panujące między nimi relacje. Wiara w uzdrowienie pewnie nie jest u nich zbyt duża, ale decydują się zaryzykować ze względu na ich ciekawość. Ci, którym brak odwagi poddania się rytuałowi szukają na lokalnych targowiskach uzdrawiających amuletów czy czarodziejskich świec. Każdy turysta może choć odrobiny tej magii doświadczyć na sobie.

eprasa.pl ebc94e98b6

REKLAMA 0010316022

TriVita
z Miłości do Życia

CENTRUM NOWOCZESNEJ REHABILITACJI I OPIEKI TRIVITA

OPIEKA 24H/7 DNI	REHABILITACJA	22 PORADNIE SPECJALISTYCZNE

Opieka pielęgnacyjna i specjalistyczna rehabilitacja w Centrum Nowoczesnej Rehabilitacji i Opieki TriVita w Porąbce

TriVita w Porąbce swoją ofertę kieruje do osób poszukujących miejsca, które łączy w sobie fachową opiekę wraz z możliwością rehabilitacji. Dla takich osób stworzyliśmy nasze Centrum, pod którego dachem znajdziecie Państwo zarówno fachową pomoc i opiekę, jak i rehabilitację najnowocześniejszymi metodami.

Centrum TriVita zapewnia kompleksowość realizowanych świadczeń i wysoką jakość usług. Naszym pacjentom dedykujemy starannie dobraną kadrę doświadczonych i wykwalifikowanych fizjoterapeutów, opiekunów, pielęgniarek oraz lekarzy specjalistów. W Centrum TriVita działają 22 poradnie specjalistyczne oraz punkt poboru badań laboratoryjnych. Ważnym atutem naszego Centrum jest również jego lokalizacja w urokliwym zakątku Beskidu Małego, u podnóża Góry Żar, co dodatkowo wpływa na ogólną poprawę kondycji i na dobre samopoczucie naszych mieszkańców.

Naszym mieszkańcom zapewniamy:

- nowoczesne zaplecze pobytowe: budynek utrzymany w konwencji parterowej, w pełni przystosowany dla osób z ograniczeniem funkcji ruchowych, przestronne pokoje z własnym wyjściem na ogród,
- pokoje jedno i dwuosobowe,
- całodzienne wyżywienie (5 posiłków dziennie),
- całodobową opiekę w trybie 24h/7dni,
- nowoczesną bazę zabiegową,
- bogatą ofertę zabiegów leczniczych, rehabilitacyjnych,
- systemy przywoławcze,
- bezpłatny, bezprzewodowy Internet,
- organizację transportu medycznego,
- bezpłatny parking, atrakcyjna lokalizacja.

W pracy z pacjentem dążymy do przywrócenia mu możliwie najwyższego stopnia samodzielności w połączeniu z edukacją bezpiecznego postępowania w nowej rzeczywistości.

Prowadzimy rehabilitację:

- *Ortopedyczną,*
- *Neurologiczną,*
- *Powypadkową,*
- *Przeciwobrzękową,*
- *poCOVIDową* ****nowość***

Opieka 24 h/7 dni **Nowoczesna Rehabilitacja** **Poradnie Specjalistyczne**

Centrum Nowoczesnej Rehabilitacji i Opieki TriVita, ul. Krakowska 73, 43-353 Porąbka, Tel.: 48 33 432 25 50, www.trivita.pl

eprasa.pl ebc94e98b6

Aleksandra Smolak
aleksandra.smolak@polskapress.pl

Pszczyna

To historia o tym, co w życiu najważniejsze: o zdrowiu

Kończy się październik, miesiąc świadomości nowotworu piersi, którego symbolem jest różowa wstążka. Ile z Pań przebadało w tym miesiącu swoje piersi? Co było ważniejsze? Poznajcie historię Joanny Jurowicz-Parszewskiej mistrzyni Polski we fryzjerstwie, uczestniczki Mistrzostw Świata w Azji, w Seulu. Joanna obawiała się, że zachoruje, badała się regularnie, ale guza wykrył jej mąż. Co może być gorszego dla fryzjerki niż utrata włosów? Do momentu amputacji piersi wydawałoby się, że nic.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Joanna Jurowicz-Parszewska mistrzyni Polski we fryzjerstwie, uczestniczka Mistrzostw Świata w Azji, w Seulu, z córką Julią

Asia (niemalże zawsze) nosiła piękne długie włosy. Zdrowe i silne. Błyszczały na nich delikatne, jasne refleksy. Do jej pszczyńskiego salonu trafiłam z polecenia - chyba każda z pań zna to uczucie, kiedy po wyjściu od fryzjera, trzeba umyć włosy, bo te skromne upięcie przypomina rycerski hełm. Wreszcie jednak i mi udało się otworzyć drzwi do odpowiedniego salonu. I tak zostałam.

Opowiadam dziś Państwu historię mojej fryzjerki, bo to jedna z najodważniejszych i najsilniejszych kobiet, jakie znam. Kiedy zachorowała, byłam pewna, że sobie z tym poradzi, była dzielna za nas wszystkie, matkę, córkę, przyjaciół, klientki. Mówiła wprost o chorobie, zawstydzała nas swoją siłą, choć zmieniała się na naszych oczach. Z każdą wizytą zastanawiałam się, czy to już dziś? Jak będzie wyglądać? Najpierw zmieniła się w Demi Moore następnie w Sinéad O'Connor, później widziałam ją w turbanie. Na koniec była barankiem i choć wszystko notabene kręci się tu wokół włosa, to historia o tym, co najważniejsze - o zdrowiu.

Czesała i goliła wszystkie swoje lalki

Joanna jest trzecim pokoleniem fryzjerów w swojej rodzinie. Wszystko zaczęło się od dziadka, który strzyc nauczył się w wojsku, później wraz ze swoją córką (mamą Joanny) Emilią Jurowicz strzygł w zakładzie fryzjerskim w Bojszowach, tuż przy ich rodzinnym domu. - Mama potrzebowała mojej pomocy, ona sobie nie wyobrażała, aby moja kariera zawodowa mogła potoczyć się inaczej - mówi Joanna Jurowicz-Parszewska. - W latach 80' bardzo brakowało fryzjerów - dodaje jej mama Emilia Jurowicz mistrzyni fryzjerstwa, nauczyciel. Emilia Jurowicz pracę w swoim pierwszym salonie rozpoczęła w 1982 roku. Szkoliła się w kraju i za granicą i sama została instruktorem w branżowych szkoleniach na terenie Polski. W czasie swojej kariery zawodowej wyszkoliła około 50 uczniów.

Jej córka Joanna marzyła o medyku, chciała pomagać innym, ale w głębi duszy wiedziała, że to właśnie mama najbardziej potrzebowała jej pomocy. - Od siódmej klasy szkoły podstawowej zaczęłam więc intensywną pracę w salonie mamy - opowiada Joanna. - Myłam, strzygłam, utrwalałam. Pamiętam trwałe podpinane na parowych klamrach. Brakowało wtedy produktów, układało się włosy na piwie a zdobycie profesjonalnych nożyczek, graniczyło z cudem - wspomina. - Pamiętam też nożyczki, które dziadek przywiózł dla mamy z Niemiec, a potem je ostrzył, zresztą mama strzygła też brzytwą - dodaje. Kiedy Joanna była mała, czesała i goliła wszystkie swoje lalki, fryzjerstwo miała we krwi, choć jako mała dziewczyna go nie lubiła. Emilia Jurowicz pracowała wówczas od godz. 5 rano do 22. - Później stwierdziłam, skoro mamy ciągle nie ma w domu, to ja będę z nią spędzać czas w zakładzie i tak poznałam ten zawód z zupełnie innej strony. Zaczęły się szklenia, konkursy - opowiada. Joanna szkolona była m.in. przez instruktorów światowej sławy w Niemczech we Francji i w Polsce.

W 1990 roku rodzice Joanny zamieszkali w Pszczynie a Emila Jurowicz otworzyła tam swój salon. Rok później kolejny otworzył się w Tychach, w obydwóch miejscach wraz z mamą pracowała Joanna. W tym czasie przeszkoliła ona 40-stu uczniów z sukcesami medalowymi. Z biegiem czasu zarówno pani Emila jak i Joanna poświęciły się jednak pracy wyłącznie w pszczyński salonie. - Wydawało się być to czymś naturalnym, rodzice się starzeli, prowadzenie jednego salonu w miejscu ich zamieszkania było bardziej praktyczne - mówi Joanna. Skupienie się na jednej lokalizacji pomogło podjąć także decyzję o rozpoczęciu studiów i tym sposobem Joanna skończyła pedagogikę na Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej.

I nagle pojawiła się ona: choroba

- Pojechałam z mężem na urlop i to on wykrył mi guza piersi. Wcześniej sama regularnie badałam sobie piersi, byłam pod kontrolą lekarzy, raz w roku miałam robioną cytologię - opowiada Joanna. Lekarz znał jej historię i wiedział, że jest obciążona genetycznie. - Chorowała babcia ze strony taty, jego trzy siostry, dwie moje kuzynki i ja - dodaje.

Okazało się, że Joanna obciążona jest mutacją genetyczną BRCA1- tą samą co amerykańska aktorka Angelina Jolie. Dzięki współpracy Beskidzkiego Centrum Onkologii w Bielsku-Białej z zespołem wybitnego polskiego onkologa - prof. dr hab. n. med. Jana Lubińskiego, kierownika Zakładu Genetyki i Patomorfologii Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie w miejsce rekomendowanej w moim przypadku chemii czerwonej podano mi celowaną chemią - Cisplatynę o udowodnionej przez zespół profesora skuteczności w przypadku raków genetycznych BRCA1, następnie była mastektomia całkowita piersi, chemia czerwona a po roku profilaktyczne całkowite usunięcie narządów rodnych - wymienia. - Po dwóch latach nastąpiła rekonstrukcja piersi, która trwała przez kolejne trzy lata. Po rekonstrukcji ze względu na to, że wyryto zmiany w drugiej piersi, usunięto mi drugą pierś.

Joanna zachorowała we wrześniu 2013 roku, miesiąc później podano jej pierwszą chemię. Była silna, jak mówi, mogłaby przeżyć życie bez piersi, ale nie bez włosów. - Pani doktor powiedziała, że włosy i tak mi wypadną i że mam je ściąć jak najszybciej, żebym nie przeżywała tego aż tak bardzo. Powiedziałam, że tego nie zrobię, dopóki same nie zaczną wypadać - wspomina Joanna. - Kiedy zdecydowałam, że mama ostrzyże mnie na całkiem krótko, było mi źle. Włosy to atut kobiety a ja jestem fryzjerką, więc one są moją wizytówką - dodaje. - To była burza długich i gęstych włosów i nagle zaczęły wypadać - wspomina Emilia Jurowicz, która w pierwszej fazie choroby córki obcięła ją niczym Demi Moore. - Zafarbowałam te krótkie włosy na ciemno i nawet dobrze się w nich czułam.

Co może być gorszego dla fryzjerki niż utrata włosów? Do momentu amputacji piersi wydawałoby się, że nic ...

10 dni po chemii byłam na uroczystości rodzinnej, poczułam, jak włosy łaskoczą mnie o policzek, chciałam założyć je za ucho, ale one wszystkie zostały mi w ręce. Poczułam wtedy ogromny strach, dwa dni później wypadły mi wszystkie włosy - wspomina Joanna. - Mama musiała wziąć maszynkę i ogolić mnie na łyso, ale powiedziała: Asia ja tego nie zrobię i wyszła z salonu. Babci postanowiła pomóc wnuczka a moja córka Julia. To ona ogoliła moją głowę na łyso. Gdy mama wróciła do salonu, było już po wszystkim.

Szukaj pozytywów

- Kiedyś ktoś mnie zapytał, czego bym chciała raz w życiu spróbować, a ja powiedziałam: obciąć się na łyso - mówi Joanna. Piękna fryzjerka marzyła niegdyś także, by wyglądać jak Demi Moore i wyglądała. Mama powtarzała jej, że ma kształtną głowę więc podczas choroby zmieniała się także w Sinéad O'Connor. Widziałam Joanne także w chustach, ale nigdy nie nosiła peruki, uznała, że jej organizm znowu musi walczyć, by spełnić kolejne marzenie. Asia ponownie chciała nosić długie włosy i być przykładem jak można wyglądać po tak ciężkiej chorobie.

Nowotwór, na który zachorowała, był bardzo agresywny i nigdy nie bała się o nim mówić - Chciała żeby kobiety się badały. Chciała zrobić coś jeszcze . . . dla lekarzy. - Byłam taka szczęśliwa, że lekarze o mnie walczą. To m.in. dla nich, mimo tej ciężkiej sytuacji chciałam dobrze wyglądać i nie pokazywać, jaka jestem biedna w tej chorobie.

Marzenie Asi się spełniło, dziś znów nosi piękne i długie włosy, ale nigdy nie mówi, że wygrała walkę z rakiem. - Tego się boję - przyznaje. Ma za to nowe marzenie i bardzo młode dzieci. Tymczasem ona czeka, aż z wnukami wyjdzie na wakacje. ©℗

eprasa.pl ebc94e98b6

MATERIAŁ INFORMACYJNY NFZ OW ŚLĄSKI

0010317747

HARMONOGRAM POBYTÓW MAMMOBUSÓW

DATA POSTOJU	MIEJSCOWOŚĆ	GODZINY POSTOJU	NAZWA MIEJSCA POSTOJU	KOD POCZTOWY	MIASTO	ULICA	TELEFON
03.11.2021 r	BYTOM	09:00-17:00	PRZY INTERMARCHE	41-902	BYTOM	UL. ZABRZAŃSKA	58 767 34 44
03.11.2021 r.	CHORZÓW	09:00-17:00	PRZY KAUFLANDZIE	41-500	CHORZÓW	UL. TADEUSZA KOŚCIUSZKI	58 767 34 44
03.11.2021 r.	CZĘSTOCHOWA	09:00-17:00	PRZY KAUFLANDZIE	42-218	CZĘSTOCHOWA	UL. GENERAŁA LEOPOLDA OKULICKIEGO	58 767 34 44
03.11.2021 r.	DĄBROWA GÓRNICZA	09:00-17:00	PRZY INTERMARCHE	41-300	DĄBROWA GÓRNICZA	ALEJA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO	58 767 34 44
03.11.2021 r.	LUBLINIEC	10:00-17:35	PRZY MIEJSKI DOM KULTURY	42-700	LUBLINIEC	PLEBISCYTOWA	78 406 75 03
04.11.2021 r.	BYTOM	09:00-17:00	PRZY INTERMARCHE	41-902	BYTOM	UL. ZABRZAŃSKA	58 767 34 44
04.11.2021 r.	CZĘSTOCHOWA	09:00-17:00	PRZY KAUFLANDZIE	42-218	CZĘSTOCHOWA	UL. GENERAŁA LEOPOLDA OKULICKIEGO	58 767 34 44
04.11.2021 r.	DĄBROWA GÓRNICZA	09:00-17:00	PRZY INTERMARCHE	41-300	DĄBROWA GÓRNICZA	ALEJA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO	58 767 34 44
04.11.2021 r.	GLIWICE	09:00-17:00	NA PLACU KRAKOWSKIM	44-109	GLIWICE	NA PLACU KRAKOWSKIM	58 767 34 44
04.11.2021 r.	LUBLINIEC	10:00-17:35	PRZY MIEJSKI DOM KULTURY	42-700	LUBLINIEC	PLEBISCYTOWA	784067503
05.11.2021 r.	CZĘSTOCHOWA	09:00-17:00	PRZY KAUFLANDZIE	42-218	CZĘSTOCHOWA	UL. GENERAŁA LEOPOLDA OKULICKIEGO	58 767 34 44
05.11.2021 r.	GLIWICE	09:00-17:00	NA PLACU KRAKOWSKIM	44-109	GLIWICE	NA PLACU KRAKOWSKIM	58 767 34 44
05.11.2021 r.	JAWORZNO	09:00-17:00	PRZY GALERII GALENA	43-600	JAWORZNO	UL. GRUNWALDZKA	58 767 34 44
05.11.2021 r.	KATOWICE	09:00-17:00	PRZY LEROY MERLIN	40-115	KATOWICE	UL. BAILDONA	58 767 34 44
05.11.2021 r.	LUBLINIEC	10:00-17:35	PRZY MIEJSKI DOM KULTURY	42-700	LUBLINIEC	PLEBISCYTOWA	78 406 75 03
05.11.2021 r.	TYCHY	08:00-15:00	PRZY AUCHAN	43-100	TYCHY	ALEJA BIELSKA	58 666 24 44
06.11.2021 r.	KATOWICE	09:00-16:00	PRZY CENTRUM HANDLOWYM BELG,	40-098	KATOWICE	UL. PRZEMYSŁOWA	58 666 24 44
06.11.2021 r.	SOSNOWIEC	09:00-16:00	PRZY CENTRUM HANDLOWYM PLEJADA	41-200	SOSNOWIEC	UL. STASZICA	58 666 24 44

Mammografia

- to badanie rentgenowskie, proste, krótkie i nieinwazyjne;
- umożliwia rozpoznanie zmian patologicznych i nowotworowych w piersi;
- jest bezpłatna, nie wymaga skierowania i nie ma znaczenia adres zamieszkania pacjentki;
- wykonywana w mammobusie w żadnym stopniu nie odbiega standardem od badania w placówce stacjonarnej.

Dla kogo?

Z badań mammograficznych w ramach programu profilaktyki raka piersi mogą skorzystać wszystkie ubezpieczone kobiety w wieku 50-69 lat, które przez ostatnie 24 miesiące nie korzystały z tego programu i nie chorowały na raka piersi.

Co zabrać ze sobą na badanie?

- dokument tożsamości potrzebny przy rejestracji;
- okulary będą potrzebne przy wypełnianiu ankiety (dotyczy osób z wadą wzroku);
- zdjęcie i opis poprzedniego badania, jeżeli mammografia wykonywana jest po raz kolejny. Pomoże to lekarzowi zinterpretować wynik, a w wielu przypadkach pozwala uniknąć wykonywania dodatkowych badań.

Jak przygotować się do badania?

Do mammografii nie trzeba się specjalnie przygotowywać. Warto nie zakładać biżuterii na szyję oraz ubrać się wygodnie, ponieważ konieczne będzie rozebranie się do pasa. W dniu badania na umytą skórę nie należy stosować dezodorantu z talkiem, balsamu ani kremu.

PRACOWNIE STACJONARNE

Nazwa Świadczeniodawcy	adres miejsca realziacji świadczeń
NEUCA MED Spółka z ograniczona odpowiedzialnością	ul. Opolska 11/3, 40-084 Katowice
SP Zakład Lecznictwa Ambulatoryjnego w Katowicach „MOJA PRZYCHODNIA"	ul. Adama Mickiewicza 9, 40-092 Katowice
Szpital Specjalistyczny Nr 2 w Bytomiu	ul. Batorego 15, 41-902 Bytom
KATOWICKIE CENTRUM ONKOLOGII	ul. Raciborska 27, 40-074 Katowice
Uniwersyteckie Centrum Kliniczne im. prof. K. Gibińskiego Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowi	ul. Ceglana 35, 40-514 Katowice
Samodzielna Pracownia Diagnostyki Obrazowej „TOMOGRAF" Sp. z o.o.	ul. Aleja Bielska 105, 43-100 Tychy
CENTRUM MEDYCZNE TOMMED SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ OŚRODEK DIAGNOSTYKI SPÓŁKA KOMANDYTO	ul. Żelazna 1, 40-952 KATOWICE
Roman Elias	ul. St.Batorego 19, 41-506 Chorzów
„Fundacja na Rzecz Programu Wczesnego Rozpoznawania Chorób Nowotworowych u Kobiet GODULA-HOPE"	ul. Główna 11/A1, 41-711 Ruda Śląska
CENTRUM MEDYCZNE FEMINA KAPUŚNIAK WALECZEK SPÓŁKA JAWNA	ul. Kłodnicka 23, 40-060 Katowice
Marek Karel	ul. Pszczyńska 12, 43-190 Mikołów
Śląskie Centrum Zdrowia Kobiety Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością	ul. KOTLARZA 6, 40-139 Katowice
Piekarskie Centrum Medyczne spółka z ograniczoną odpowiedzialnością	ul. Szpitalna 11, 41-940 Piekary Śląskie
Śląski Ośrodek Onkologii „SANIVITAS" Sp. z o.o	ul. pl. Akademicki 15/6, 41-902 Bytom
Śląski Ośrodek Onkologii „SANIVITAS" Sp. z o.o	ul. św. Barbary 1, 41-800 Zabrze
„G-MED" Leczenie i Diagnostyka Chorób Piersi Giełzak i Wspólnicy Spółka Jawna	ul. Sikorskiego 71, 42-300 Myszków
Beskidzkie Centrum Onkologii-Szpital Miejski im.Jana Pawła II w Bielsku-Białej	ul. Wyzwolenia 18, 43-300 Bielsko-Biała
Beskidzkie Centrum Medyczne Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością	ul. Młodzieżowa 21, 43-300 Bielsko-Biała
DIAGNOMED Spółka Jawna Nowotarska, Widera	ul. ul.Komorowicka 23, 43-300 Bielsko-Biała
„GOMED" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością	ul. Dworcowa 8, 43-200 PSZCZYNA
Bochenek Stanisław Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością	ul. Bielska 68, 43-400 Cieszyn
Bochenek Stanisław Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością	ul. Gustawa Morcinka 16B, 43-430 Skoczów
Bochenek Stanisław Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością	ul. Mickiewicza 1, 43-450 Ustroń
Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. N.M.P.	ul. Bialska 104/118, 42-200 Częstochowa
Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Myszkowie	ul. Strażacka 45, 42-300 Myszków
Piecha Andrzej	ul. Wrocławska 20, 44-335 Jastrzębie-Zdrój
Niepubliczny Zakład Opiki Zdrowotnej ALMED Alfred Niewiem spółka jawna	ul. Leszka 10, 44-307 WODZISŁAW ŚLĄSKI
MEDICUS 99 CZUCZMAN Spółka Jawna	ul. Dworcowa 1D, 44-330 Jastrzębie-Zdrój
MEDICUS 99 CZUCZMAN Spółka Jawna	ul. Tadeusza Kościuszki 54, 44-200 Rybnik
Szpital Wielospecjalistyczny w Jaworznie	ul. Józefa Chełmońskiego 28, 43-600 Jaworzno
Szpital Powiatowy w Zawierciu	ul. Miodowa 14, 42-400 Zawiercie
Zagłębiowskie Centrum Onkologii Szpital Specjalistyczny im. Sz. Starkiewicza w Dąbrowie Górniczej	ul. Szpitalna 13, 41-300 Dąbrowa Górnicza
Sosnowiecki Szpital Miejski Spółka z o.o. w restrukturyzacji	ul. Emila Zegadłowicza 3, 41-200 Sosnowiec
POLIKLINIKA DĄBROWSKA PRINN Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością	ul. al. Józefa Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza
NARODOWY INSTYTUT ONKOLOGII IM.MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE-PAŃSTWOWY INSTYTUT BADAWCZY	ul. Wybrzeże Armii Krajowej 15, 44-101 Gliwice
Centrum Radiologii i Diagnostyki Obrazowej Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością	ul. Księcia Ziemowita 1, 44-100 Gliwice
ARTMED Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością	ul. Henryka Sienkiewicza 28, 41-800 Zabrze
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „BI-MED", Apteka „LEŚNA" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnośc	ul. Adama Mickiewicza 8, 42-600 TARNOWSKIE GÓRY
AC ARTIMEX Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością	ul. gen. Józefa Bema 5, 47-400 Racibórz

NFZ | Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

eprasa.pl ebc94e98b6

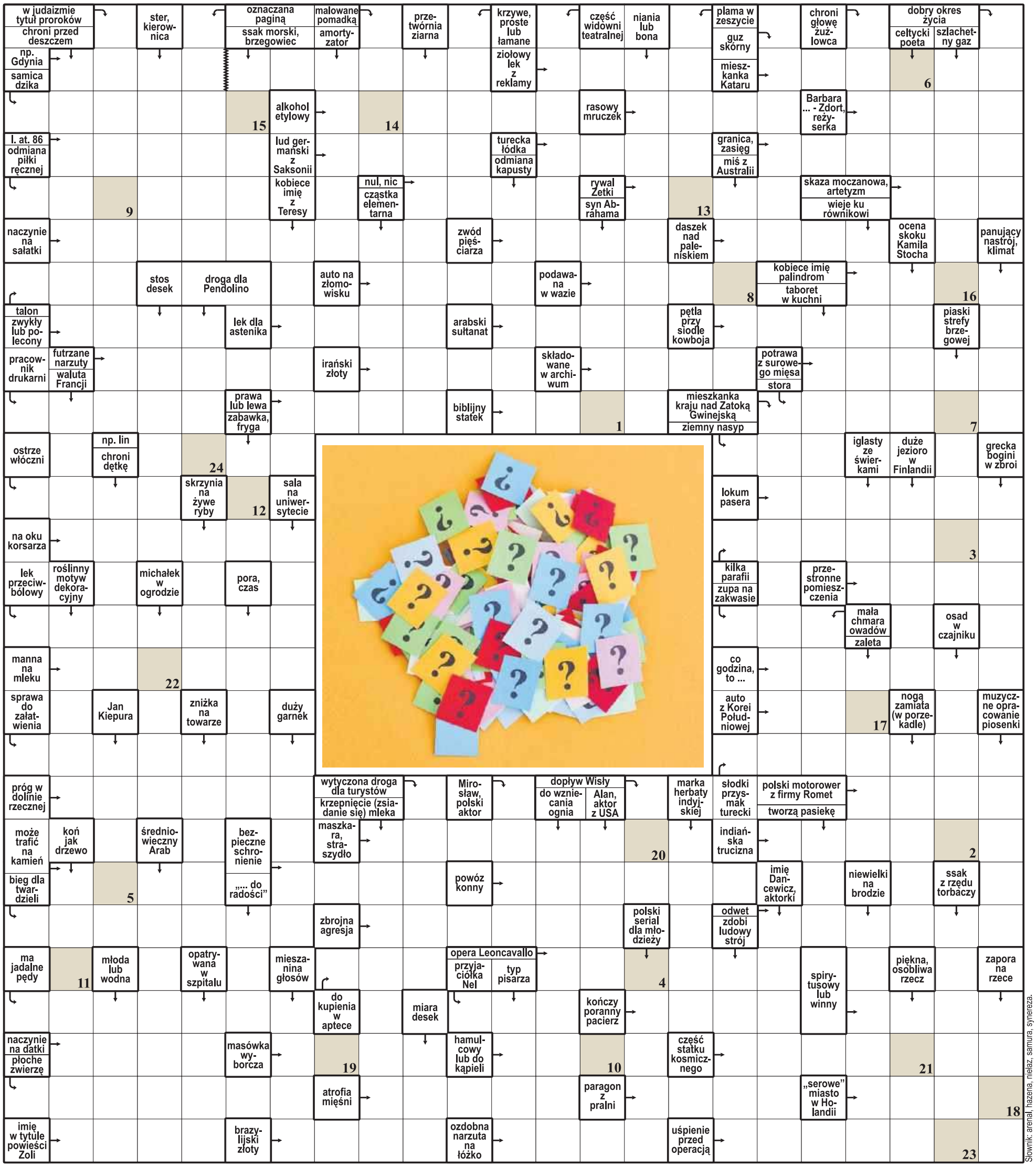

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – myśl Henriego Frederica Amiela.

ROZWIĄZANIE: KRAJOBRAZY SĄ STANAMI DUSZY.

eprasa.pl ebc94e98b6

Krzyżówka panoramiczna

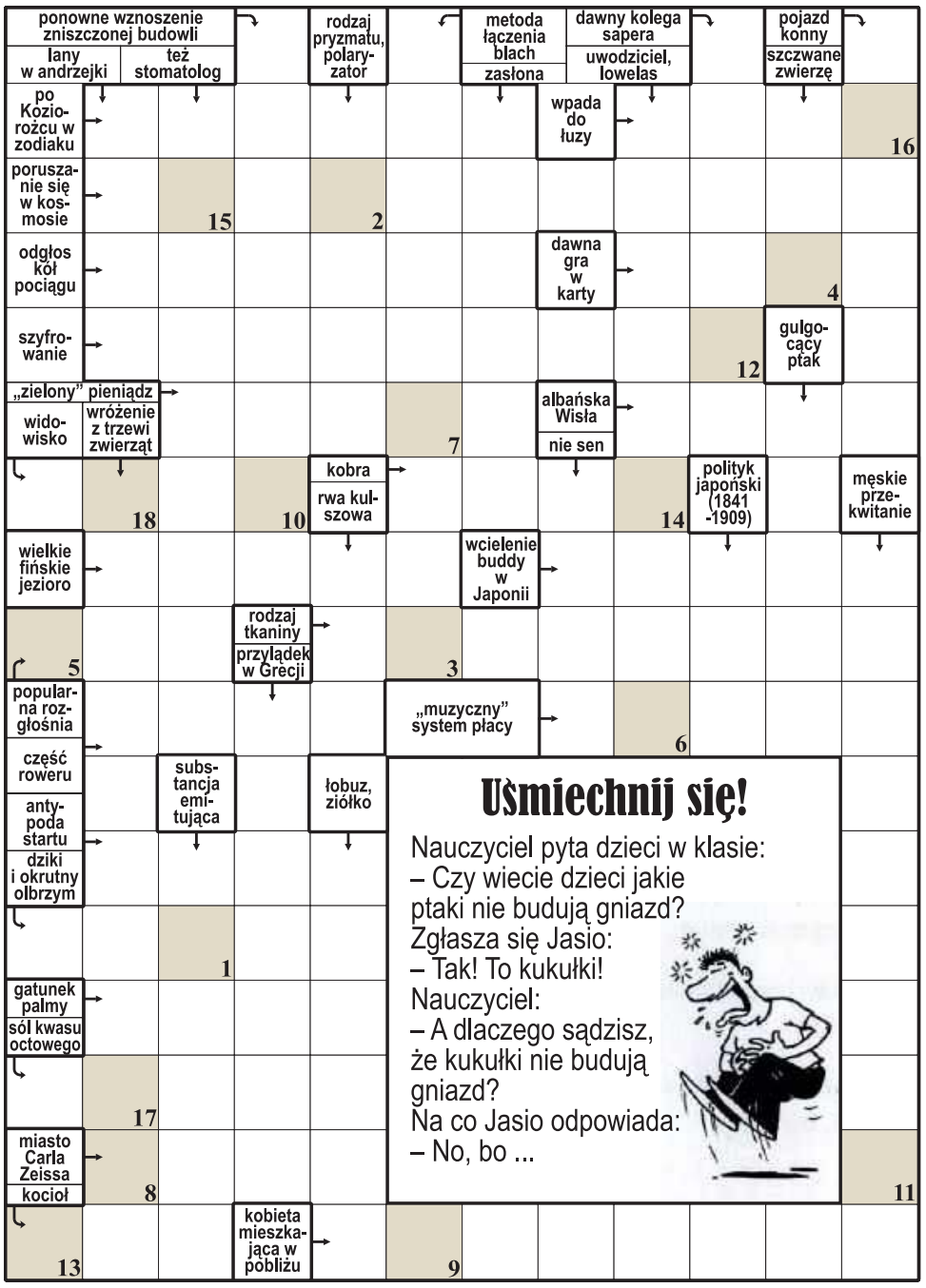

Uśmiechnij się!

Nauczyciel pyta dzieci w klasie:
– Czy wiecie dzieci jakie ptaki nie budują gniazd?
Zgłasza się Jasio:
– Tak! To kukułki!
Nauczyciel:
– A dlaczego sądzisz, że kukułki nie budują gniazd?
Na co Jasio odpowiada:
– No, bo ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) tajniki zawodu (6).
B) niedźwiedź czarny (7).
C) potok lub rzeczka (4).
D) tragizm sytuacji (9).
E) muzeum w Sankt Petersburgu (7).
F) pustynny drapieżnik z rodziny psów (5).
G) sfilmowana powieść Nikosa Kazandzakisa (4, 5).
H) ciężarki do ćwiczeń (6).
I) córka królewska w Hiszpanii (8).
J) podrzucane przez kukułkę (4).
K) dział spraw personalnych w firmie (5).
L) pożyczanie pieniędzy na wysoki procent (6).
Ł) rzadko mówi prawdę (5).
M) nocne widmo (4).
N) materiał na pończochy (5).
O) opinia, osąd (5).
P) stopniowy zanik dźwięku, echo (6).
R) zwój, rulon (5).
S) czarownik plemienny (6).
T) sztuczka iluzjonisty (4).
U) wyspa na Bałtyku (5).
W) otwór kanału (5).
Z) Magdalena, zagrała Hajduczka w „Panu Wołodyjowskim" (8).
Ż) uczucie skrępowania, zakłopotanie (6).

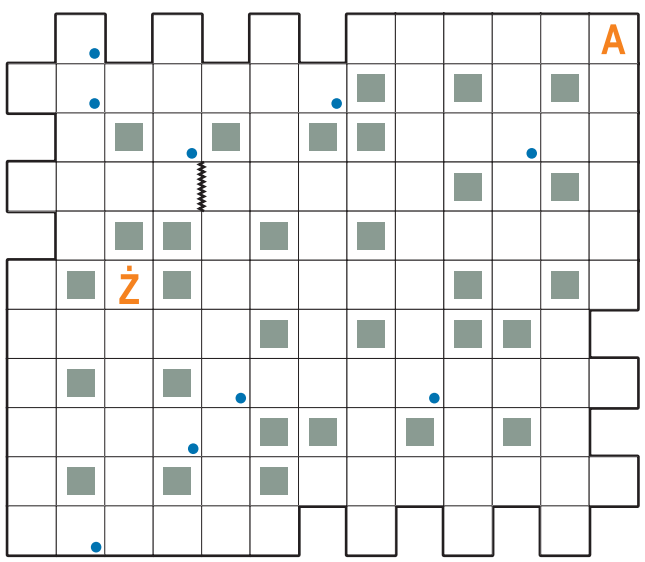

Krzyżówka z hasłem

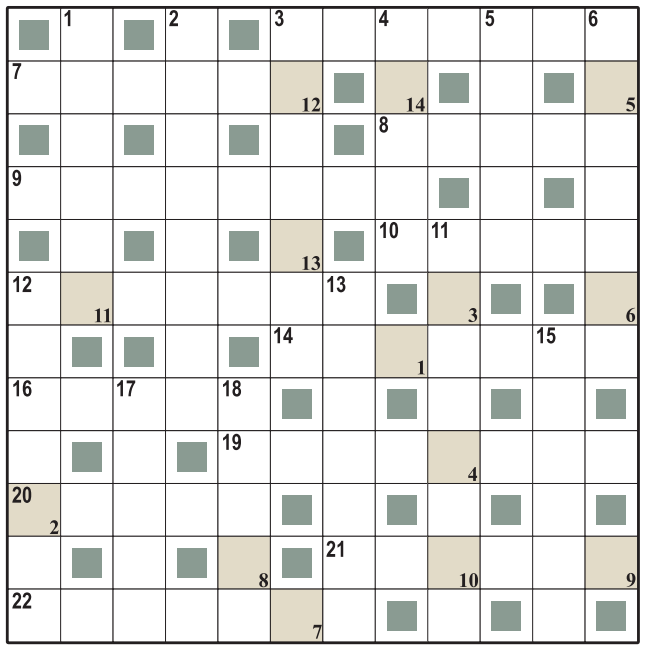

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 14 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

Poziomo:
3) fortel Zagłoby,
7) gra towarzyska z mydłem,
8) warzywo naciowe,
9) farmaceuta, pigularz,
10) papier wartościowy,
12) Łapicki lub Seweryn,
14) szef muzeum,
16) figura akrobacji lotniczej,
19) las, azyl Robin Hooda,
20) głośny odgłos, huk,
21) drobna, subtelna różnica,
22) przyjaciel Obelixa.

Pionowo:
1) dobry kolega, kamrat,
2) namiestnik monarchy,
3) VAT lub CIT,
4) część gaźnika,
5) tępa strona noża,
6) produkuje buble,
11) miasto ze Spodkiem,
12) fiolka z lekiem,
13) szafa grająca,
15) zydel lub taboret,
17) treść debaty,
18) michałek na klombie.

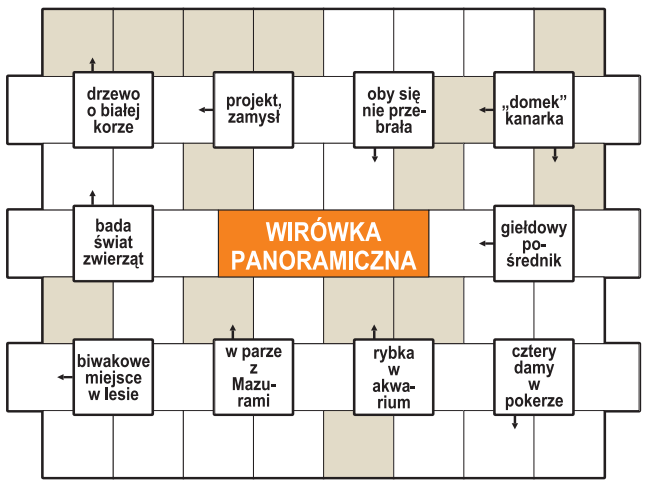

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – nazwę zabytku.

Jolka

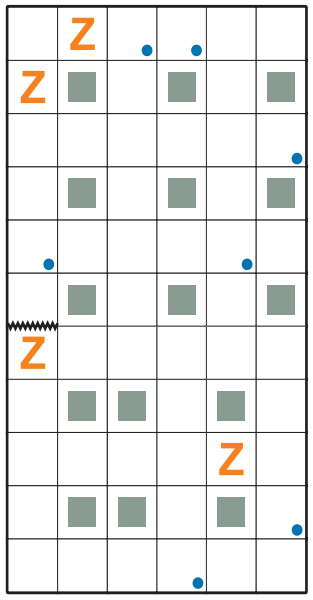

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „Z".
W przypadkowej kolejności:
– gwałtowny wiatr morski
– zabezpiecza spłatę długu
– zespół teatralny
– blankiet z pytaniami
– góry przenosi (w przysłowiu)
– rodzaj linii
– japońska mafia
– poskramia dzikie zwierzęta
– liczna osada wioślarska
– kuchenny mebel
– intuicja, przeczucie

Szyfr

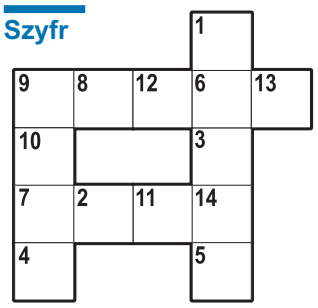

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko polskiej aktorki.
Poziomo:
9) w piórniku ucznia, mazak,
7) brydżowa wziątka.
Pionowo:
1) odkryta weranda,
9) białe lub czarne na szachownicy

Logogryf

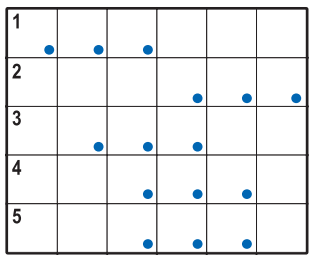

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.
1) niewielkie państwo w Afryce ze stolicą w Malabo,
2) hotel przy drodze,
3) stare, podniszczone palto,
4) podwójna moralność, hipokryzja,
5) trunek z gwiazdkami.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest myśl z Talmudu.
1) „… 303" Arkadego Fiedlera: **4 – 27 – 22 – 2 – 26 – 7 – 16 – 17,**
2) nicość, nieistnienie: **13 – 18 – 24 – 1 – 6 – 15,**
3) mityczna żona Jazona: **20 – 12 – 25 – 3 – 21,**
4) bogini na warszawskim pomniku: **5 – 23 – 14 – 8,**
5) sprawdzian inteligencji: **10 – 19 – 9 – 11.**

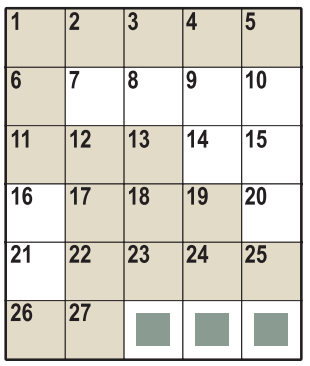

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … mieszkają w zegarach; **wirówka panoramiczna:** Brama Krakowska; **krzyżówka z hasłem:** Sława – cień cnoty; **jolka:** kwatera; **szyfr:** Teresa Lipowska; **logogryf:** „Gwiazda Południa"; **krzyżówka A-Ż:** kalendarz; **szyfrogram:** Biedny jest ten, kto nie ma wiedzy.

eprasa.pl ebc94e98b6

REKLAMA 0010316455

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO W KRAKOWIE
informuje, że ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
w Mierzęcicach przy ul. Równoległej

CZ1Z/00051529/8, obr. 0004 Nowa Wieś

Przedmiotem sprzedaży jest dz. nr 580/111 o pow. 0,0098 ha, obręb 0004 Nowa Wieś.
Działka w południowej części stanowi asfaltową drogę dojazdową do garaży, centralna jej część porośnięta jest trawą, a północna część stanowi fragment asfaltowej ul. Równoległej. Nieruchomość ma uregulowany stan prawny posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 4 000 zł
Wadium: 400 zł

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość w większości znajduje się w terenach 1KG – tereny garaży i w niewielkim fragmencie w 8KDW- drogi wewnętrzne.

Termin przetargu: 6 grudnia 2021 r. (godz. 12:00)
Termin wpłaty wadium do 30 listopada 2021 r.
na konto Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie
nr 19 1130 1150 0012 1243 8520 0008 Bank Gospodarstwa Krajowego.

Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć **„Ogłoszenie nr 44 Mierzęcice ul. Równoległa”.** W tytule wpłaty należy wskazać nazwę osoby prawnej lub fizycznej biorącej udział w przetargu.

W przypadku uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy kupna – sprzedaży w formie aktu notarialnego, wadium przepada na rzecz Agencji.
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW w Krakowie przy ul. Montelupich 3 oraz dostępnym na **www.amw.com.pl**, BIP i w siedzibach: Urzędu Gminy Mierzęcice, Starostwa Powiatowego w Będzinie.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
Tel.: +48 12 211-40-24 • Fax: +48 12 211-40-05
email: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG

MOIM ZDANIEM

Jubileusz 70 lat Polskiej Akademii Nauk!

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH

Jutro minie dokładnie 70 lat od daty powołania Polskiej Akademii Nauk (PAN). Sejm ustawę o Polskiej Akademii Nauk uchwalił 30 października 1951 r. (Dz.U. 1951 nr 57 poz. 391). Różnie o tym wtedy mówiono, zwłaszcza że utworzeniu PAN towarzyszyła likwidacja Polskiej Akademii Umiejętności (PAU) - instytucji z dużym autorytetem i pięknymi tradycjami (była utworzona w 1872 roku). Na szczęście w 1989 roku udało się odtworzyć PAU i dzisiaj funkcjonują równolegle obydwie Akademie, efektywnie ze sobą współpracując.

O PAU napiszę osobno, natomiast dzisiaj - z okazji jubileuszu PAN - skupię się na tej właśnie Akademii.

Zacznę od tego, że zapewne dla wielu Czytelników PAN jest tworem dosyć tajemniczym i egzotycznym. Słowo „Akademia” ma bowiem z naszym języku bardzo wiele znaczeń. Wiele osób pamięta do dziś częste w okresie PRL akademie „ku czci”, pierwszomajowe i inne. Nazwa Akademia związana jest też z wieloma uczelniami - między innymi z moją Akademią Górniczo-Hutniczą. Akademii jest więc mnóstwo.

Czym zatem są Akademie Nauk?

Otóż są to korporacje uczonych. PAN ma w swojej strukturze także instytuty naukowe, prowadzące badania i kształcące kadry, ale głównym filarem jest właśnie korporacja.

Korporacja jest organizacją gromadzącą ludzi spełniających jakiś szczególny warunek. Korporacjami były też (między innymi) gildie kupieckie i cechy rzemieślnicze, ale szczególne znaczenie miały i mają korporacje akademickie. Pierwsze takie korporacje pojawiły się w XII w. na najstarszych w świecie uniwersytetach w Bolonii i Paryżu. Funkcjonując początkowo jako luźne związki, korporacje akademickie poczęły formalizować swoją działalność od XIII w. Już wtedy posiadały własne statuty, władze i skarb, a nawet medyków i notariuszy. Przypomnijmy, że pierwszy polski Uniwersytet (Jagielloński) powstał prawie 200 lat później i od początku istniały w nim korporacje akademickie.

Korporacje akademickie istniały w polskich uniwersytetach nawet pod zaborami, przyjmując często formę tajnych organizacji patriotycznych. Taką korporacją było tajne stowarzyszenie studentów i absolwentów Uniwersytetu Wileńskiego pod nazwą Filomaci, o którym słyszał każdy, kto interesował się życiem Adama Mickiewicza. Korporacje działały również na uczelniach polskich II Rzeczypospolitej, a ich członkowie spotykają się do dziś podtrzymując więź i tradycje nawet po wielu latach.

Najważniejszą zasadą każdej korporacji jest następująca reguła:

Do korporacji nie można się zapisać ani wstąpić samemu. Trzeba zostać zaproszonym i zaakceptowanym przez aktualnych członków.

To obowiązuje do dziś.

Polska Akademia Nauk może mieć najwyżej 350 członków. To więcej niż 300 Spartan Leonidasa, ale mniej niż dni w roku. Wybiera się ich zgodnie z ustawą Sejmu, gdy liczba aktualnych członków Akademii spadnie poniżej 90% wskazanej liczby. Wybory przebiegają w trzech etapach. Na początku kandydatów typują Rady Naukowe tych Uczelni i Instytutów Naukowych, które mogą nadawać tytuł profesora. Na tym etapie spośród około 25 tysięcy aktywnych w całej Polsce profesorów wszystkich dziedzin nauki wysuniętych zostaje około 300 kandydatów. Dorobek naukowy tych kandydatów analizowany jest szczegółowo przez członków PAN podczas posiedzeń Wydziałów Akademii (jest ich 5). W wyniku serii tajnych głosowań wyłaniani są kandydaci popierani przez Wydziały (zwykle około 30). Tych kandydatów przyjmuje do grona członków PAN Zgromadzenie Ogólne, którego członkowie dostają wcześniej szczegółowe dane. Aby zostać członkiem Akademii, trzeba otrzymać (w tajnym głosowaniu!) pozytywne głosy co najmniej 2/3 wszystkich członków Akademii. To naprawdę trudna sztuka, bo nieobecnych liczy się jako głosy przeciw!

REKLAMA 0010261461

NASZE SMAKI

FOT. P. EPLER

Kuchnia

Babcine sposoby na jesienno-zimowe chłody to najcenniejsze receptury, do których zawsze wracamy z sentymentem. Jesienią, w czasie gdy częściej chorujemy, wiedza naszych babć na temat poprawienia odporności naturalnymi sposobami jest bezcenna.

Domowy syrop z czosnkiem, miodem, cytryną i pigwą

Składniki

2 duże główki czosnku, ważne, żeby to był dobry krajowy czosnek od zaprzyjaźnionego rolnika lub z pobliskiego targu
1/2 szklanki miodu
1/2 szklanki przegotowanej zimnej wody
sok wyciśnięty z 3 cytryn
10 owoców pigwowca (opcjonalnie jeśli macie)

Zimną wodę wymieszać z miodem i sokiem z cytryny. Dodać czosnek przeciśnięty przez praskę oraz pokrojone i lekko zmiażdżone owoce pigwowca. Wymieszać wszystko razem i odstawić na 2 dni.
Po 48 godzinach odcedzić naszą miksturę na gęstym sicie, a resztki mocno wycisnąć, tak aby jak najwięcej dobroczynnych składników znalazło się w naszym syropie. Przelać do butelek i trzymać w lodówce. Profilaktycznie warto każdego dnia wypić 1 łyżkę stołową syropu.
Przepis Agnieszki Sznajder

Miód z imbirem, cytryną, kurkumą i anyżem

Składniki

0,5 litra miodu
4 cm imbiru (obranego)
10 goździków
1 gwiazdkę anyżu
2 laski cynamonu
8 ziarenek czarnego pieprzu
2 cm świeżej kurkumy lub łyżeczka mielonej dobrej jakości
1 cytryna sparzona i pokrojona w plastry

W słoiku litrowym ułożyć plastry cytryny. Na małej i suchej patelni uprażyć wszystkie przyprawy, do momentu aż zaczną mocno pachnieć i gorące wsypać do cytryn. Zalać miodem i wymieszać. Zakręcić słoik i odstawić w ciemne i ciepłe miejsce na 3-4 dni. Mieszać codziennie, bo cytryna puści sok i u góry może zebrać się płyn. Taki miód pić po 1-2 łyżki dziennie. Można dodać do ciepłej (nie gorącej!) herbaty, grzanego piwa, wina, płatków, musli, solo na kanapki. O dobroczynnym działaniu miodu nie trzeba nikogo przekonywać. Do tego imbir, cytryna, kurkuma i anyż i żadne przeziębienie nam niestraszne! Pamiętajmy, że imbir posiada właściwości przeciwzapalne, ale też przeciwbólowe i łagodzące infekcje dróg oddechowych. Kurkuma pomaga przy chorobie wirusowej lub bakteryjnej.
Przepis Agnieszki Delkowskiej, autorki bloga „Lady Kitchen” (MAD)

eprasa.pl ebc94e98b6

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 32 420 73 74
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ MIESZKANIE lub DOM do remontu, zadłużone. Uczciwie zapłacę. Tel. 796-169-579

MIESZKANIE lub DOM kupię zadłużone, z lokatorem, z problemem prawnym. Tel. 535 787 267

MIESZKANIA - ZAMIENIĘ

KATOWICE, Mieszkanie 37m z KZGM (CO, woda ciepła z sieci, gaz) zamienię na większe. Spłacę zadłużenie/dam odstępne. 511-590-303

DOMY - SPRZEDAM

BEŁCHATÓW ok., dom 70 mkw. pod lasem, do remontu (leśniczówka) + budynek gosp. 70 mkw., działka 1200 mkw., prąd, woda, cena 259.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., 660-220-855

BIELSKO okolice, Hecznarowice, dom nad rzeką 120 mkw., do remontu, działka 1200 mkw., cicha, spokojna okolica, cena 119 tys. zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

CZĘSTOCHOWA okolice, leśniczówka 70 mkw. + budynki, otoczona lasem, działka 2300 mkw., piękne miejsce, cena 295.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

JASZCZUROWA, Bliźniak - sprzedam połowę lub w całości. Okolice zbiornika jeziora Mucharskiego. Cena do uzg.Tel.602-887-465

JELEŚNIA, dom murow. 150m^2 parter do zam. od zaraz, 260tys. 531-014-919

KOBIELE Wlk ok., dom 80 mkw. + bud. gosp., stodoła, dz. 2600 mkw., dojazd asfalt., wszystkie media, sad, piwica, las, rzeka, jezioro w okolicy - 119 tys. zł, 660-220-855

KONIECPOL, czynny dom 100 mkw. do zamieszkania + poddasze, duży garaż, wszystkie media, działka ok. 1000 mkw., ogrodzona, zagospodar. - 199.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., 660-220-855

ŁÓDŹ ok. Pabianic, dom murowany pod lasem (leśniczówka) 70 mkw., do remontu + budynek gosp., murowany 70 mkw., działka 1200 mkw., bez sąsiedztwa, piękna okolica, prąd, woda, piękne miejsce, cena 259.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., 660-220-855

NAKŁO gmina Lelów, dom ok. 100 mkw. + bud. gosp. ok. 120 mkw., działka 1100 mkw., blisko lasy, jeziora, rzeka - 125 tys. zł Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

PIOTRKÓW ok., dom 70 mkw. pod lasem, do remontu (leśniczówka) + budynek gosp. 70 mkw., nowe dachy, działka 1200 mkw., prąd, woda, cena 259.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 660-220-855

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

JASZCZUROWA, działka 15a (z rozpoczętą budową) dojazd z drogi gminnej. Okolice zbiornika jeziora Mucharskiego. Cena do uzg. tel. 602-887-465

JELEŚNIA, działka rekreacyjna 500m^2 prąd, asfalt, cena 29 tys. 531-014-919

KĘTY okolice - Hecznarowice, działka 1200 mkw., nad rzeką, z domem do remontu 120 mkw., cicha, spokojna okolica, cena 119 tys. zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

KŁOBUCK, działka 2300 mkw. z leśniczówką 70 mkw. + budynki, otoczona lasem, piękne miejsce, cena 295.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

NAKŁO gm. Lelów, działka bud. 1300 mkw., ogrodzona, spokojne m-ce, prąd, woda, cena 29.500 zł. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 602-188-188

RYBNIK, dzielnica Meksyk, sprzedam działkę 700m^2, tel. 601-439-986

WYMYSŁÓW k. Radomska, piękna działka leśna 2900 mkw. pod rekreację, dojazd gminny, wyjątkowa cisza i spokój, blisko rzeka i jezioro, cena 19.500 zł. Możliwość dokupienia sąsiedniej działki. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 502-120-120

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 666-681-664, www.partnerstal.pl

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

KUPIĘ garaż, tel. 609-499-555.

RYBNIK- sprzedam garaż 100m^2, na działce 800m^2, tel. 601-439-986

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

INNE

KUPIĘ-LAMPA lecznicza BIOPTRON ZEPTER, naczynia ZEPTER. Tel. 724-422-397.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

4X4 kupię od właściciela tel.790619973

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTO od 1-go właśc kupię 505-555-329

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

100 TYS. RATA 1270 zł, 796527990

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

GOTÓWKA od ręki. Dojazd 504860307

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 7,44 % Telefon 730 809 809

MIKOŁAJKOWA pożyczka, aż do 15 tys. Wyplata do ręki. Tel. 570-533-950

NOWOŚĆ SPŁATA POŻYCZEK POZABANKOWYCH. ZAMIANA NA KREDYT BANKOWY - 796 527 990

NOWOŚĆ! Kredyty z niską ratą! Wysoka przyznawalność 518-929-200

POTRZEBUJESZ gotówki tu i teraz? Zadzwoń i złóż wniosek telefonicznie. Decyzja w 3 minuty. Kwoty nawet do 25.000 zł Tel. 517-883-295

POŻYCZKA na dowód, Oddłużenia, Konsolidacje, Czyszczenie BIK, tel. 530-851-793 Katowice, ul. 3 Maja 24/3

POŻYCZKI na dowód osobisty, akceptujemy każdy rodzaj dochodu (z dojazdem) złóż wniosek telefonicznie 500-853-100

POŻYCZKI, minimum formalności, szybka decyzja w domu klienta, bez zaświadczeń tel. (32)280 40 70

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

SPŁACIŁEŚ wcześniej kredyt? Odzyskaj z Nami swoje pieniądze! 501-799-981

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika 500-405-358

REKLAMA 0010284215

REKLAMA 0010264173

eprasa.pl ebc94e98b6

0010199423
POŻYCZKA do 1000 ZŁ
NATYCHMIAST
- BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ
- Z KOMORNIKIEM
32 350 15 15, 606 871 792

0010284697
POGOTOWIE GOTÓWKOWE
pożyczka w 24 h.pl
Szybko, komfortowo i bez zbędnych formalności od 300 zł do 4000 zł
Zadzwoń: 730 30 30 77 RRSO: 191,87%

0010310513
KREDYT DO 80 TYS.
dla firm bez ZUS/US oraz osób fizycznych z brakiem zdolności, z wpisem w KRD, dużą ilością zapytań. Warunek brak komornika.
Tel. 535 333 713, 608 110 855

INNE

KUPIĘ UDZIAŁY w każdej nieruchomości. Tel. 884 308 046

Nauka

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLANA firma z Mysłowic zatrudni na dobrych warunkach: malarzy, gipsiarzy, murarzy. Tel. 517-861-297, 607-185-923

BUDOWLAŃCA zatrudnię 32/2100133

FIRMA brukarska zatrudni pracowników, zarobki 4-6 tys. 506-106-237

FIRMA budowlana poszukuje pracowników na stanowisko Brygadzista. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Praca przez cały rok. Kontakt: mail: praca@pol-and.pl, tel: 500-695-098.

FIRMA budowlana poszukuje pracowników ogólnobudowlanych. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Praca przez cały rok. Kontakt: mail: praca@pol-and.pl, tel: 500-695-098.

FIRMA świadcząca usługi sprzątania PILNIE zatrudni Panie do pracy dodatkowej lub stałej na terenie Rudy Śląskiej 538-444-154 lub 501-728-867

FIRMA zatrudni posadzkarzy, malarzy, monterów G-K oraz pomocników budowlanych. Tel. 724-300-590

KIEROWCA C+E Pyskowice 503062295

KUCHARZ, pomoc kuchenna. Umowa o pracę. Restauracja "Centaur" Katowice, 32-202-93-54

NIEMCY zatrudnimy murarzy, cieśli szalunkowych, brygadzistów, dźwigowych. Tel: 882 064 600, 607 923 444

NIEMCY-KWIATY 95 757 97 57, 95 757 09 90

NIEMCY: murarz, cieśla, spawacz, malarz: 601-218-955

OCHRONA z gr. niepełnosprawności, UoP 3010zł. Katowice, Chorzów, Gliwice, Zabrze tel. 604-630-556

OCHRONA z gr. niepełnosprawności, UoP 3010zł. Ruda Śląska: 604-630-556

OPERATORA spycharza z doświadczeniem i uprawnieniami, 512-031-660

OPIEKUNKI do Niemiec okazja ! do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

PRACA OPIEKA NIEMCY ZAROBKI DO 1700 EURO NETTO. Tel. 512 602 006

PRACOWNIK porządkowy, na teren zewnętrzny. Ruda Śl. Hallera 604-630-556

TRAKTORZYSTA z uprawnieniami, Ruda Śl., 604-630-556

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ gładziarzy, kafelkarzy, pracowników remontowych. Katowice 506-850-938

ZATRUDNIĘ sprzedawcę do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

Zdrowie

CHIRURGIA

ESPERAL, tel. 602-194-433

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato. Zadbaj o swoje zdrowie i zarezerwuj pobyt sanatoryjny w Pensjonacie Sanato. Tel: 41/378-19-48, www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

BUDOWA domów (wolne terminy) tel. 533-888-394

BUDOWA domu pod klucz-sprawdzona i doświadczona ekipa: 32/210-01-33

CYKLINIARSKIE, układanie "IRMAR" Kuśmierski, tel. 501-281-222

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

DACHY kompleksowo, obróbki, papy termozgrzewalne "Golkar" 602-500-103

KOMPLEKSOWY remont mieszkania-domu, sprawdzona ekipa 32/210-01-33

MALOWANIE mieszkań: 608-858-558.

Malowanie- tapety 518-689-488

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

PARKIETY JENDRUŚ Cyklinowanie 502660958 www.parkietyjendrus.pl

Profesionalne wykonastwo usług malarskich z dużym doświadczeniem, tel. 501-860-498, 536-270-407.

Remont malow/tapety 508286313

INSTALACYJNE

KOMPLEKSOWE wykonywanie instalacji c.o., wod.-kan., gaz, przyłącza - cały Śląsk, 516-404-107

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

"B.J" Czyszczenie wykładzin, tapicerek. Solidnie!!! 606-274-056

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

INNE

TAPICERSKIE USŁUGI 696951402

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy Miodowy Raj - Tradycyjne święta Bożego Narodzenia, możliwość dowozu, 501-642-492

KUDOWA Zdrój przy Parku Zdrojowym - WCZASY DLA SENIORA z zabiegami!
10 DNI z wyżyw. - 998 zł/os.
7 DNI z wyżyw.- 698 zł/os.
- FERIE ZIMOWE 2022
7 dni z wyżyw. - 910 zł /os./Dzieci rabat do 50%, 1 x Sauna fińska w cenie. „Willa Pod Gwiazdami" k. 697 094 500 t. 71 344 82 48 www.bratniak.turystyka.pl

USTROŃ - Promocyjne wczasy zdrowotne od 845 zł/os. 7 dni, posiłki, zabiegi. Tel. (33)853-01-10

WISŁA - Sylwestrowy Kulig z Biesiadą w Kolybie - kapela, posiłki, zabawa, bez noclegu. Tel. 503-492-612.

WISŁA-CENTRUM, wczasy dla emerytów, 5 dni z wyżywieniem, koszt 360 zł. Święta od 650 zł. Sylwester od 690 zł, 603-636-533

KRAJ - MORZE

WCZASY ŚWINOUJŚCIE - WCZASY DLA SENIORA!
10 DNI z wyżyw. - 1080 zł/os.
7 DNI z wyżyw. - 789 zł/os.
- SYLWESTER 2021/2022
30.12 - 02.01.2022 Pok. 2,3 os.
3 noclegi, 3 posiłki, zabawa sylwestrowa - 760 zł/os.
JUŻ JEST OFERTA NA LATO 2022
OW Temida - 80 m do plaży
k. 697 094 500 t. 71 344 82 48
www.bratniak.turystyka.pl

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, 696-380-047

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

INNE

NAWOZY NPK, N8, K24, P25, S9, MG7 + mikro, cena 1650 zł / tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

009958823
POGOTOWIE POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

019992985
Resurrexit
Zakład Pogrzebowy
+48 32 259 91 20 +48 604 539 606
Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Sienkiewicza 45
ul. Mieszka I 6
Siemianowice Śląskie
ul. Jana Pawła II 12

Usługi kamieniarskie

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5. Nagrobki, schody, parapety, blaty. Tel. (32)252-52-47

0010318964

Z żalem przyjęliśmy informację o śmierci

ś†p

Wiesława Wojtasika

wieloletniego pracownika Urzędu Miasta Piekary Śląskie

Rodzinie Zmarłego

wyrazy współczucia

składa

Sława Umińska-Duraj
Prezydent Miasta Piekary Śląskie
wraz z pracownikami Urzędu Miasta

0010318354

Zastygł czas, który mnie chciał porwać.
Zamilkły szumy, wywiane z czubów drzew
Stanęłaś ziemio, bo w tobie chciałem odnaleźć wszystko
I wszystko w tobie chciałem zaorać.

Z ogromnym żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

inż. Ludwika Latochy

Był człowiekiem pełnym pasji, inicjatorem programów wykorzystania odnawialnych źródeł energii, przyjacielem środowisk artystycznych, oddanym sprawom Śląska. Pozostanie w naszej pamięci i sercach.

Łączymy się z Małżonką i Córką w bólu i żałobie.

Zarząd i członkowie
Stowarzyszenia im. Wilhelma Szewczyka

0010316027

Za kondolencje i wyrazy współczucia serdeczne podziękowania

Przedstawicielom Władz Miasta Katowice,
Współpracownikom PSS „Społem" Katowice,
PKM Katowice
oraz Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystości pogrzebowej

ŚP

Stanisława Marczyka

składa

Żona z Rodziną

REKLAMA 0010317657

Prezydent Miasta
SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE
działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2020 r., poz. 1990 ze zm.)
informuje
że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Siemianowice Śląskie w gmachu przy ul. Jana Pawła II 10, w budynku przy ul. Michałkowickiej 105 oraz na stronie internetowej www.um.siemianowice.pl umieszczono wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Siemianowice Śląskie, położonej w Siemianowicach Śląskich przy ul. Astrów, obejmującej działkę nr 908/16 o pow. 222 m², przeznaczonej do zamiany nieruchomości.

REKLAMA 0010319468

Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie
działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami
(jednolity tekst: Dz. U. z 2021 r. poz. 1899)
i n f o r m u j e, ż e
w dniu **29 października 2021 r.** na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta w Siemianowicach Śląskich przy ulicy Jana Pawła II nr 10 i Michałkowickiej nr 105 oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta www.siemianowice.pl umieszczony został **w y k a z** lokali mieszkalnych, przeznaczonych do zbycia na rzecz najemców.

eprasa.pl ebc94e98b6

Kibice Górnika bojkotują domowe mecze zabrzan

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Piłka nożna

Górnik, Piast i Raków w komplecie awansowały do 1/8 finału Fortuna Pucharu Polski, a w weekend powalczą o ligowe punkty w PKO Ekstraklasie.

FOT. LUCYNA NENOW

Piłkarze Górnika wygrali trzy ostatnie mecze z Zagłębiem Lubin rozegrane na Arenie Zabrze

W naszym regionie odbędzie się tylko jedno spotkanie. W sobotę o godz. 17.30 Górnik Zabrze zmierzy się z Zagłębiem Lubin. Drużyna z Dolnego Śląska to wymarzony rywal dla zespołu trenera Jana Urbana. Zabrzanie wygrali z nim trzy ostatnie mecze na swoim stadionie.

Tym razem może być jednak trudniej, bowiem na Arenie Zabrze zabraknie dopingu dla gospodarzy. Kibice spod znaku Torcidy ogłosili bowiem bojkot domowych spotkań Górnika, gdyż przed ostatnim spotkaniem u siebie z Wisłą Kraków na trybuny nie została wpuszczona część fanów, którzy mieli zaprezentować w swoim sektorze kontrowersyjną oprawę meczu.

Po wezwaniu najbardziej zagorzałej części zabrzańskich kibiców o niekupowaniu biletów na trybunę Torcidy wejściówki na pojedynek z Zagłębiem sprzedają się słabo. W czwartek po południu nabywców znalazło niespełna 4 tys. kart wstępu i to pomimo uruchomienia przez klub dodatkowej kasy mającej ułatwić bezpieczne nabycie biletu w czasie kolejnej fali pandemii.

Opromieniony zwycięstwem nad Legią Piast w sobotę wieczorem zmierzy się w Białymstoku z Jagiellonią. Na mecz o godz. 20 wybiera się Robert Kądzior, ojciec grającego w gliwickim klubie Damiana i były piłkarz „Jagi".

- Damian ma coraz mocniejszą pozycję w drużynie Piasta, w czym duża zasługa trenera Waldemara Fornalika. To bardzo mądry szkoleniowiec, który dużo z moim synem rozmawia, pomaga i to przynosi właściwy skutek, bo Damian odwdzięcza się dobrą grą. W sobotę na pewno będę ściskał kciuki za Damiana, ale niech wygra lepszy. Liczę na ciekawe spotkanie oraz wielkie emocje - powiedział Robert Kądzior będący obecnie prezesem podbiałostockiego IV-ligowego Klubu Sportowego Grabówka.

Najłatwiejszego przeciwnika w tej kolejce wydaje się mieć Raków. Wicelider tabeli w niedzielę o godz. 15 zmierzy się w Łęcznej z Górnikiem dzierżącym miano czerwonej latarni PKO Ekstraklasy. Beniaminek po awansie do grona najlepszych wygrał tylko raz - półtora miesiąca temu z Wisłą Płock, za to piłkarze trenera Marka Papszuna zwyciężyli w trzech ostatnich ligowych spotkaniach i zdążyli zapomnieć jak smakuje porażka. Łęczna jest przedostatnim stadionem ekstraklasy nie zdobytym dotąd przez częstochowian po ich powrocie do elity. ©℗

1/16 finału Fortuna Pucharu Polski

★ **GKS Katowice - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 1:2 po dogrywce (0:1, 1:1)**
0:1 Muris Mesanović (45), **1:1** Piotr Samiec-Talar (84), **1:2** Piotr Wlazło (117-karny).

★ **ŁKS Łódź - Zagłębie Lubin 0:1 (0:1)**
0:1 Filip Starzyński (8-karny).

★ **Świt Skolwin - Legia Warszawa 0:1 (0:1)**
0:1 Lindsay Rose (35).

NIEZBĘDNIK

PKO Ekstraklasa - 13. kolejka

★ **Górnik Zabrze - Zagłębie Lubin (sob. 17.30, Canal+ Sport)**
Ostatnie mecze Górnika Lechia 1:1 (w), Wisła K. 0:1 (d), Wisła P. 4:2 (d)

★ **Jagiellonia Białystok - Piast Gliwice (sob. 20, Canal+ Sport)**
Ostatnie mecze Piasta Legia 4:1 (d), Górnik Ł. 1:1 (w), Wisła K. 1:0 (d)

★ **Górnik Łęczna - Raków Częstochowa (niedz. 15, Canal+ Sport)**
Ostatnie mecze Rakowa Nieciecza 3:2 (d), Śląsk 2:1 (w), Warta 3:0 (d)

★ **Pozostałe** PIĄTEK: Cracovia - Radomiak (18, Canal+ Sport, nSport+), Stal - Lech (20.30, Canal+ Sport). SOBOTA: Nieciecza - Śląsk (12.30, Canal+ Sport), Warta - Lechia (15, Canal+ Sport). NIEDZIELA: Wisła P. - Wisła K. (12.30, Canal + Sport), Legia - Pogoń (17.30, TVP Sport, Canal+ Sport).

1. Lech Poznań	12	27	27-7
2. Raków Częstochowa	**11**	**24**	**24-16**
3. Lechia Gdańsk	12	23	21-10
4. Pogoń Szczecin	12	22	20-10
5. Śląsk Wrocław	12	20	20-14
6. Piast Gliwice	**12**	**17**	**18-16**
7. Cracovia	12	17	19-19
8. Radomiak Radom	12	16	15-12
9. Stal Mielec	12	16	15-18
10. Jagiellonia Białystok	12	16	13-16
11. Zagłębie Lubin	11	16	14-18
12. Górnik Zabrze	**11**	**14**	**14-16**
13. Wisła Kraków	12	14	14-21
14. Wisła Płock	12	13	19-21
15. Legia Warszawa	10	9	11-17
16. Warta Poznań	12	8	8-15
17. Termalica Nieciecza	11	7	12-18
18. Górnik Łęczna	12	6	10-30

Miejsce 1 - kwalifikacje Ligi Mistrzów, 2-3 - kwalifikacje Ligi Konferencji Europy, 16-18 spadek

Fortuna 1. Liga - 15. kolejka

★ **GKS 1962 Jastrzębie - GKS Katowice (sob. 12.40 - Polsat Sport)**
Ostatnie mecze GKS Jastrzębie Odra 2:2 (w), Górnik P. 3:1 (d), Widzew 1:3 (w). **Ostatnie mecze GKS Katowice** Puszcza 1:0 (d), Skra 0:0 (w, Skra gospodarzem w Katowicach), GKS Tychy 2:2 (d)

★ **Podbeskidzie Bielsko-Biała - Chroby Głogów (niedz. 18)**
Ostatnie mecze Podbeskidzia Zagłębie 2:2 (w), Stomil 4:2 (w), Sandecja 0:1 (d)

★ **Sandecja Nowy Sącz - Zagłębie Sosnowiec (niedz. 15 w Sosnowcu, Sandecja gosp.)**
Ostatnie mecze Zagłębia Podbeskidzie 2:2 (d), Miedź 0:4 (w), Resovia 0:1 (d).

★ **Puszcza Niepołomice - GKS Tychy (niedz. 20.30)**
Ostatnie mecze GKS Tychy Skra 0:0 (d), Stomil 1:2 (d), GKS Katowice 2:2 (w)

★ **Stomil Olsztyn - Skra Częstochowa (piąt. 18)**
Ostatnie mecze Skry Tychy 0:0 (w), Odra 0:1 (w), GKS Katowice 0:0 (d)

★ **Pozostałe** PIĄTEK: Korona - Odra (20.30, Polsat Sport Extra), SOBOTA: Resovia - Widzew (15), ŁKS - Polkowice (20.30), NIEDZIELA Miedź - Arka (12.40, Polsat Sport).

1. Widzew Łódź	14	33	29-11
2. Miedź Legnica	14	28	24-11
3. Korona Kielce	14	26	17-10
4. Sandecja Nowy Sącz	13	25	16-12
5. Arka Gdynia	14	23	23-13
6. GKS Tychy	**14**	**23**	**14-13**
7. Podbeskidzie	**14**	**22**	**23-19**
8. ŁKS Łódź	13	21	18-14
9. Odra Opole	14	21	18-19
10. Chrobry Głogów	13	16	14-13
11. Resovia Rzeszów	14	15	14-17
12. GKS Katowice	**14**	**15**	**18-26**
13. Skra Częstochowa	**13**	**14**	**7-13**
14. Puszcza Niepołomice	14	14	13-20
15. Zagłębie Sosnowiec	**14**	**11**	**14-21**
16. GKS 1962 Jastrzębie	**14**	**11**	**14-26**
17. Stomil Olsztyn	14	10	16-25
18. Górnik Polkowice	14	10	14-23

Miejsca 1-2 - awans, 3-6 - baraże, 16-18 spadek

AUTOPROMOCJA 429967258

Już we wtorek

tylko z „Dziennikiem Zachodnim" dodatek KIBIC

- Górnik Zabrze podejmuje Zagłębie Lubin. Kto był górą w pojedynku sąsiadów w tabeli?
- Derbowe emocje w Fortuna 1. Lidze. GKS 1962 Jastrzębie mierzyło się u siebie z GKS Katowice
- Hokeiści z Jastrzębia, Katowic i Tychów walczą o miejsce w turnieju finałowym Pucharu Polski

2 LISTOPADA

DZIENNIK ZACHODNI

www.dziennikzachodni.pl

DZIENNIK ZACHODNI
DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00, redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Grzegorz Gajda; tel. 32 634 21 01, g.gajda@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego Jędrzej Lipski; tel. 32 634 21 04, j.lipski@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg, tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl.
Publicystyka i magazyny Dorota Niećko, tel. 32 634 21 73, d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50, j.jenczelewska@dz.com.pl

Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl
Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30, k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne, telefony:
Katowice, aglomeracja, tel. 502499961, 502499451
Bielsko-Biała, Beskidy, tel. 502499263, 797001080
Częstochowa, tel. 502499552
Gliwice, tel. 502499240
Rybnik, ziemia rybnicka, tel. 502499269, 797001078
Lubliniec, tel. 34-356 26 02, 797001092
Sosnowiec, Zagłębie, tel. 502499385

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Dariusz Kołacz sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl, tel. 32 634 24 14
Marketing marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Dystrybucja Tomasz Osoliński, logistyka@polskapress.pl, tel. 32 555 04 33
Dział wydawniczy Aneta Frątczak, a.fratczak@dz.com.pl, 502-499-918
Prenumerata 32 555 02 05
Ogłoszenia 32 420 73 74
DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Milowice

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE Jędrzej Lipski

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu Tomasz Przybek
Członek zarządu Dorota Kania
Członek zarządu Maciej Kossowski
Członek zarządu Miłosz Szulc

Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy Adrian Majchrzak tel. 22 201 44 38, adrian.majchrzak@polskapress.pl

eprasa.pl ebc94e98b6

Sousa mógłby znaleźć więcej Kozłowskich

Hubert Zdankiewicz
sport@dz.com.pl

Piłka nożna

Reprezentację trzeba oceniać po wynikach, nie po stylu gry - mówi były selekcjoner drużyny narodowej Jerzy Engel.

Jak można ocenić ostatnie mecze reprezentacji Polski? Zdania są podzielone, jedni chwalą inni krytykują.

Nie wiem dlaczego krytykują. Reprezentacja zdobyła sześć punktów, a więc tyle ile powinna zdobyć. Jest na dobrej drodze do tego, by wystąpić w barażach o mundial.

Krytyka dotyczy głównie pewnych elementów gry. Problemów z rozegraniem od tyłu, albo wahadeł, które nie działają jeszcze ponoć tak, jak powinny...

Zastrzeżenie były też do poprzednika Paulo Sousy. Mówiono, że reprezentacja nie gra na poziomie jakiego wszyscy oczekiwali, że gra nie jest ładna. Teraz jest podobnie, trzeba jednak pamiętać, że mamy taki a nie inny potencjał, i że należy oceniać kadrę po wynikach, a nie po sposobie gry.

Akurat mecz z Albanią mógł się chyba podobać? Może poza nerwowym początkiem.

To nie było łatwe spotkanie, bo w Tiranie łatwo nie gra się nikomu. W związku z tym to był mecz, który trzeba było mądrze rozegrać i tak też się stało. Reprezentacja zagrała zupełnie inaczej, niż poprzednio w Warszawie. Wyciągnięto wnioski, zmieniono sposób krycia. Mieliśmy też odrobinę szczęścia, bo Albańczycy grali w mocno osłabionym składzie, ale szczęście w sporcie też trzeba mieć. Cieszmy się, że Sousa je ma. Dobrze zagraliśmy zwłaszcza w II połowie, w której Albańczycy nie mieli w zasadzie nic do powiedzenia. I tylko kwestią czasu było, kiedy zdobędziemy bramkę. Zdobyliśmy piękną i z tego też trzeba się cieszyć.

Czy mamy się martwić faktem, że Robert Lewandowski nie zdobył bramki w trzecim kolejnym meczu?

To nie ma nic do rzeczy, kto strzela. Gdybyśmy przed meczem z Albanią mieli postawić na to kto strzeli, a kto mu poda, to pewnie by nie wyszło, że zrobi to dwóch rezerwowych. A tak właśnie się stało, podawał Mateusz Klich, a do siatki trafił Karol Świderski. Dobrze, że selekcjoner ma szeroki wybór zawodników, że nie ma paniki jeśli coś się dzieje wokół Lewandowskiego. Wygrywamy mecze, bo pozostałym gra się łatwiej przy naszym kapitanie. Robert cały czas skupia uwagą 2-3 obrońców, a dzięki temu inni mają więcej miejsca.

W Tiranie albańscy obrońcy poszliby chyba za Lewandowskim nawet do toalety.

Tak jest w każdym meczu i to jest właśnie przewaga, którą w tej chwili mamy. Bo jak ktoś Lewandowskiego nawet na chwilę odpuści, to od razu jest bramka. A jak nie odpuści, to strzelają inni.

Można powiedzieć, że zmieniła się hierarchia wśród napastników? Już nie tęsknimy chyba tak bardzo za Milikiem i Piątkiem?

To jest naturalna sprawa. Mamy kręgosłup reprezentacji, który jest niezmienny od wielu lat. To Kamil Glik, Grzegorz Krychowiak i Robert Lewandowski, a wokół nich cały czas zmieniają się piłkarze. W tej chwili świetnie wygląda Karol Świderski, znakomicie spisał się Adam Buksa i trzeba się cieszyć, że mamy tak szeroką grupę napastników, z której można wybierać partnera dla Lewandowskiego.

FOT. SYLWIA DABROWA / POLSKA PRESS

Karol Świderski wyrasta na partnera Roberta Lewandowskiego

Jednym z atutów Sousy są trafione zmiany. Takie jak w Tiranie na przykład.

To prawda, ale on nie ma wyboru, musi sięgać coraz głębiej. Najpierw próbował Jakuba Świerczoka, potem innych. Sięga po wszystkich, którzy dobrze spisują się w klubach i od czasu do czasu trafia mu się ktoś taki, jak Świderski, kto zostaje na stałe. To dobrze.

Wiele osób zarzuca za to Sousie, że za mało uwagi poświęca naszej ekstraklasie...

Sousa, tak jak większość zagranicznych szkoleniowców, podchodzi do naszej ekstraklasy z dużym dystansem. Twierdzi, że to słaba liga i w związku z tym trudno jest znaleźć w niej piłkarzy, którzy sprawdzą się na arenie międzynarodowej. Ja mam na ten temat zupełnie inne zdanie i twierdzę, że w każdym zespole ekstraklasy można znaleźć przynajmniej jednego gracza, który może mieć predyspozycje do tego, by w przyszłości zagrać w reprezentacji.

Z tej naszej słabej ligi trafił się Sousie Kacper Kozłowski.

O tym właśnie mówię. Gdyby się przyjrzeć dokładnie, to na pewno takich Kozłowskich można by znaleźć więcej.

Podpowie pan nazwisko?

Absolutnie nie. Podpowiadając selekcjonerowi jakiegoś piłkarza od razu go spalimy.

To skupmy się na tych, którzy już są. Kogo z tych nowych piłkarzy można uznać za największego wygranego jesiennych meczów? Oprócz Świderskiego i Buksy, o których już pan wspominał.

Na pewno Tymoteusza Puchacza, który przebojem wszedł do reprezentacji. Na pewno Jakuba Modera.

A z tych starszych stażem? Wspominał pan o Klichu, który miał długą przerwę w występach w kadrze, za czasów Adama Nawałki, a teraz wyrasta na jednego z kluczowych pomocników.

Klich dał znakomitą zmianę w Tiranie. Naprawdę z przyjemnością oglądało się jego grę, a podanie do Świderskiego było najwyższej klasy. Trzeba obserwować jego rozwój, bo on się cały czas rozwija, jeśli chodzi o reprezentację.

A Piotr Zieliński? Od lat trwa debata, kiedy w końcu pokaże cały swój potencjał.

Bez względu na krytykę, jaka dotyczy jego gry, jest to piłkarz bardzo pożyteczny dla reprezentacji. Bez względu na to czy nam się wydaje, że może grać lepiej albo nie. Nie ma co patrzeć na to jak gra w Napoli, bo klub i kadra to dwa różne światy. W klubie Zieliński gra trochę inaczej, ma wokół siebie innych piłkarzy. Ja go oceniam bardzo wysoko i cieszę się, że wrócił do zdrowia.

Jak ocenia pan system gry preferowany przez Sousę? Na początku traciliśmy dużo bramek, co mogło sugerować, że nie bardzo nam leży gra trójką z tyłu.

To ustawienie jest modne i przeszło na niego wiele zespołów. Wystarczy pooglądać Ligę Mistrzów. Sousa hołduje temu systemowi, ale trzeba było czasu, żeby zawodnicy zrozumieli na czym to wszystko polega. Rozumieją coraz lepiej, co pokazują wyniki.

Który mecz za kadencji Sousy był najlepszy?

Kadra jest tak dobra, jak jej ostatni mecz, a ten z Albanią był naprawdę udany w naszym wykonaniu. Jakbyśmy chcieli natomiast poszukać głębiej, to był też choćby mecz z Hiszpanią podczas Euro 2020. Były też inne, w których graliśmy w miarę pozytywnie.

A z Anglią w Warszawie?

Ja bym nie powiedział, że on był dobry. Raczej najbardziej szczęśliwy, bo zremisowaliśmy po golu w ostatnich sekundach. W takich chwilach trzeba mieć trochę szczęścia i my je mieliśmy.

Wcześniej mieliśmy również pecha. Długo trwała dyskusja, czy Wojciech Szczęsny popełnił błąd przy strzale Harry'ego Kane'a czy nie.

To nie był wielki mecz, ani ze strony Anglików ani z naszej. To była walka o punkty, rywale chcieli wywieźć z Polski przynajmniej jeden i to im się udało, więc to oni byli bardziej szczęśliwi po ostatnim gwizdku. My się za to cieszyliśmy z tego, że udało nam się wyrównać w takich okolicznościach.

Długo trwała również dyskusja na temat decyzji Łukasza Fabiańskiego. Nie brak było opinii, że nie chodziło wcale o wiek i zdrowie, tylko o decyzję selekcjonera, że numerem jeden będzie Szczęsny.

My Polacy zawsze staramy się dorabiać teorię do wszystkiego. Zawodnik mówi jasno, że już nie chce rywalizować w reprezentacji, bo chce się skoncentrować na klubie, a Fabiański jest faktycznie w takim wieku, że powinien dokładnie ustalić swoje priorytety. Możliwe, że gdzieś tam u podłoża tej decyzji stało to, że jest rezerwowym, czego do końca nie akceptował. To była jednak jego decyzja i musimy ją uszanować.

Jest jeszcze jeden piłkarz, od którego bardzo dużo zależy i który też jest niestety coraz starszy. Kamil Glik.

To nic, że jest coraz starszy. Giorgio Chiellini wygrał z Włochami Euro mając prawie 37 lat i był jednym z najlepszych piłkarzy w zespole Roberto Manciniego. Na tej pozycji gra wielu doświadczonych piłkarzy, dlatego nie ma co zaglądać Glikowi w kalendarz, tylko patrzeć na to jak gra. Jeśli pojawi się ktoś lepszy od niego, to na pewno go zastąpi. Na razie jednak kogoś takiego nie widać.

Co można powiedzieć o grze Krychowiaka? Po Euro był jednym z najbardziej krytykowanych piłkarzy w kadrze.

Krychowiak to bardzo solidny gracz środka pola, który nadal jest kadrze niezbędny. Cieszę się, że wrócił do zdrowia i może grać. Zwłaszcza w trudnych momentach, bo np. z Anglią zagrał znakomicie. ©℗

AUTOPROMOCJA 0010317940

Już jutro

z „Dziennikiem Zachodnim" dodatek
STREFA SENIORA

- Jakie są pozytywne skutki uprawiania ogrodu jesienią?
- Jaką skuteczność mają zioła na stres?
- Alzheimera uda się zatrzymać lub opóźnić!

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl

eprasa.pl ebc94e98b6

FOT. KARINA TROJOK

Czy to będzie przełomowy moment dla Alberto Torila, który ustrzelił hat-tricka w spotkaniu Piasta Gliwice z Legią Warszawa?

Alberto Toril wziął sobie piłkę z meczu z Legią

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Piłka nożna

Alberto Toril od niedzieli jest na ustach całej piłkarskiej Polski. Hiszpański napastnik Piasta strzelił trzy bramki w meczu z Legią Warszawa, wygranym przez gliwiczan 4:1. Skromy 24-latek pierwszy raz w karierze gra poza Hiszpanią. Jak sobie radzi w naszym kraju?

„Hiszpański Piast" - od dłuższego czasu takie określenie jest używane względem klubu z Okrzei. Gliwiczanie przetarli szlak w sprowadzaniu piłkarzy z niższych lig z Półwyspu Iberyjskiego. Nie wszystkim dobrze poszło, ale po raz kolejny okazuje się, że Piast ma patent na wynajdowanie graczy z Hiszpanii, którzy sprawdzają się w polskiej Ekstraklasie, a nawet stają się w niej gwiazdami. Czy gwiazdą stanie się też Alberto Toril? Na razie 24-letni napastnik zyskał wielką popularność za sprawą trzech bramek strzelonych w niedzielę Legii Warszawa.

Zaczęło się w 2011 roku (jeszcze w I lidze), kiedy w Piaście pojawił się pierwszy Hiszpan - Ruben Jurado. Trafił do Gliwic za sprawą Andrzeja Janeczki, wieloletniego prezesa Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom" w Getafe, który polecił piłkarza gliwickim działaczom i trenerom. Wkrótce dołączyli Fernando Cuerda i Alvaro Jurado. Następni byli Carles Marc Martinez, Gerard Badia, Alberto Cifuentes, Jorge Felix, Dani Aquino, Javier Ajenjo Hyjek, a od tego sezonu Miguel Munoz i Alberto Toril. Felix został wybrany Piłkarzem Sezonu 2019/2020 PKO Ekstraklasy, natomiast Badia stał się ikoną gliwickiego klubu. Były kapitan Piasta grał przy Okrzei przez siedem lat. Został ulubieńcem kibiców oraz mediów, świetnie mówi po polsku i, jak sam mawiał, czuł się gliwiczaninem.

Alberto Toril, który w czerwcu trafił do gliwickiego klubu, wykonał wielki krok w kierunku tego, aby stać się nową hiszpańską gwiazdą w Piaście. Wcześniej w 12 meczach zdobył tylko dwie bramki. Z Legią zaliczył pierwszego w seniorskiej karierze hattricka. Co powiedział po tym wyczynie?

- Jestem bardzo zadowolony z występu i hat-tricka, a szczególnie z tego, że mogłem pomóc zespołowi. To normalne, że przychodząc do Piasta wiele się ode mnie oczekiwało. Uważam, że kiedy idzie dobrze trzeba pracować jeszcze więcej, żeby to utrzymać i ulepszyć. Chcę iść tą ścieżką i mam nadzieję, że cały zespół podąży razem ze mną - stwierdził Toril.

- Ściągając go do nas liczyliśmy na to, że będzie strzelał bramki. Chyba nikt w najskrytszych snach nie mógł sobie wymarzyć, że akurat z Legią strzeli trzy gole - mówił trener Waldemar Fornalik, który nawet wahał się, czy wstawić Hiszpana do pierwszego składu w tym meczu: - Rozważaliśmy postawienie na inną opcję. Mecz na boisku mógł rozpocząć Nikola Stojiljković. Ostatecznie Serb wszedł na boisko z ławki rezerwowych i też strzelił gola.

Toril ma kontrakt z Piastem do 30 czerwca 2024 roku. W poprzednim sezonie w barwach trzecioligowego Realu Murcia rozegrał 20 meczów i zdobył dziewięć bramek. Jego aktualna wartości rynkowa według niemieckiego portalu Transfermarkt to 500 tys. euro (stan na 15 października, czyli przed meczem z Legią).

Zawodnik urodzony na Majorce ma nadzieję, że spotkanie z mistrzem Polski będzie dla niego przełomowe. Nie ukrywa swych początkowych problemów z aklimatyzacją w naszym kraju. Jakie są tego przyczyny?

- Pierwsza to językowa - wyjaśnia Toril na łamach Sportowych Faktów. - Polski jest dla mnie bardzo trudny, opanowanie go sprawia mi duże problemy. Druga sprawa to mój charakter. Jestem introwertykiem, przez to bywa trudniej. Choć staram się, aby jak najszybciej się zżyć z zespołem, z kolegami. Piast to mój pierwszy zagraniczny klub. Bardzo doceniam ich starania i cieszę się, że mogłem się odwdzięczyć choćby takim występem jak ostatnio.

Bohater niedzielnego meczu zabrał sobie piłkę na pamiątkę oraz dedykował trzy bramki rodzicom i menedżerowi. Wiąże się z tym dobra informacja dla żeńskiej części fanek Piasta, którą udało nam się potwierdzić: Alberto nie ma dziewczyny.

- Jestem z Majorki, mam tam rodzinę. Pochodzimy z Son Servera. Bardzo mi tego miejsca brakuje. W Polsce mieszkam w Gliwicach, ale kiedy mogę widzę się z rodziną tam albo tutaj - mówi Toril, dodając: - O Polsce nie miałem wcześniej zdania, ale jestem tu szczęśliwy. Jedyna trudność, to język polski, mam problem ze szybką komunikacją, Ale spróbuje szybko się zaadaptować - jeszcze raz podkreśla.

Napastnik Piasta jest kibicem Atletico Madryt i chciałby grać jak Fernando Torres. Oprócz piłki Toril lubi padla (gra przypominająca tenisa). - Tutaj nie mam gdzie pograć, więc wolny czas spędzam w domu - wyjaśnia.

A co jada nowy idol kibiców Piasta? - Moje ulubione danie to hamburgery, ale takie prawdziwe, zdrowe. Nie mogę ich jednak jeść za dużo, ale po meczu kiedy jestem w domu zjem sobie czasem - uśmiecha się hiszpański napastnik. ©℗

Rafał Musioł
Twitter: @rafal_musiol

DUPNIAK W TWARZ

Męski Punkt Widzenia

Sławetny Kodeks Boziewicza zawierał 404 artykuły precyzujące reguły pojedynkowania. Dzieło stanowiące biblię honorowego postępowania, którym w II Rzeczypospolitej posługiwały się także sfery rządzące krajem, jasno określało kto wybiera broń, kto ma prawo pierwszego strzału, a kto zdolności honorowej nie posiada (tu zapewne leży główna przyczyna zarzucenia lektury przez współczesnych polityków).

W całym tym gąszczu zaleceń i reguł nie ma jednak ani słowa o tym, na co wpadli potomkowie Sarmatów sto lat później, czyli o slapfightingu. W skrócie pisząc polega to na tym, że jeden facet bije drugiego otwartą dłonią w twarz, a potem następuje zmiana. Trochę jak w „dupniaku", w którego z takim wdziękiem grali w „Rejsie" Stanisław Tym i Andrzej Dobosz. To prawie robi jednak więcej niż różnicę i nie chodzi o pewność tego, kto kogo uderzył, a o coś bardziej poważnego.

Otóż istnienie tej patologicznej rozrywki dla niegrzeszących myślą i wrażliwością mas, ujrzało światło dzienne przy okazji tragedii. Artur „Waluś" Walczak, szerzej znany w środowisku strongmanów, podczas gali (ależ to piękne określenie na zwykłe mordobicie) PunchDown 5, został ciężko znokautowany i w szpitalu walczy o życie. Film z tego koszmaru, z ryczącym w tle spikerem, który uznaje, że leżącemu ciężko będzie wstać i wrócić do stolika, stał się jednym z najczęściej oglądanych w minionym tygodniu. Pytanie o to jakie emocje i refleksje towarzyszyły oglądającym, na wszelki wypadek lepiej pozostawić otwarte...

Sprawą zajęła się już prokuratura. Kwestii do wyjaśnienia pozostaje jednak znacznie więcej niż siła ciosu zadanego przez Dawida Zalewskiego i obecność lub nieobecność medycznych ratowników w karetce. Przede wszystkim zastanawia mnie samo pozwolenie na przeprowadzanie takich wydarzeń, niezależnie od oświadczeń podpisywanych (zapewne) przez uczestników, że biorą pełną odpowiedzialność i nie będą żądać żadnych odszkodowań od organizatorów. Nie trzeba przecież kończyć medycyny, by wiedzieć, że bicie po twarzach bez prawa do zasłony, wcześniej lub później musi odbić się na zdrowiu uderzanych, a zarobione w ten sposób pieniądze nie pokryją kosztów leczenia.

Wydawało mi się, że w kraju, gdzie skrajni prawicowcy wkładają opaski bohaterskich powstańców, nic mnie już nie zaskoczy. Oczywistością jest przecież codzienne przebijanie dna moralnego, intelektualnego, etycznego i estetycznego, oddawanie rządu dusz i ciał szemranym i pustym influenserom, a nawet określanie mianem sportu imprez Fame MMA. Jak się jednak okazuje nigdy nie jest tak źle, by od rzeczywistości nie oberwać jeszcze mocniej. I to prosto w twarz. ©℗

Siatkarz GKS został pobity

Siatkówka

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Belg Tomas Rousseaux został pobity w Krakowie. Katowicki klub złożył zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa.

Do feralnego zdarzenia poszło w połowie października. Po wyjazdowym meczu z Aluronem CMC Wartą Zawiercie przegranym przez katowiczan 1:3 Tomas Rousseaux wybrał się na wycieczkę do Krakowa. Według oświadczenia Belga w okolicach Rynku został napadnięty przez nieznanego sprawcę i uderzony w głowę.

27-letni przyjmujący GKS doznał urazów głowy i twarzy. Reprezentant Belgii musiał przejść zabieg i będzie pauzował przez kilka tygodni. Sprawca poradził sobie z mierzącym 199 cm zawodnikiem, gdyż wcześniej potraktował go gazem łzawiącym.

Bazując na oświadczeniu Rousseaux katowicki klub złożył zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Sprawą zajmie się teraz policja, która spróbuje ustalić sprawcę napaści, a także przesłucha Belga, bo nie wszystkie jego wyjaśnienia odnośnie przebiegu tego zajścia były spójne.

Rousseaux wrócił do GKS Katowice przed rozpoczęciem tego sezonu i już po raz drugi w tych rozgrywkach czeka go dłuższa przerwa, bo z mistrzostw Europy powrócił do klubu z kontuzją i pauzował w dwóch pierwszych zwycięskich meczach katowiczan w PlusLidze.

Uraz Rousseaux to nie jedyny kłopot drużyny z Katowic. W zespole GKS pojawił się koronawirus. Pozytywne wyniki testu miało trzech siatkarzy i jeden członek sztabu szkoleniowego, a kolejny zawodnik przebywa w domowej izolacji. Wliczając niedyspozycję Belga brakuje aż pięciu graczy. Mimo to władze PlusLigi nie zgadzają się na przełożenie niedzielnego meczu GKS z Indykpolem AZS Olsztyn. ©℗

eprasa.pl ebc94e98b6

Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor

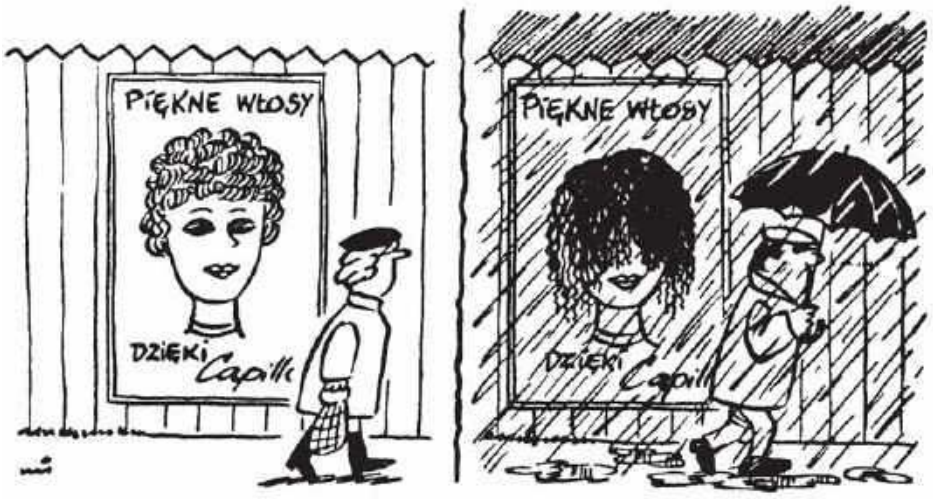

▶ Bez komentarzy.

▶ Mam liścik dla pani!

▶ Już jesień... a tyle pracy mnie te liście kosztowały...

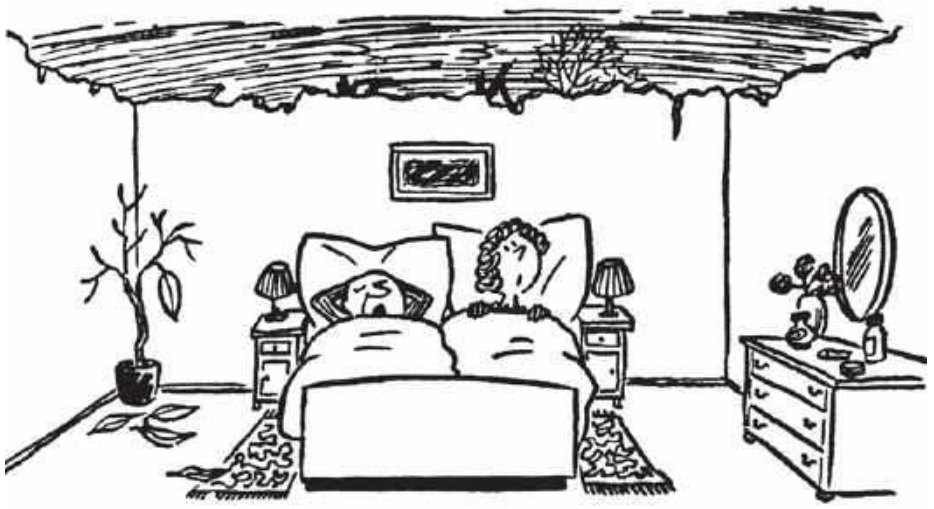

▶ Słyszałaś, kochanie, jaki wiatr był w nocy?

▶ Ależ się trzyma

▶ Niechże pani nie czeka na moją żonę na takim deszczu - proszę wracać do domu!

▶ Nie będziesz mnie chyba w taką pogodę ciągnęła do Urzędu Stanu Cywilnego!

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)
Przed Tobą udany tydzień. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że co jakiś czas ktoś będzie Cię chwalił, doceniał to, co zrobisz, a chwilami nawet rozpieszczał.

Ryby (19.02-20.03)
„Dojrzejesz" dzisiaj do podjęcia ważnych decyzji. Nie będą one dotyczyć tylko Ciebie, więc horoskop na dziś wyraźnie radzi skonsultować swoje zamierzenia z bliskimi.

Baran (21.03-19.04)
Unikaj drażliwych tematów i ludzi, którzy lubią je podejmować. Horoskop na piątek mówi, że nie będzie to łatwe, bo kilka osób będzie Cię celowo prowokować.

Byk (20.04-20.05)
Staniesz dzisiaj przed szansą na poprawę stanu swoich finansów. Na podróż dookoła świata tych pieniędzy pewnie nie wystarczy, ale horoskop dzienny mówi, że warto się po nie „schylić".

Bliźnięta (21.05-21.06)
Optymizm i otwartość na potrzeby innych będą dzisiaj Twoim znakiem rozpoznawczym. Horoskop na dziś zapowiada, że przysporzy Ci to ludzkiej życzliwości.

Rak (22.06-22.07)
Ktoś będzie próbował stawiać przed Tobą zadania przekraczające Twoje możliwości. Horoskop dzienny mówi, że będzie miał w tym swój osobisty interes...

Lew (23.07-22.08)
Ktoś będzie przeszkadzał Ci w realizacji niektórych ważnych planów i przedsięwzięć. Horoskop dzienny zapowiada, że zrobi to bez powodu - z czystej złośliwości.

Panna (23.08-22.09)
Horoskop na dziś mówi, że dzięki pomysłowości i kreatywnemu podejściu do obowiązków nawet najtrudniejsze zadania nie będą sprawiać Ci żadnych problemów.

Waga (23.09-22.10)
Czeka Cię dzień pełen niespodzianek i zwrotów akcji. Horoskop dzienny na piątek mówi, że również w sprawach, które wydawały się zakończone „raz na zawsze".

Skorpion (23.10-21.11)
Ktoś będzie próbował dzisiaj zakraść się w Twoje łaski i dołączyć do grona najbliższych znajomych. Horoskop dzienny radzi traktować taką postawę ze sporą rezerwą.

Strzelec (22.11-21.12)
Skierowane zostaną dzisiaj pod Twoim adresem słowa krytyki, chwilami ocierające się o drwinę. Horoskop na dziś zapowiada bardzo trudne chwile.

Koziorożec (22.12-19.01)
Horoskop dzienny na piątek wróży, że spontanicznie zainicjujesz dzisiaj przedsięwzięcie, w które bardzo chętnie zaangażuje się spore grono Twoich znajomych.

PROMOCJA 439967246

Jesienią powinna królować na naszych stołach

Poznaj przepisy z dynią w roli głównej

DZIENNIK ZACHODNI

Już jutro

www.dziennikzachodni.pl

eprasa.pl ebc94e98b6